

Międzyrzecka

Nr 1-2(22-23)

Gazeta Powiatowa

MIESIĘCZNIK

SPOŁECZNO-POLITYCZNY

Styczeń-luty 2001

Cena 2,50 zł

ISSN 1507-6571



TRZECIE TYSIĄCLECIE



Quo vadis?

SANKTUARIUM w Międzyrzeczu

Kartą wstępu w Nowe Tysiąclecie



GŁÓWNE uroczystości jubileuszowe w Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej odbyły się 12 listopada 2000 r. na placu budowy Sanktuarium Pierwszych Męczenników polski w Międzyrzeczu.

Koncelebrze Mszy Świętej przewodniczył abp metropolita poznański Juliusz Paetz, a Słowo Boże wygłosił abp metropolita szczecińsko-kamieński Zygmunt Kamiński.

W uroczystościach uczestniczyło 13 biskupów, w tym wszyscy biskupi naszej diecezji, a także, m. in. Wojewoda i czterech lubuskich posłów AWS. Staliśmy się uczestnikami wielkiego, historycznego wydarzenia. Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowobudowane Sanktuarium rozpoczęło przygotowania do milenijnej rocznicy śmierci pierwszych polskich męczenników. Tym zdarzeniem już za trzy lata nasze miasto, zaznaczając swoje miejsce w dziejach chrześcijańskiej Europy, trwale wpisze się w karty historii Nowego Tysiąclecia.





EREM W MIĘDZYRZECZU!

7 listopada 2000 r. w Muzeum w Międzyrzeczu odbyła się konferencja na temat aktualnego stanu wykopalisk archeologicznych związanych z poszukiwaniem eremu i miejsca śmierci Pięciu Braci Męczenników. Gośćmi konferencji byli, m.in. J. E. ks. bp. Paweł Socha, prof. Stanisław Kurnatowski z UAM w Poznaniu, dziekan ks. Marek Walczak, zastępca konserwatora wojewódzkiego dr Stanisław Kowalski oraz starosta międzyrzecki Kazimierz Puhan.

W żywej dyskusji podjęto szereg problemów związanych z historią siedziby Pierwszych Męczenników.

Stan prowadzonych badań przedstawił archeolog p. Tadeusz Łaskiewicz, od 1998 r. etatowy pracownik Muzeum w Międzyrzeczu. Muzeum włączyło się w przygotowania milenijnych obchodów, podejmując badania archeologiczne wokół kościoła filialnego we wsi Święty Wojciech.

Pięciu Braci Męczenników ma charakter wtórny, gdyż poza nazwą nie ma przesłanek do tej lokalizacji. Pan Tadeusz Łaskiewicz przedstawił różne hipotezy, co do usytuowania eremu. W czasie prowadzonych wykopalisk grodu nie znaleziono reliktów zabudowy sakralnej, także w rejonie miasta (miasto powstało później). Najwięcej przesłanek lokalizuje erem na terenie wsi Święty Wojciech. Ta wersja cieszy się największą popularnością. W roku 1997 staraniem prof. S. Kurnatowskiego udało się pozyskać pieniądze na przeprowadzenie sondażowych badań przy kościele Świętego Wojciecha we wsi Święty Wojciech (filia kościoła p.w. Św. Wojciecha w



Kościół św. Jana Chrzciciela
w Międzyrzeczu



Wykopaliska przy kościele
we wsi Święty Wojciech



Ołtarz Pięciu Braci Męczenników
w kościele pw. św. Wojciecha w Międzyrzeczu

Zadaniem głównym prowadzonych badań, według relacji pana Tadeusza Łaskiewicza, jest lokalizacja eremu. Opracowania naukowe wskazują na Międzyrzecz. Sanktuarium w Kazimierzu Biskupim koło Szamotuł pw.

Międzyrzeczu). Stwierdzono wówczas istnienie obiektu dużo starszego niż obecny kościół – odkryto kamienną ławę fundamentu zbudowaną z dużych elementów kamiennych z cegłą (cegła może być późniejsza), będącą reliktem kościoła średniowiecznego, być może XIV wiecznego. Kontynuacja badań na większą skalę nastąpiła dopiero w 1999 r. z uwagi na pozyskane środki od konserwatora wojewódzkiego. W 1999 r. dokonano 6 sondaży (wykopy 2×5 m), w wyniku których odkryto pozostałości 60 grobów szkieletowych – od grobów najstarszych ze wczesnego średniowiecza po czasy nowożytnie. Odkryto kabłączki, sprzączki do pasa, także ceramikę. Wniosek nasuwał się sam: już od wczesnego średniowiecza na tym terenie

istniał cmentarz (miejsce grzebalne). W trzech sondażach wystąpiły relikty architektury – konstrukcje ławy fundamentalnej znacznie szerszej niż obecny kościół. Źródła mówią o wsi nadanej przez Bolesława Chrobrego dla potrzeb klasztoru. Znaleźiska zdają się być korzystne. Gromadzą się one na początku wsi, co potwierdza, że wieś znalazła się w pewnej odległości od klasztoru położonego na prawym brzegu Obrzy.

Pieniądze konserwatora wojewódzkiego przeznaczono na prace terenowe.

Obecnie szukamy dokumentacji dla przełomu IX i X – mówił pan Łaskiewicz – większość znalezisk poszła do konserwacji i wymaga naukowego opracowania. Przewodnim zamierzeniem jest więc ustalenie średniowiecznej świątyni, oczywiście, że w tle są poszukiwania eremu. O samym eremie istnieje wzmianka w „Żywocie Pięciu Braci” Brunona z Kwerfurtu, nie ma jednak nazwy miejsca. W kronice Tiethmara istnieje wzmianka o opactwie „męczenników”, a więc była już wtedy świadomość kultu męczenników. Inną przesłankę stanowi także umowa z 1295 r. między wójtem międzyrzeckim a plebanem w sprawie wydzierżawienia ziemi jako formy rekompensaty dla proboszcza wsi Święty Wojciech. Parafia była jednowioskowa i w

dokończenie na str. 4

dokończenie ze str. 7

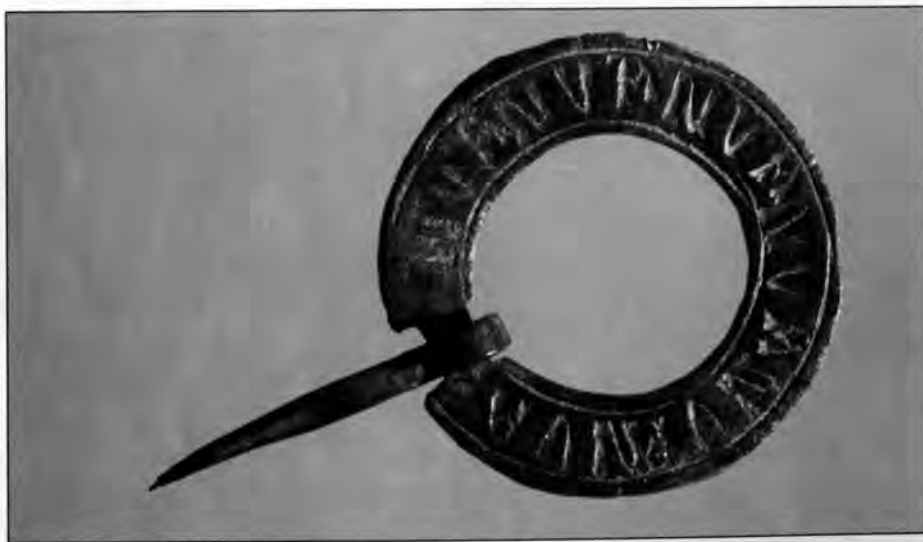
niej znajduje się kościół parafialny, będący najprawdopodobniej dziedzictwem dawnego kościoła (stąd właśnie XI-wieczny cmentarz przy kościele). Kolejny wykop 2 x 10 m we wsi Święty Wojciech przyniósł także materiały i reliktów obiektów jakiejś innej, wcześniejszej zabudowy. Tłumaczy to nienaturalny plac we wsi.

Najstarsze zachowane plany Międzyrzecza z 1980 r. nie lokalizują na nim zabudowań – plac pusty. Tymczasem w wykopie na



*Znalezisko – zausznik.
Fot. R. Patorski*

placu znaleziono materiały nowożytne – bogato ornamentowane kafle barokowe, a poniżej warstwę średniowiecznej ceramiki. Był to więc obiekt mieszkalny, ale znalezione kafle są nietypowe dla wsi XIV i XV w. (kafle nietypowe dla budowli wiejskiej nie mogą znajdować się w chacie wiejskiej). Prawdopodobnie są to szczątki pobliskiej dla kościoła plebanii.



*Znalezisko – zapinka.
Fot. R. Patorski*

Pierwotne kaplice i domki pustelników oraz pomieszczenia klasztorne były drewniane. Dzisiaj badacze mają utrudnione zadanie, bo teren wokół kościoła przez późniejsze wielowiekowe pochówki został bardzo zniszczony.

W „Żywocie Św. Romualda” z 1040 r. Bruno Damiani, włoski benedyktyn z tego samego zakonu, co męczennicy Benedykt i Jan pisze, że Bolesław Chrobry polecił wybudować



*Znalezisko – pierścionek.
Fot. R. Patorski*

nad grobami zamordowanych braci bazylikę, tzn. duży kościół kamienny.

Czy została zbudowana? Być może, że jej budowę rozpoczęto, prawdopodobnie jednak została zaniechana, niemniej jednak jakieś ślady tej działalności powinny pozostać. Dalsze poszukiwania są więc celowe i zasadne. Kwestia programu czy uszczegółowienia prac, to materiał do dyskusji. Generalnie jednak chodzi o rzeczowe wsparcie w realizacji tychże prac. Konieczne jest dalsze poszerzanie rozpoznania wokół kościoła (sondaże) oraz prowadzenie poszukiwań na terenie wsi. Święty Wojciech zawsze był wsią kościelną, nie było tutaj karczmy, wieś była mała.

Prof. Stanisław Kurnatowski w prowadzonych badaniach wyróżnił dwa główne zadania. Pierwsze, to rozpoznanie resztek średniowiecznego kościoła Św. Wojciecha, a drugie – poszukiwanie eremu (pustelni), bo-

dować się fundamenty średniowiecznego romańskiego kościoła, a dalej w tym rumowisku mogą znaleźć się resztki kościoła zbudowanego przez Bolesława Chrobrego, lub ślady kościoła drewnianego.

Największą nadzieją – stwierdził prof. Kurnatowski – jest oczekiwanie, że pośrodku kościoła powinniśmy natrafić na grobowiec (dół), w którym pochowano Pięciu Braci Męczenników (najpierw czterech, potem dołączył do nich Krystyn). Mówi o nim Bruno z Kwerfurtu. Byłby to ślad eremu – pustelni. Wówczas cel zostałby osiągnięty.

Mamy rok 2000. Pozostały trzy lata. Zdaniem prof. Kurnatowskiego należy skoncentrować się na dokładnym przebadaniu już odkrytego fundamentu, głównie w tych miejscach, gdzie wychodzi on poza obecną kościół. Profesor wątpi, czy cmentarzysko sięgała środka kościoła. Najbardziej pilne jest obecnie wejście pod ślady średniowieczne, aby zobaczyć, co jest pod spodem. Być może, że klasztor był w innym miejscu niż erem. Klasztor był zawsze w pewnej odległości od eremu, nie było to jednak ściśle przestrzegane. Mogą to więc być początki klasztoru budowanego przez Bolesława Chrobrego. Należy się skoncentrować na śladach wyznaczonych przez wcześniejszy kościół. Starszy ko-



*Znalezisko – szeląg elbląski
Zygmunta Starego (1539 r.).
Fot. R. Patorski*

ściół był szerszy (o 1,5 m) i wyraźnie wychodził poza obecną, osiemnastowieczną.

Dlaczego nie wykorzystano starszego kościoła? Jedną z hipotez wskazuje, że w XVIII wieku katolicyzm był w Międzyrzeczu bardzo słaby. Całe miasto i okolice były protestanckie. Kościół utrzymywał się ze środków państwowych, stąd wybudowana w XVIII wieku świątynia była znacznie mniejsza. Nowy fundament postawiono wewnątrz poprzedniego kościoła.

Gdyby nawet badania zaprzeczyły lokalizacji eremu, pieniądze wydane na sondaże nie będą zmarnowane. Historia wsi Święty Wojciech zostanie wzbogacona.

Prof. S. Kurnatowski skierował na ręce ks. dziekana prośbę, aby uświadomić społeczeństwu cel badań – znalezienie eremu. Jest to cel wielki, ogólnopolski. Miejsce męczeństwa trzech Polaków w tamtych czasach miało ogromne znaczenie. Szczęśliwie było mieć męczenników, byli darem dla danej ziemi, stąd do Świętego Wojciecha pielgrzymowało wielu. Padła propozycja, by w czasie letnim odprawiać msze święte na tym miejscu.

wiem istnieją bardzo silne przesłanki, że tam właśnie była pustelnia i klasztor. Wedle źródeł pisanych jest to najstarszy kościół na terenie Międzyrzecza. Rodzi się pytanie: dlaczego klasztor nie został zasiedlony? Są hipotezy, że znajdował się we władztwie pomorskim (a nie piastowskim), stąd nie było kontynuacji.

Prof. Kurnatowski stwierdził także, że wg relacji Św. Brunona z Kwerfurtu Męczennicy Międzyrzeccy byli kreowani na obrońców Polski, obrońców Piastowskiego Państwa. Pod obecnymi fundamentami powinny więc znaj-

Głos w dyskusji zabrał również J.E. ks. bp. Paweł Socha, stwierdzając, że dla korzeni świadomej polskości prowadzone badania mają bardzo duże znaczenie. Jest to jeden z podstawowych dowodów, że jesteśmy u siebie. Także w pobliskim Bledzewie byli opaci – Polacy. Ówczesni międzyrzeccy misjonarze stanowili bastiony polskości. Są to pierwsi polscy męczennicy. Sześć lat wcześniej, w roku 997 śmierć męczeńską na Pomorzu poniósł pochodzący z Czech biskup Święty Wojciech.

W 2003 roku w Międzyrzeczu odbędą się ogólnopolskie uroczystości jubileuszowe, w których weźmie udział cały Episkopat.

Wszystko bowiem wskazuje – pisane dokumenty i ślady archeologiczne, że to miejsce jest tutaj, w Międzyrzeczu. Papież w czasie swej pielgrzymki do Gorzowa też o tym mówił.

Byłoby dobrze, aby przygotować międzynarodowe sympozjum z udziałem Włochów, Czechów i Węgrów celem porównania badań tamtych terenów, co pozwoli nam mocniej osadzić fakty także od strony politycznej. Pierwsi męczennicy byli misjonarzami, ale mieli do spełnienia misję także dyplomatyczną, utrzymywali kontakt z Watykanem. Byli ambasadorami, dyplomatami.

Pan Tadeusz Łaskiewicz uzupełnia, że takim ambasadorem Bolesława Chrobrego był proboszcz wsi Święty Wojciech.

Ks. biskup kontynuuje: Była to obecność wielofunkcyjna. Według Brunona z Kwerfurtu przed misjonarzami stały trzy cele: 1) modlitewny, 2) szerzenia kultury, 3) misyjny.

Dzisiaj sięganie do źródeł ma szczególne znaczenie.

Myszę – kontynuował ks. biskup – że Międzyrzecz powinien odkryć jeszcze jedną datę, dzień 5 listopada 1966 r., kiedy nastąpiło przekazanie relikwii Męczenników.

Warto zauważyć, że biskup Wilhelm Pluta w następnym dniu tego roku witając księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego bardzo szczegółowo przedstawił historię diecezji. Dobrze byłoby sięgnąć do tych relacji.

Także w 1945 roku ważną rolę w przygotowaniu prawnego kształtu administracji diecezjalnej odegrał ks. Nowicki, późniejszy biskup w Gdańsku. W tym okresie istniały dwa ośrodki integracji społecznej: Sanktuarium w Rokitnie i Kościół Św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu. Kościół z relikwiami patronów wskazywał na analogie.

Podobne badania prowadzone były wokół kolegiaty w Kaliszu, gdzie odkryto szczątki drewnianego kościoła z elementami kamiennymi tylko w narożnikach. Fundament kościoła dostosowano dokładnie do poziomu terenu. Wnętrze kościoła miało tok gliniany. Taka konstrukcja architektoniczna znana była w Nadrenii i Skandynawii. W Polsce przykładem tej architektury jest świątynia Wang w Karpaczu. Groby znajdowały się w nawie. W ogólnej sentencji stwierdzono, że występują analogie do kościoła w Świętym Wojciechu. Prace będą kontynuowane. Oczekuje się wyraźnego wsparcia finansowego ze strony starostwa i gminy. Stoimy wobec wyzwania nowego tysiąclecia. Czy je podejmujemy? Czy mu sprostaty?

Hanna Augustyniak

STYCZEŃ

W toastach i w kaskadach rac tańczą zmieszane kalendarze,

chaos z patosem, z balem – kac. Na scenie styczeń. Co pokaże?

Pelen nie zapisanych dat ruszył otwierać czasy nowe,

ale jak śliwka w kompot wpadł w rozterki okolicznościowe.

Anielskich chórów słyszał głos, w stajence Matka Dziecię tuli,

przed którym nawet ślepy los oddaje pokłon na Trzech Króli.

Styczeń w pokłonie chciałby trwać, ale że pierwszy jest w sztafecie,

więc biegnie, bo nie może stać. Rozpoczął trzecie tysiąclecie.

Jeszcze ukradkiem zerka wstecz z płócien Kossaka i Grottgera,

powstańców zbiera w lasach, lecz... ze słańców w śnieżną dal zabiera.

Minionym wiekom oddał cześć, wydłużył krok, przyspieszył biegu

– zastygła pamięć musi nieść, choćby po zeszłorocznym śniegu.

Rytm się zmienia stale, jak to w karnawale.

Styczeń biegł wspaniale, a teraz ospale wpatruje się w przyszłość wielką niebotycznie:

nie nadeszłe lata, niewiadome styczenie...

Na trafne prognozy stanowczo za młody

– nawet nie potrafi przewidzieć pogody.

Dla kogo rok ciepły, komu raczej zimny?

Gdy słów na wiatr braknie – jakie zabrzmią hymny?

Skąd nadejdą burze popłatania szyków?

W morzu gór lodowych – ile Titaniców,

ile orkiestr dętych posłanych w odmęty?

Jak wiele autostrad kosztem ścieżek krętych?

Kiedy człowiek sięgnie, dokąd myśl nie sięga

i czy rzeczywiście ta myśl to potęga?

Ilu na pokładzie kosmicznego promu,

ilu bez skrupułów, a ilu bez domu?

Dla kogo Majorka, Cypr i Teneryfa,

a kto nosi w genach wieczny głaz Syzyfa? Rajszych marzeń jabłoni – kiedy wyda pło-ny?

Czemu wściekle krowy, a nie zysk szalony?

Chyba trzeba sprawdzić kursy walut wszelkich...

Wyniki niepewne, iloraz niewielki...

A co jest wielkiego? Dziura ozonowa!

Nie, to niemożliwe, liczymy od nowa.

Trzeba się nauczyć myśleć pozytywnie, jakkolwiek prognoza znów wygląda dziwnie:

kursy bezrobotnych, dolarów i marek...

kasa dla położnych i dla pielęgniarek



– dla kogo zabraknie, kto wie, a kto zgadnie?

Styczeń się na boki rozgląda bezradnie. Za mało jest danych, wyniku wciąż nie ma.

Tu trzeba Einsteina lub przynajmniej Le-ma...

Tymczasem Sybillę poprośmy do tanga, i walc, i poleczka, i twist, i balanga,

wężykiem po schodach do góry na skróty...

A gdzie rozwiązania?

– Niech się martwi luty!



ŻYCZENIA

W nowym 2001 Roku niech Bóg da nam mądrość wybrać,
co słuszne, wolę, abyśmy mogli to podnieść i siłę, aby to
utrwalić.

Redakcja
Międzyrzeckiej Gazety Powiatowej



Niech ten niezwykły rok
2001-01-17
Ziści najskrytsze pragnienia,
Oraz obdarzy miłością i wiarą
W szczęśliwą przyszłość

Redakcja



ŚWIĘTA, ŚWIĘTA I PO ŚWIĘTACH

Każda potrawa się przejadła,
poza kontrolą przyrost sadła,
sprawdzone jeszcze raz portfele,
na koncie raczej też niewiele:
debet już utkwiał na nim stale
i może saldo być mortale.
Już czas powiedzieć sobie: „Trudno,
przynajmniej będzie z czego schudnąć...”

Gość z zagranicy mnie zapytał,
kto tak mizerny ma kapitał,
że do wyrzeczeń jest gotowy.
Przytoczę pełną treść rozmowy,
tym bardziej, że niedługa jest:
– Consensus?
– Chyba!
– A Wu?
– Es!

Michał

PS.
Najwyższy czas wygarnąć wprost:
Szanujcie odtąd każdy głos,
bo wciąż zanosi się na post...



OSTATNIA DEKADA:

DYLEMATY, ROZCZAROWANIA, NADZIEJE cz.I

Dobiegające kresu XX stulecie było brzemienne w wydarzenia o niespotykanej skali, natężeniu i zasięgu. Dlatego też jest nazywane Wiekiem Skrajności: niewiarygodnego postępu technologicznego i dwóch wojen światowych, ekspansji ustrojów demokratycznych i nieludzkich totalitaryzmów, upowszechnienia się praw i wolności obywatelskich oraz zagłady całych narodów.

Historia XX stulecia obfitowała również w wydarzenia o epokowym znaczeniu dla kolejnych pokoleń Polaków. Rzeczpospolita czterokrotnie zmieniła ustroj państwowy i następowały radykalne przesunięcia jej granic. Zmieniał się etniczny skład obywateli państwa polskiego i struktura demograficzna ludności. Pojęcie „mieszkaniec ziem polskich” stało się relatywne w wymiarze geograficznym. Ponadto w ciągu stulecia zmieniły się sojusze wojskowe i postacie bohaterów narodowych (jedni byli kreowani, inni detronizowani). Wojenne migracje obejmowały miliony ludzi i były też okresy, gdy rządy zmieniały się niemal tak szybko jak pory roku.

Gdyby więc w XX stuleciu poszukiwać ciągłości procesów społecznych, politycznych i gospodarczych, to zapewne znalazłoby się jej mniej aniżeli zmian i to zmian częstokroć bardzo głębokich, gwałtownych i niezamierzonych a nadto nasasyconych krwią i cierpieniem.

Z perspektywy przeto wydarzeń, których doświadczyli (i które spowodowali) Polacy w XX stuleciu, ostatnia dekada nie wyróżnia się czymś nadzwyczajnym ani szczególnym. Zasluguje wszelako na baczną uwagę nie tylko dlatego, że ciągle jest współczesnością (a ponieważ i teraźniejszością, jeśli za teraźniejszość uznać to wszystko, co ogarniamy pamięcią), lecz przede wszystkim z tego powodu, że po raz pierwszy w swych nowożytnych dziejach Polska łączy się z państwami i strukturami europejskimi nie za pośrednictwem umów, układów i traktatów, lecz instytucji, systemu prawnego i stosunków gospodarczych. Poza tym, co zapewne jest bardziej oczywiste, wydarzenia ostatniej dekady stulecia są bezpośrednią spuścizną, z którą Rzeczpospolita i jej obywatele wkroczą w następny wiek.

Wprawdzie ani tzw. okrągłe, ani zwyczajne daty nie mają magicznej mocy sprawczej, tym nie mniej są istotną cezurą oddzielającą – prawda, że według jakiejś przyjętej konwencji – teraźniejszość od przeszłości i przyszłości. O ile więc pierwsze dziesięciolecie XXI wieku będzie niejako kontynuacją, dalszym ciągiem pierwszego dziesięciolecia III Rzeczypospolitej Polskiej (zakładając, że nie wydarzy się żaden kataklizm środowiskowy, polityczny, gospodarczy czy nuklearny), o tyle lata wcześniejsze, zwłaszcza pierwsza połowa stulecia, będą czasem przeszłym, z którym bezpośrednia ciągłość – w doświadczeniu jednostkowym i zbiorowym, choć nie w pamięci społecznej – została już zerwana.

Opis i analiza przemian społecznych, jakie dokonały się w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku, jest zadaniem niezwykle trudnym. W podejmowanych na ten temat opracowaniach wybiera się jedne zagadnienia a pomija inne. W tej mozaice przyczynkarskich w istocie prac wyróżniają się – nie tyle jakością, co ilością – prace poświęcone przemianom systemu politycznego, kształtowaniu się gospodarki rynkowej i nowemu, post-PRL-owskiemu prawu, które notabene jest nie tylko swoistą hybrydą aksjologiczną, lecz także hybrydą normatywną, zawiera bowiem elementy zarówno różnych systemów wartości, jak i odmiennych porządków ustrojowych.

Cokolwiek by nie powiedzieć o poznawczych studiach, zwłaszcza socjologicznych, poświęconych problematyce transformacji, łatwiej odnieść je do ostatniego dziesięciolecia kończącego się XX wieku aniżeli do pierwszej dekady III Rzeczypospolitej Polskiej. Dlaczego? Po prostu dlatego, że na dobrą sprawę nie sposób wskazać okoliczności czy wydarzenia, od którego należałoby datować powstanie III RP. Jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych w książkach do użytku szkolnego historycy pisali, że III Rzeczpospolita – marzenie trzech pokoleń Polaków – „staje się faktem”. Użycie czasu teraźniejszego, a nie przeszłego w przytoczonym stwierdzeniu, zdaje się sugerować, że III RP na początku lat dziewięćdziesiątych ciągle znajdowała się m statu nascendi. Wprawdzie decyzją Sejmu z 29 grudnia 1989 roku zmieniona została nazwa Polska Rzeczpospolita Ludowa na Rzeczpospolita Polska, ale decyzja ta nie jest uznawana za początek nowego systemu ustrojowego, stacjonowały bowiem wtedy jeszcze w Polsce wojska radzieckie, istniała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (do 28 stycznia 1990 roku), działał Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (do 12 kwietnia 1990

roku), prezydentem był były pierwszy sekretarz PZPR, generał, który wprowadził stan wojenny. Sejm nie pochodził z wolnych, demokratycznych wyborów, lecz jego skład został wynegocjowany w układach „okrągłego stołu” i dlatego nazwano go Sejmem „kontraktowym”. Dopiero w 1991 roku, po październikowych wyborach do Sejmu i Senatu, po przyjęciu Polski do Rady Europy, ukształtowały się demokratyczne władze państwowe III RP. Nadal jednak obowiązywała PRL-owska konstytucja, którą dopiero 1 sierpnia 1992 roku ograniczyła tzw. mata konstytucja.

Jak z tego krótkiego przypomnienia widać, komplikacji w ustaleniu inauguracyjnej daty nowego systemu ustrojowego, a tym samym jego pierwszej dekady, jest co niemiara i można się spodziewać, że dopiero w bliżej nieokreślonej przyszłości powszechny usus sprawę tę przesądzi. Dlatego jest w pełni zasadne posługiwanie się w opisie przemian społecznych cezurą ostatniego dziesięciolecia XX wieku. Trzeba zarazem zdawać sobie sprawę, że temporalne granice zmiany systemowej, tj. jej początek i koniec, będą różnie interpretowane i zapewne długo jeszcze toczyć się będą wokół nich gorące kontrowersje. Jednakże, jak można się spodziewać, w którymś momencie czasu przyszłego proces transformacji zostanie uznany za zakończony, a tym samym za zjawisko minione, takie, które należy do zamkniętego rozdziału przeszłości. Jedno wszelako jest już teraz pewne, a mianowicie to, że zmiany, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 roku, mają wymiar historyczny, Polska bowiem nie tylko odzyskała suwerenność państwową, lecz także zmienił się jej ustroj polityczny i system gospodarczy.

Oprac. JK

VIĘTEGO

do Rządzących, Parlamentarzystów i Polityków
z okazji ich Jubileuszu (sobota, 4 listopada 2000 r.)

1. Cieszę się, że mogę was gościć na tej specjalnej audiencji, szanowni Przedstawiciele Rządów, Parlamentarzystów i Administracji publicznej, zgromadzeni w Rzymie z okazji Jubileuszu.

W kierowanym do Was moim pełnym szacunku pozdrowieniu, dziękuję serdecznie Prezydentowi Senatowi Polski, Pani Alicji Grzeškowiak za życzenia wypowiedziane w imieniu całego Zgromadzenia; Prezydentowi Senatowi Argentyny, Panu Mario Losada i Prezydentowi Senatowi Wioch, Panu Nicola Mancino, którzy wyrazili swoje uczucia.

Wyrazy wdzięczności kieruje też do senatora Francesca Cossigi, który aktywnie zabiegał o ogłoszenie św. Tomasza Morę Patronem rządzących i polityków. Witam również inne osobistości, które zabierały tu głos, a wśród nich pana Michaiła Gorbaczowa. W szczególny sposób witam obecne tu Głowy Państw.

To spotkanie jest dla mnie dogodną sposobnością, aby zastanowić się razem z wami – także w świetle propozycji przedstawionych tu przed chwilą – nad naturą misji, do jakiej powołał was Bóg w swej miłościwej Opatrzności oraz nad powinnościami, jakie z niej wynikają. Waszą misję można bowiem zasadnie rozpatrywać jako prawdziwe powołanie do działalności politycznej, co oznacza w praktyce rządzenie krajami, tworzenie prawa i kierowanie administracją publiczną na różnych szczeblach. Trzeba zatem podjąć refleksję nad naturą, powinnościami i celami

powołania czy partii, ale dobra wszystkich i każdego, a zatem przede wszystkim tych, których sytuacja w społeczeństwie jest najtrudniejsza. W walce o byt, przybierającej nieraz formy bezwzględne i okrutne, wielu zostaje «pokonanych» i bezlitośnie zepchniętych na ubocze. Spośród nich muszę tu wspomnieć o więźniach, których odwiedziłem 9 lipca tego roku z okazji ich Jubileuszu. Powołując się wówczas na zwyczaj przestrzegany podczas poprzednich lat jubileuszowych, wezwałem rządzących państwami do «okazania łaski wszystkim więźniom», która sianie się «wyrażną oznaką zrozumienia ich sytuacji». Przychylając się do licznych prośb, kierowanych do mnie z wielu stron, ponawiam dziś to wezwanie, w przekonaniu, że taki gest dodałby więźniom otuchy na drodze do osobistej przemiany i skłoniłby ich do głębszego przyswojenia sobie zasad sprawiedliwości.

Właśnie sprawiedliwość winna być najważniejszym celem dążeń polityka: sprawiedliwość, która nie zadowala się tylko tym, że oddaje każdemu, co mu się należy, ale stara się tworzyć wśród obywateli sytuację równych szans, a zatem wspomaga szczególnie tych, co do których istnieje obawa, że ze względu na status społeczny, kulturę czy stan zdrowia pozostaną w tyle lub będą zawsze zajmować ostatecznie miejsca w społeczeństwie, pozbawieni możliwości osobistego postępu.

Na tym miejscu należy dodać, że

chrześcijan, przede wszystkich zaś tych, którzy sprawując w świecie władzę polityczną, ekonomiczną i finansową mogą decydować – na dobre i na złe – o losie narodów.

W rzeczywistości w świecie musi wzrastać duch solidarności, który przewyżczy egoizm jednostek i narodów. Tylko dzięki temu będzie można powstrzymać dążenie do władzy politycznej i bogactwa materialnego pozbawione odniesienia do jakichkolwiek innych wartości. W świecie, w którym dokonała się już globalizacja i w którym rynek, choć «wywiera zasadniczo pozytywny wpływ na wolną ludzką inicjatywę w dziedzinie gospodarczej» (por. Centesimus annus, 42), dąży z reguły do uwolnienia się od wszelkich więzów natury moralnej, przyjmując jako jedyną normę prawo maksymalnego zysku, ci spośród chrześcijan, którzy czują się powołani przez Boga do działalności politycznej, mają zadanie – z pewnością bardzo trudne, ale mimo to nieodzowne – nagiąć prawa «dzikiego» rynku do praw sprawiedliwości i solidarności. Tylko tą drogą można zapewnić naszemu światu pokojową przyszłość, usuwając u samych korzeni przyczyny konfliktów i wojen: pokój jest owocem sprawiedliwości.

4. Pragnę teraz zwrócić się w szczególny sposób do tych spośród was, na których spoczywa bardzo trudna powinność tworzenia i ustanawiania praw – zadanie, które przybliża człowieka do Boga, najwyższego Prawodawcy, bo to Jego odwieczne Prawo jest w ostatecznej analizie źródłem ważności i mocy wiążącej wszelkich innych praw. To właśnie mamy na myśli, gdy twierdzimy, że prawo stanowione nie może być sprzeczne z prawem naturalnym, to ostatnie bowiem nie jest niczym innym, jak tylko zespołem pierwotnych i podstawowych zasad rządzących życiem moralnym, a zatem wskazuje na istotne przymioty, głębokie potrzeby i najwyższe wartości człowieka, jak napisałem już w encyklice Evangelium vitae, «postawą tych wartości nie mogą być tymczasowe i zmienne „większości” opinii publicznej, ale wyłącznie uznanie obiektywnego prawa moralnego, które jako „prawo naturalne”, wpisane w serce człowieka, jest normatywnym punktem odniesienia także dla prawa cywilnego» (n. 70).

Znaczy to, że ustawy prawne – niezależnie od dziedziny, w jaką wkracza lub powinien wkroczyć prawodawca – muszą zawsze kierować się szacunkiem dla człowieka i służyć zaspokojeniu jego wielorakich potrzeb duchowych i materialnych, osobistych, rodzinnych i społecznych. Dlatego ustawa, która nie respektuje prawa człowieka do życia od poczęcia do naturalnej śmierci niezależnie od jego stanu – czy jest to człowiek zdrowy, czy chory, znajdujący się jeszcze w fazie embrionalnej, stary lub umierający – nie jest ustawą zgodną z Bożym zamysłem: chrześcijański prawodawca nie może zatem ani brać udziału w jej redagowaniu, ani aprobować jej na forum parlamentu, chociaż w sytuacjach, gdy prawo takie już nie istnieje, wolno mu w ramach debaty parlamentarnej proponować poprawki, które zmniejszają jego szkodliwość.

BISKUP JÓZEF ZAWITKOWSKI

JAKA BĘDZIE EUROPA?

Wykład wygłoszony w Centrum Kultury „Civitas Christiana”
w Warszawie 25 października 2000 r.

To samo należy powiedzieć o każdej ustawie, która działa na szkodę rodziny, zagraża jej jedności i nierozzerwalności lub nadaje status prawny innym związkom między osobami, również tej samej płci, które chciałyby stać się równoprawnym surogatem rodziny opartej na małżeństwie między mężczyzną a kobietą.

Nie ulega wątpliwości, że we współczesnym pluralistycznym społeczeństwie chrześcijański prawodawca styka się z wizjami życia, ustawami i żądaniami legalizacji, które pozostają w sprzeczności z jego sumieniem. Chrześcijańska roztrąpność, będąca cnotą chrześcijańskiego polityka, winna mu w takich sytuacjach wskazywać, jak ma postępować, aby z jednej strony nie sprzeciwić się nakazom należycie ukształtowanego sumienia, a z drugiej nie uchybić powinnościom prawodawcy. Rzecz nie w tym, aby współczesny chrześcijanin odcinał się od świata, w którym postawiło go Boże powołanie, ale raczej by dawał świadectwo swej wiary i postępował zgodnie z własnymi zasadami w trudnych i nieustannie zmieniających się sytuacjach, jakie występują w życiu politycznym.

5. Szanowni Państwo, czasy, w których Bóg dał nam żyć, są w znacznej mierze mroczne i trudne, bo właśnie teraz toczy się gra o to, jaka będzie przyszłość ludzkości w tysiącleciu, które otwiera się przed nami. Wielu ludzi naszej epoki doznaje lęku i niepokojów: Dokąd zmierzamy? Co czeka ludzkość w przyszłym stuleciu? Dokąd nas zaprowadzą niezwykle odkrycia naukowe, zwłaszcza w dziedzinie biologii i genetyki, dokonane w ostatnich latach? Zdajemy sobie bowiem sprawę, że stoimy dopiero na początku drogi, o której nie wiadomo, dokąd może doprowadzić i czy przyniesie ludziom XXI w. pożytek czy szkodę.

My, chrześcijanie tej epoki, budzącą zarażeniem lęk i zachwyt, choć podzielamy obawy, poczucie zagrożenia i wątpliwości współczesnego człowieka, nie mamy pesymistycznej wizji przyszłości, gdyż żyjemy przekonaniem, że Jezus Chrystus jest Panem historii, i znajdujemy w Ewangeliach światło, które rozjaśnia naszą drogę nawet w chwilach trudnych i mrocznych.

Pewnego dnia spotkanie z Chrystusem odmieniło wasze życie, któremu dzisiaj pragniecie nadać nowy blask przybywając z pielgrzymką do miejsc upamiętniających apostołów Piotra i Pawła. W takiej mierze, w jakiej będziecie trwać w ścisłej jedności z Nim przez osobistą modlitwę oraz świadomy udział w życiu Kościoła – On, Żyjący, będzie nieustannie wylewał na was swego Ducha Świętego, Ducha prawdy i miłości, moc i światłość, której wszyscy potrzebujemy.

W akcie szczerzej i świadomej wiary odnowicie swą przynależność do Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata, i uczynicie Jego Ewangelię drogowskazem dla swoich myśli i swojego życia. W ten sposób staniecie się w dzisiejszym społeczeństwie początkiem nowego życia, którego ludzkość potrzebuje, aby budować przyszłość bardziej sprawiedliwą i solidarną, otwartą na cywilizację miłości.

Temat ten byłby łatwy dla proroka lub wróżby. Nie jestem żadnym z nich, więc trzeba nam ze znanych przesłanek wyciągnąć prawidłowe wnioski.

Europa – stary kontynent. Znam gniazdo i zasięg kultury helleńskiej, ze wspaniałą literaturą, malarstwem, rzeźbą, teatrem, sportem, filozofią i religią. Ta wielka kultura musiała ustąpić przed siłą Rzymian. Grecy byli nauczycielami barbarzyńskich Rzymian, ale naród nauczycieli stał się narodem niewolników u bitnych, barbarzyńskich synów wilczycy.

Rzymianie wykształceni przez Greków przejęli dziedzictwo kultury greckiej. Umocnili je prawem. Powstała więc kultura grecko-rzymska, zwana też klasyczną.

Grecki ideał człowieka *aner andros kai agathos* (dzielny i piękny) stał się rzymskim *vir fortis atque strenuus* (mąż dzielny i obrotny), ale i grecki *kalos kai agathos* stał się rzymskim ideałem człowieka pięknego i mądrego.

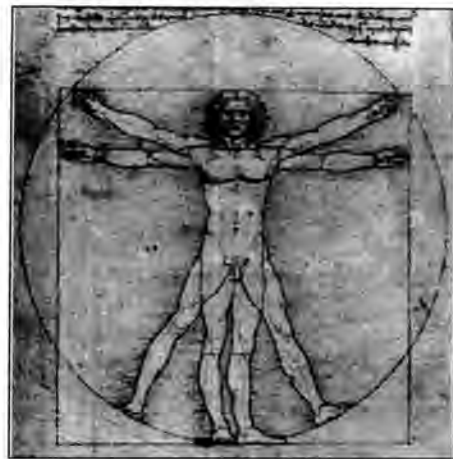
Niestety, ta wspaniała kultura klasyczna, która zasięgiem objęła cały ówczesny świat, *orbis terrarum*, nosiła w sobie piętno niewolnictwa. Do rodziny rzymskiej należeli bowiem: *pater, mater, pueri et canis* (matka ojciec, dzieci i pies), ale nie należał do niej niewolnik, bo ten był rzeczą. Można go było sprzedać, wymienić, zabić bez odpowiedzialności.

Skończyło się jednak cesarstwo rzymskie (476 r.), a tysiąc lat dłużej trwało Cesarstwo Bizantyjskie (1453 r.).

Próbowano je wskresić, ale na próżno.

Napoleon I i Napoleon III próbowali stworzyć cesarską unię Europy (do 1870 r.). Do tytułu cesarza – *cara* rościła również pretensje władca Moskwy. A w 1917 r. Lenin też miał chęć stworzyć imperium Republik Rad, gdzie bóg to będzie ostatni, krwawy skończy się trud, a Związek nasz Bratni ogarnie ludzki ród.

Realizując ten właśnie zamiar, w 1920 r. Armia Czerwona ruszyła na podbój Europy. Pomostem miała być Polska, a Rady Robotnicze w Berlinie, Paryżu i Lizbonie miały być gotowe do przejęcia władzy.



Niestety, ten Radzymin! Ale dla nas Cud nad Wisłą. Za to Czerwony Kołos postanowił się zemścić w 1944 r., gdy Warszawa krwawiła Powstaniem. I w latach pięćdziesiątych, kiedy narzucił Polakom krwawą niewolę.

Inny szaleniec z Rzeszy dla czystości rasy i dla panowania *Übermenscha* postanowił zniszczyć Słowian, Żydów i zapanować nad światem – *über alles*.

Kapitalizm wykreował nam twórców komunizmu, a komunizm stał się jako ideologia błędny, jako polityka terrorystyczna, a jako ekonomia niewydolny.

Nie znaczy to, że teoretycy imperialistycznych dążeń do podbicia Europy złożyli broń.

W wieku, który mija, jesteśmy świadkami bardzo szlachetnego zjawiska, tzw. Unii Europejskiej. Za ojców tej unii uważamy Roberta Schumana, Konrada Adenauera i Alcide de Gasperiego.

Byli to ludzie wierzący w Boga, katolicy, a ich pragnieniem było

dokończenie na str. 10

dokończenie ze str. 9

stworzenie wspólnoty wartości
na starym kontynencie Europy.
Ludzkości wyjdzie na dobre,
jeżeli uwolni się od nienawiści i lęku,
a po zbyt długim czasie rozdarcia
ponownie nauczy się
chrześcijańskiego braterstwa.

Ojciec Święty nie wypowiedział zdania,
które by było nakazem wstąpienia
do Wspólnoty Europejskiej.
Owszem, w wielu miejscach
stawia wymagania Wspólnocie,
wskazując korzenie,
z których wyrosła Europa,
i wskazuje kierunki jej rozwoju,
aby mogła dalej żyć.



Jacques Delors zapytał
kiedyś słuchaczy:
Co chcielibyście przekazać swoim dzieciom:
Europę, która jest kolebką wartości
i świadectwem prawdziwej kultury,
czy też Europę,
gdzie celem każdej rodziny będzie
druga lodówka, trzeci telewizor
i któryś samochód w rodzinie?
Sam odpowiedział na to retoryczne pytanie:
Jeżeli w najbliższych latach
nie uda się dać Europie duszy,
duchowości i sensu życia,
to nie pożyje ona długo...

Lubię słuchać tych, którzy mówią z natchnieniem.
Jan Paweł II 9 czerwca 1991 r.
na Agrykoli w Warszawie
mówił do nas: Są dwie wizje Europy.
Jedna z nich łączy wielką tradycję
dwóch tysięcy lat,
w której Chrystus,
jako sprawca ducha europejskiego,
ukazuje prawdę noszącą wyzwolenie.

Druga usiłuje eliminować
religijny wymiar życia w myśl zasady:
Żyjmy tak, jakby Boga nie było.

A we Włocławku Papież mówił:
Do Europy nie musimy wchodzić,
bo my w niej jesteśmy.
Kulturę europejską tworzyli
męczennicy trzech pierwszych stuleci,
tworzyli ją także męczennicy...
w ostatnich dziesięcioleciach...
Tworzył ją ksiądz Jerzy.
On jest patronem
naszej obecności w Europie,
za cenę ofiary życia.

Jednocześnie też wskazuje,
że Europa nie kończy się
na żelaznej kurtynie,
na murze berlińskim.
Dlatego ustanawia patronów Europy,
obok św. Benedykta – świętych Cyryla i Metodego.
Jego jest zdanie:
Europa ma oddychać dwoma płucami.

Wydaje się, że Ojciec Święty
widzi racje politycznej i gospodarczej jedności,
natomiast kilka razy stwierdza,
że nie może być takiej jedności
bez moralności, bez wzajemnej odpowiedzialności,
bez wiary w Boga.

W Gnieźnie 3 czerwca 1997 r.
do prezydentów siedmiu Państw Europy
mówił Jan Paweł II:
Do prawdziwego zjednoczenia
kontynentu europejskiego
jeszcze daleka droga.
Nie będzie jedności Europy,
dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha...
Zrąb tożsamości Europy
jest zbudowany na chrześcijaństwie.

A w Parlamencie Europy w Strasburgu
11 października 1988 r. mówił:
Pragnieniem moim jest...
aby Europa rozszerzyła się kiedyś do granic,
jakie wyznacza jej geografia,
jeszcze bardziej historia...
Przecież kultura Europy
inspirowana wiarą chrześcijańską,
tak głęboko naznaczyła dzieje
wszystkich ludów Europy:
greckich i łacińskich,
germańskich i słowiańskich.

Po takich refleksjach
moglibyśmy przejść do części tego przedłożenia,
która będzie wnioskowaniem,
prorokowaniem i wróżbą.
Jaka będzie Europa?
Spróbujmy zobaczyć
przyszłą gospodarkę Europy,
politykę, obronność,
suwerenność i autonomię nacji,
kulturę szeroko pojętą,
a więc religię, literaturę,
zwyczaje, język, prawo własności itp.

Mam nadzieję, że w dyskusji
wskażą mnie Państwo
jeszcze inne dziedziny życia
przyszłej Wspólnoty Europejskiej.

Jean Guitton prorokował krótko:
Europa będzie kontynentem
ludzi wierzących
albo jej w ogóle nie będzie.

W albumie Janusza Rosikonia Madonny Europy
widzę sugestię, że te 12 gwiazd
to są gwiazdy z korony
Niewiasty obleczonej w słońce.

Może więc zatrzymajmy uwagę
na trzech słowach używanych
i nadużywanych współcześnie:
1) Demokracja – władza ludu.
Ustrój niby słuszny
i jak dotąd najlepszy.
Są w nim jednak i braki,
i niebezpieczeństwa.
Demokracja jest wolnym wyborem
między dobrem a złem,
między dobrym a lepszym.
Ten wolny wybór nie oznacza:
Róbta co chcecie.
Demokracja nie może
ustanawiać albo znosić
praw wyższych niż stanowiące.
Referendum nie jest
najwyższą formą ustawodawstwa.
Demokracja może stać się tyranią
dla mniejszości, a ta przecież może mieć słuszość.
Demokracja grecka miała senat
i słuchała rady ludzi uczonych
i doświadczonych senatorów,
ale też nie była doskonała,
bo po niej przeszli Rzymianie
do cesarskiej monarchii.

2. Tolerancja – znoszenie z cierpliwością tego,
że ktoś jest inny.
Toleruję osobę,
nie toleruję jej błędu.
Nie mogę więc powiedzieć złoćcyńcy:
Rób tak dalej!
Muszę użyć siły,
aby zabronić mu czynić zło.
Spotykam się wtedy z zarzutem nietolerancji.
Jeśli hasło tolerancji poparte jest siłą,
wtedy doświadczamy tyrańskiej tolerancji.
Ja mogę wszystko, bo mam władzę,
ty nie możesz nic, bo jesteś słaby.
W religii jest wtedy
nawracanie ogniem i mieczem.
W poglądach naukowych nawet błąd
mocni mogą ogłosić światopoglądem naukowym.
To przecież przerabialiśmy.

I demokracja i tolerancja
łączą się z wolnością.

3) Wolność jest abstrakcyjnym pojęciem.
Praktycznie każde nasze myślenie,
każde nasze działanie,
jest ograniczone aksjomatami,
normami, sankcjami, odpowiedzialnością.
Szafują więc tymi słowami
od rewolucji burżuazyjnej
różni ideolodzy –
Wolność, Równość, Braterstwo –
ale to wszystko utopie.

Mogę mówić o jedynej wolności,
do której wyzwolił nas Chrystus,
ale gdy mówię dziś o zniewoleniu grzechem,
nazywają mnie ciemnogrodem,
a kiedy mówię o przebaczeniu i rozgrzeszeniu,



powiedzą, że oszołom,
a tylko ta jest prawda o wolności.

Wróćmy więc po tych zamyśleniach
do wróżb, przepowiedni i prorocstw.

NATO – Pakt Północnoatlantycki.
Przeciwieństwem był Układ Warszawski.
Ten drugi upadł,
zdemontowany przez „generała” Wałęsę
i „Solidarność”.
Oczywiście, patronem i siłą wiodącą
w NATO są Stany Zjednoczone.
Słuszna siła, potęga współczesna,
ale też nie zawsze skuteczna (Irak, Jugosławia,
Izrael).

EWG – Europejska Wspólnota Gospodarcza.
Dobra myśl, aby kraje wysoko rozwinięte
potrafiły sterować swoją gospodarką,
porządkować i poszerzać rynki,
dbać o rentowność swoich artykułów,
stosować cła, zapory, embargo.
EWG jest to potęga,
nie słabsza od militarnej.

Może zniszczyć gospodarczo skazany kraj.
Krowy chore na wściekliznę,
wiśnie parszywe,
mleko źle pachnie.

Zrodził się też nowy pieniądz EWG euro,
w przeciwieństwie do dominującego dolara.
Gałęzie przemysłu, handlu będą się łączyły
w korporacje, koncerny,
aby nie ulec zalewowi obcych towarów,
Muszą się poddać drobnej wytwórczości,
które nie wytrzymają konkurencji.
Stanie się siła robocza.
Wzrośnie bezrobocie i bieda.

Nasze rolnictwo nie wytrzyma konkurencji EWG.
I choć mamy potencjał ziemi,
pracowitość rolników,
zdrową żywność,
musimy ustąpić
produkcji dużo i taniej.
Głupstwa więc mówili chłopom
przed wyborami liderzy chłopskich partii.
Na małych arealach chłop nie przeżyje.
Musi się zmienić struktura wsi.
Biedni odejdą.
Ziemie wezmą bogatsi (oby nasi).

Na wieś wrócą jednak ludzie miasta,
aby na swoim pobudować dom taniej,
bo na darmowym placu,
tanią siłą roboczą.
Tak urosną wielkie metropolie,
które będą wielkimi wsiami
z zabytkowym śródmieściem
i handlowym Manhattanem.

A co będzie z kulturą,
ze szkolnictwem, religią i zwyczajami?
Będzie kultura telewizyjna, multimedialna.
Od wspaniałych nabożeństw aż do pornografii.
Życie towarzyskie zaginie.
Będą zespoły ludowe, taneczne, muzyczne,
ale to też będzie komercyjne.

Będą zawody sportowe
sponsoringowane, komercyjne,
ale będą tylko reklamą dla sponsorów,
rozrywką dla leniwych przy telewizorach.
Nawet Konkurs Chopinowski
będzie reklamą sponsorów
i ich firm, a nie promocją
talentów i muzyki.

A co z wiarą?
Będzie to prywatna sprawa
każdego z wolnych obywateli.
Każdy może wierzyć, w co chce,
jak chce.
Będą potrzebne usługi religijne,
ale wszystkie będą zorganizowane
precyzyjnie.
Firmy będą szukały klientów
i ubiegały się o pierwszeństwo.
Kościoły będą zadbane
przez urzędy i firmy konserwatorskie.
W kościołach będą
koncerty i religijne konferencje.
Duchowni to będą panowie wykształceni,
z godnym utrzymaniem,
ubezpieczeniem, zabezpieczeniem.

A ubogie klasztory?
Klasztory też nie będą ubogie.

Czy będą powołania?
Będą żonaci diakoni,
ale będą i zeloci, i pustelnicy
żyjący w celibacie.

Będą miejsca modlitwy w pięknych plenerach,
będą piękne domy ciszy i medytacji.
Będą szkoły kościelne dla zdolnych
i elitarnych dzieci.
Nawet Pan Bóg będzie tylko
miłosierny, elegancki i postępowy.
Będzie demokratyczny, tolerancyjny
i liberalny.
Nie będzie nazywany Sprawiedliwością.
Będzie tylko Miłością,
taką ludzką, wyrozumiałą
dla cudzołóstwa, seksu, aborcji w razie czego,
nawet eutanazji, gdy zajdzie potrzeba,
bo i teologia będzie liberalna.



Piękny będzie taki świat.
Będą klonowani geniusze,
zawodowi wyczynowcy
i bezmózgowia hodowane do przeszczepów.
Będą małżeństwa homoseksualistów,
a dzieci będą hodowane
w luksusowych warunkach
prywatnych pensjonatów.

Ja nie wierzę,
że może być taki świat.
Nie daj Boże!
Ja tego nie doczekam.
Ale taka wróżba może się spełnić!

Natomiast wierzę, iż:
Przyjdzie nowych ludzi plemię,
jakich dotąd nie widziano.
Kiedy?
Nie wiem, ale przyjdzie na pewno.
Dlatego bierzmię i chrzczę.
I będę obmyci.
I będę piękni, mądrzy i dobrzy.
I będę dzielni i użyteczni.
Będzie kochana matka i ojciec.
Będzie cała rodzina i dom, i miłość,
i uwielbienie Boga.
I nowa będzie Europa.
Nowa będzie ziemia
i nowe będzie niebo.

Tak wróżę,
bo tak wierzę.

Biskup Józef Zawitkowski
Wykład opublikowany
w tygodniku NIEDZIELA nr 51/2000.

FELIETON NA NOWE TYSIĄCLECIE

ENCYKLOPEDIA CHORÓB WSPÓŁCZESNYCH (POD REDAKCJĄ PROF. ZDZISŁAWA WĄTROBY)

MOTTO: „Człowiek to brzmi... zatrważająco”

(prof. Gorkowski)*

Koniec wieku już za nami. Zdało się, że findesieclizm rozpanoszy się, biorąc w swe władanie zmęczone życie ciała (i dusze – a jakże!). Lecz nie masz już teraz prawdziwej cyganerii na świecie. Pozostały li tylko nędzne popluczyny. Zamiast brudnych mankietów, zapisanych przy kawiarnianym stoliku ostatnim skrawkiem kopiiowego ołówka – splaty za przechodzony komputer i awantury z wydawcą (modelowym przykładem rasowego złodzieja, który tylko czyha, jakby tu biednego artystę z ostatniego grosza wycmokać).

Typowa choroba końca wieku, na jaką zapadło wielu (ach, jakże wielu!) modernistów, z całą pewnością nie groziła nam – żyjący sto lat później, jako że zwykły zjadacz chleba jest na nią uodporniony w stopniu jak najbardziej doskonałym. Zaś ci, którzy zwą się tak chętnie postmodernistami, bardzo często mają swym odbiorcom do zaoferowania jedynie postną literaturę, w której długo by szukać tego modernu (jeśli nie liczyć kilku szlachetnych wyjątków).

Dekadentyzm uznać należy zatem z całą odpowiedzialnością za chorobę wymarłą, a tych, którym się wydaje, że na nią zapadli – za zwykłych hipochondryków. Ponieważ jednak stopień zaraźliwości jako takiej hipochondrii na razie pozostaje nie zbadany, zaleca się przebywanie w towarzystwie dotkniętych tą dolegliwością tylko w razie ostatecznej konieczności.

W świecie zdominowanym przez cybermaszyny, pałające się beczelnie po (już nie) dziewczym kosmosie sputniki i panoszące się po wszystkich programach telewizyjnych reklamy, trudno być zdrowym na ciele (jak i umyśle). Namnożyło się tych chorób w ostatniej dekadzie co nie miara! Są paskudztwa nowe, lekarzom nie znane, to i atakują, kogo tylko się da.

Do najpopularniejszych i coraz groźniejszych należy świrus oszłomus (zwany też syndromem zwichniętego mózgu). Zapadają na nią głównie posłowie i senatorowie i to niezależnie od opcji politycznych i orientacji seksualnych. Pierwsze

symptomy poznać można po niewyparzonej gębie i dzikim błysku w obu oczach jednocześnie (choć u jednych bardziej świeci się w prawym, u innych w lewym oku). Nie wynaleziono jak dotąd ani szczepionki, ani nawet lekkiego preparaciku choćby trochę uśmierzającego działanie choroby, które ma niebagatelny wpływ na otoczenie. Chwilowo zaleca się zwykłą szczepionkę przeciw wściekliznie,

towarzyszy zazwyczaj kiwanie głową i uśmiech starannie wystudowany przed lustrem. To ostatnie gorzowskich prezenterek wyjątkowo nie dotyczy, jako że bez uśmiechu wyglądają znacznie lepiej.

Negativus pesimus, czyli białolica powszechna atakuje każdego niemal Polaka powyżej siódmego roku życia. Daje się co najwyżej zaleczyć, a okres uśpienia jest w dużej mierze uzależniony od sta-



podwójny kaftan bezpieczeństwa i zimne kąpiele wsparte nacieraniem głowy śniegiem (w okresie letnim śnieg z powodzeniem można zastąpić kostkami lodu).

Nierzadko spotykana przypadłością jest rzęsus klapaus, czyli mrugawka pospolita. Od dawien dawna cierpiący na nią zalotne panny z dobrych domów, jak i zwykłe nierządnicze (też zalotne). Ostatnio dolegliwość ta charakterystyczna jest dla prezenterki telewizyjnych (tudzież prezenterów). Choroba staje się coraz bardziej niebezpieczna i zatacza coraz to szersze kręgi, czego dowodem są nawet oczy spikerek z regionalnych pasm TV. Przeczęstemu mruganiu

nu konta, humoru szefa i wybryków polityków. Ta choroba zaraźliwa bardziej od czegokolwiek. Roznosi się przez kropelkowanie, a nagły przyrost mikrobow, wywołujących pierwszy atak, jest wprost proporcjonalny do mielenia ozorem. Jedynym lekarstwem, działającym jednak tylko na kobiety, jest szybka wizyta w sklepie odzieżowym, drogerii, u jubilera lub w salonie piękności. Metoda ta, przetestowana na kilkuset losowo wybranych ochotniczkach, potwierdziła swą stuprocentową skuteczność.

Plotus verbalis (świerzbica językowa) nie jest akurat żadnym novum. Panoszy się na całym globie, odkąd rasa ludzka odkryła, że

język służy nie tylko do obracania pokarmu i robienia nieprzystojnych min.

Warto jednak wspomnieć o tej dolegliwości, jako że jest odporna na wszelkie działania współczesnej medycyny. Co więcej: każda próba likwidacji tylko rozpala ognisko chorobotwórcze i rozśiewa wokół nowe zarazki. Szczególnie podatni na tę przypadłość są mieszkańcy wsi i małych miasteczek. Jak z wieloletnich obserwacji wynika – choroba jest nieopisanie zaraźliwa i dziedziczna (bez względu na płeć).

Postus pensius zwana bywa też syndromem pustego portfela lub nul mamona. Atakuje szczególnie pracowników tzw. budżetówki, jako że uznaje się ich za powołanych do ubóstwa. Zwłaszcza odkąd pewien optymistą uwierzył w istnienie Staś Bozowskich. A od dawna wszem i wobec wiadomo, że Silaczek już nie ma – zostały tylko Obrzydłówki! Jedynym lekiem na tę chorobę wydawało się zmienienie pewnego ministra, który – jak z ostatnich jego wypowiedzi wynikało – cierpiał na ostre zapalenie aversis cogitas. A jest to chorobąsko nieuleczalne, przewlekłe i (o zgrozo!) wprawiające samego chorego w doskonałe samopoczucie, jako że nie zdaje on sobie w ogóle sprawy z tego, że z całego „Cogito ergo sum” on reprezentuje tylko to ostatnie. Typowymi objawami wspomnianej odmiany aversisu są: ironiczne spojrzenie, lodowaty uśmieszek, wysoko zadarty nos i diabelski chichot, jaki rozlega się czasami w trzewiach chorego. Dobrą terapią jest całkowite odizolowanie od świata (w przypadku ministra – niestety, niemożliwe), jak również wyplatanie koszyków, jako że chory ma już spore doświadczenie w pleceni andronów. Jak się jednak okazało, odejście ministra niewiele zmieniło, gdyż na jego miejscu szybko pojawił się nowy, o którym na razie wiadomo tylko tyle, że ma równie tajemnicze i podejrzane obco brzmiące nazwisko i (podobno) potrafi lepiej liczyć (co się dopiero okaże).

A teraz czas na panaceum! Jeśli chcecie Państwo jak najdłużej zachować: młodość, gibkość, refleks, równowagę psychiczną i – rzecz jasna – zdrowie, zaleca się NIE CHOROWAĆ (!).

Beata IGIELSKA

* Podanego nazwiska pisarza nie należy szukać w żadnej z encyklopedii.

NA WIEJSKIEJ W WARSZAWIE

W ostatnim czasie posiedzenia Sejmu odbywają się w każdym tygodniu i tak najprawdopodobniej będzie do końca bieżącego roku. Można by wymienić i omówić wiele spraw i problemów, które w tym czasie były przedmiotem prac.

Na pewno należy wspomnieć o pracach nad budżetem państwa. Z „kronikarskiego” obowiązku podam tylko, że projekt budżetu zakłada wydatki na poziomie 182,2 mld, a dochody – 160,5 mld zł. Deficyt ma wynieść 1,7% produktu krajowego brutto wobec 2,2% PKB planowanego na rok 2000.

Najwięcej kontrowersji wzbudza rządowy projekt tzw. ustawy o budżecie. Gdyby niektóre rozwiązania weszły w życie (chodzi o „zamrożenie” wysokości zasiłków rodzinnych i wychowawczych), to – nie waham się użyć tego określenia – z prorodzinnej polityki i kilku innych elementów programu wyborczego AWS niewiele by pozostało. Wiele jednak wskazuje, że nie wejdą one w życie – rządowi trudno jest bowiem znaleźć odpowiednie poparcie nawet w Klubie AWS.

Powyższa moja uwaga ta nie dotyczy projektu nowelizacji Karty Nauczyciela tj. usunięcia przepisu mówiącego, że wynagrodzenie zasadnicze nauczyciela nie może być mniejsze niż 75% całego wynagrodzenia. Poniżej zamieszczam obszerny fragment pisma, jakie w tej sprawie do wszystkich postów skierował Edmund Wittbrodt – Minister Edukacji Narodowej: „Znowelizowana Karta Nauczyciela daje gwarancję godziwego wynagradzania pracowników oświaty. Jednak jej wdrożenie obarczone zostało błędem, który spowodował spore kłopoty finansowe dla samorządów terytorialnych i dla budżetu Państwa. Odpowiedzialność za to przyjął na siebie Minister Mirosław Handke – składając dymisję.

Przed nami jednak pozostaje konieczność naprawienia systemowego błędu, który znalazł się w art. 30 ust. 5 Karty Nauczyciela. Zapis tego artykułu stanowi, że płaca zasadnicza nauczyciela, określona rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej nie może być niższa niż 75% średniego wynagrodzenia. Tymczasem do płacy zasadniczej dochodzi dodatek za wysługę lat w wysokości średnio ok. 16% wynagrodzenia zasadniczego, „trzynastka” stanowiąca 8,5%, fundusz nagród – 1%, dodatki funkcyjne i motywacyjne, które średnio stanowią 4% oraz wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe (ponad 11%).

W ten sposób rejestr obligacyjnych dodatków, które muszą być nauczycielom wypłacone, powoduje wzrost płacy do około 115% przyjętej średniej. Jest to oczywisty błąd logiczny, który musi zostać usunięty, aby przywrócić spójność najważniejszego przepisu prawa, jakim jest ustawa sejmowa.

Pragnę podkreślić, że zmiana zapisu art. 30 ust. 5 nie ma celu zmniejszenia planowanych na rok 2001 i na Jola następne podwyżek. Wysokość plac nauczycieli ustalona w ustawie pozostanie bez zmian. Nauczyciel mianowany w następnym roku zarabiać będzie

średnio 2117 zł (zakładając 7,6% wskaźnik wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej) a w roku 2002 – około 2400 zł”.

Został wreszcie uchwalony 5-dniowy, ale 42-godzinny tydzień pracy. Od 1 stycznia 2001 r. wszystkie soboty będą wolne. Pracodawca będzie mógł podwyższyć pracownikowi dobowy wymiar czasu pracy do 10 godzin, a ten dodatkowy czas – powyżej ósmej godziny pracy – nie będzie traktowany jako praca w godzinach nadliczbowych. Ponadto wprowadzenie dodatkowych dni wolnych od pracy nie może spowodować obniżki dotychczasowego wynagrodzenia.



Można więc powiedzieć, że jest to „polowiczne zwycięstwo”, jednak ustawą teraz zajmie się Senat, który – głośno się o tym mówi – ma wnieść poprawkę, zawierającą określenie w czasie dojścia 40 godzinnego tygodnia pracy. Ostatnią sprawą, którą chcę poruszyć to przedstawione Sejmowi sprawozdanie Państwowej Inspekcji Pracy za rok 1999, z którego wynika, że pracownicy coraz rzadziej ulegają wypadkom przy pracy i zapadają na choroby zawodowe. Na optymizm jest jednak za wcześnie, gdyż – zdaniem Głównego Inspektora Pracy Tadeusza Zająca, dane mogą być trochę zafałszowane. Pracodawcy bowiem coraz częściej łamią przepisy BHP i naruszają przepisy prawa pracy, a wysokie bezrobocie sprawia, że pracownicy godzą się na gorsze warunki pracy. Tylko w 6% kontrolowanych firm, inspektorzy nie stwierdzili naruszeń prawa pracy. M.in. nie wypłacają lub zaniżają wynagrodzenia i różne dodatki, wydłużają czas pracy, oszukują na długości urlopów wypoczynkowych.

Do PIP wpłynęło w ubiegłym roku ponad 33 tys. proc. skarg od pracowników. W 80 proc. inspekcja pracy uznała je za uzasadnione.

Należy też zwrócić uwagę na alarmujące są dane dotyczące liczby wypadków w rolnictwie – było ich o 7% więcej niż w roku 1998; zginęło 257 osób, w tym 10 dzieci. Jeśli chodzi o liczbę posiedzeń, początek roku, wieku i tysiąclecia, także zapowiada się w parlamencie pracowicie.

Roman Rutkowski

WŁADZA PUBLICZNA w samorządzie terytorialnym

Strajk pielęgniarek uświadamia, że przeciętnemu obywatelowi trudno jest zorientować się, która władza publiczna za co odpowiada. Mamy sytuację kryzysową w środowisku pielęgniarek, kto ma ją rozwiązywać? Czy mamy do czynienia ze świadomym, czyli politycznym, ukrywaniem się adresata tego problemu, a więc marszałka i sejmiku województwa, czy też z nieuświadamianiem sobie przez samorząd województwa swojej odpowiedzialności za ten konkretny problem? Władza publiczna została zdecentralizowana – kompetencje w przypadku ochrony zdrowia zostaje oddane poszczególnym poziomom samorządowej władzy. Gmina to podstawowa opieka zdrowotna, powiat – specjalistka i szpitale mniejszego zakresu usług, samorząd województwa – szpitale wielospecjalistyczne. Finansami z ubezpieczenia zdrowotnego w ochronie zdrowia dysponują kasy chorych. Większość protestujących pielęgniarek odeszła od łóżek pacjentów w szpitalach wojewódzkich – w dużych miastach, także powiatowych. Merytorycznym bezpośrednim adresatem ich problemów finansowych jest przede wszystkim dyrektor szpitala – właściwy pracodawca (to on zarządza szpitalem i jego wewnętrzną organizacją). Drugim i najbardziej właściwym decydem jest samorząd województwa reprezentowany przez marszałka, który jest organem właścicielskim szpitali, a tym samym zwierzchnikiem dyrektorów szpitali. Marszałek – samorząd wojewódzki łączy na tym poziomie władzy publicznej nadzór nad finansowaniem wszystkich poziomów ochrony zdrowia poprzez kasy chorych, które organizuje i nadzoruje politycznie – wybiera radę i zarząd kasy chorych. Tak więc mając władzę organu prowadzącego oraz władzę nad instytucją rozdzielającą pieniądze z powszechnego ubezpieczenia, samorząd województwa jest głównym adresatem problemów organizacji i finansowania szpitali zarówno wojewódzkich. Jak i powiatowych (z powodu finansowania z kas chorych). Czemu więc adresatem strajku i miejscem okupacji jest Ministerstwo Zdrowia, storo władza, jeśli chodzi o ten problem, jest na innym poziomie? Dziś celem SLD jest zdobycie władzy, także poprzez manipulację środowiskiem pracowniczym medycznym, i populizm polityczny. Rząd jednak poczuł się odpowiedzialny za konstytucyjne obowiązki państwa. Skoro pracodawcy nie negocjują sposobu wynagradzania pracowników ochrony zdrowia w zakładach opieki zdrowotnej, a tym samym średniego personelu medycznego, który strajkuje, rząd zaproponował ustawowe zobligowanie pracodawcy do corocznej negocjacji poziomu plac, składając odpowiedni projekt ustawy. Mam nadzieję, że polityczne zastraszanie pielęgniarek będzie mniej silne niż głos zdrowego rozsądku i powaga problemu, co pozwoli pielęgniarkom wrócić do szpitali z nadzieją na uporządkowanie organizacji pracy i płacy w zakładach, gdzie sprawy te nie znalazły dotychczas właściwego rozwiązania.

Elżbieta Plonka, senator RP

NAJCZĘŚCIEJ POJAWIAJĄCE SIĘ PYTANIA DOTYCZĄCE BUDŻETU NA ROK 2001

1. Co wynika z założeń budżetowych dla każdego z nas w codziennym życiu? Jak budżet wpłynie na sytuację gospodarstw domowych w roku przyszłym?

Założenia budżetowe nie mają bezpośredniego przełożenia na sytuację każdego z nas z osobna ani na sytuację gospodarstw domowych. To plan finansowy całego państwa. Ustawa budżetowa bezpośrednio określa tylko niektóre wskaźniki dotyczące wzrostu wynagrodzeń w sektorze przedsiębiorstw szacowany wzrost wynagrodzeń (2,2 proc., a w sferze budżetowej – 0,4 proc. ponad inflację), rent, emerytur czy świadczeń socjalnych.

2. Czy poszerzy się sfera ubóstwa? Od czego to zależy?

Nie, nie ma powodu, dla którego na podstawie budżetu 2001 roku miałyby się poszerzyć sfera ubóstwa. Nie należy przeceniać roli budżetu państwa w kierowaniu losami – ludzkimi.

3. Jakie są priorytety budżetowe?

W przyszlizorocznym budżecie 63,2 proc. stanowią tzw. wydatki zdeterminowane, czyli takie, na których wysokość rząd nie ma wpływu, a wynikają z przepisów ustawowych i zobowiązań. Reszta to wydatki tzw. elastyczne, które mogą być regulowane – w tej właśnie grupie wytyczane są priorytety. Do wydatków priorytetowych w budżecie na rok 2001 należą bezpieczeństwo i wymiar sprawiedliwości, wieś i rolnictwo, infrastruktura drogowa, nauka, szkolnictwo i kultura. W tej grupie znajdują się także wydatki związane z naszym członkostwem w NATO i przy gotowaniu do przystąpienia do Unii Europejskiej. Zestawienie wydatków priorytetowych:

- bezpieczeństwo publiczne i ochrona przeciwpożarowa; wzrost nominalny o 11–5% oraz wzrost realny o 3,7%
- obrona narodowa; przyrost realny wydatków wyniesie o 6,0%

- wymiar sprawiedliwości; wzrost nominalny o 8,5% oraz wzrost realny o 2,2%
- nauka; wzrost nominalny o 10,0%, a realny o 2,6%
- szkolnictwo wyższe; wzrost nominalny o 10,2%, a realny o 2,6%
- oświata i wychowanie; zwiększenie wydatków nominalnie o 9,9%, a realnie o 2,5%
- infrastruktura transportu; wzrost nominalnie o 15,6%, a realnie o 7,8%.

Budżet państwa na 2001 r. przewiduje także zachowanie priorytetu dla innych grup wydatków prorozwojowych.

4. Dlaczego przyszlizoroczny budżet „musi być trudny”?

To określenie jest niedobre. Przyszlizoroczny budżet nie musi być trudny i taki nie jest. Nie można mówić, że jest on łatwiejszy czy trudniejszy niż w poprzednich latach. To normalny budżet.

5. Czemu powinniśmy ograniczyć inflację i deficyt budżetowy?

Nasza gospodarka jest jeszcze dość chwiejna – podatna zarówno na impulsy wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Jednym ze sposobów na jej ustabilizowanie i skonsolidowanie finansów publicznych jest obniżanie inflacji. Przy niższej inflacji istnieje możliwość obniżenia stóp procentowych, a wtedy tańsze są kredyty. Tańsze kredyty sprzyjają inwestowaniu, a co za tym idzie – szybszemu rozwojowi gospodarki. Dla stabilności gospodarki równie ważne jest obniżenie deficytu budżetowego. Im ten deficyt jest niższy tym mniejsze zadłużenie państwa, tym więcej wydatków państwa pokrywanych jest z dochodów budżetowych.

6. Jakie wielkości charakteryzują najlepiej pro społeczny charakter budżetu, a jakie pro rozwojowy? Czy te terminy są ze sobą sprzeczne?

Zarówno pro społecznego jak i pro rozwojowego charakteru budżetu należy szukać w wydatkach priorytetowych. W realizacji celu pro społecznego mają pomóc przede wszystkim wydatki na naukę i edukację, ale także na kulturę. Cel pro rozwojowy z kolei zapewnia wydatki na infrastrukturę. Te dwa cele nie wykluczają się wzajemnie, co więcej – mogą się uzupełniać.

7. Jak wygląda porównanie do budżetów SLD-PSL?

Krytykujący budżet posłowie SLD mają krótką pamięć. Wystarczy przykład dyskusji nad budżetem na rok 1994, przygotowanego przez koalicję SLD-PSL. Wówczas w ramach tzw. ustawy o kołobudżetowej (rozpatrywanej w trybie pilnym) zmieniono nie tylko ustawę podatkową, (stawki zostały podniesione do 21, 33 i 45 proc., ograniczono ulgę oświatową), ale również siedem innych ustaw. Rząd SLD-PSL ograniczył nakłady na rolnictwo, naukę, kulturę, służbę zdrowia.

8. Co groziłoby nam przy tzw. budżecie wyborczym?

W tym przypadku nie można mówić o tzw. budżecie wyborczym. Nie ma mowy o ukrytych dochodach ani o epatowaniu elektoratu. Posłowie SLD, którzy pierwotnie zarzucali rządowemu projektowi, że jest kreowany na budżet wyborczy, tuż przed wyborami parlamentarnymi spekulowali z kolei, że rząd zwleka z przedstawieniem projektu, by nie zaskoczyć w wyborach prezydenckich Mariana Krzaklewskiego. To jeszcze jeden dowód na to, że nie ma mowy o budżecie wyborczym.

9. Ile spłacamy PRL-owskiego zadłużenia?

Duża część wydatków budżetowych to dziedzictwo lat poprzednich. Chociażby nasze zadłużenie zagraniczne, którego korzenie sięgają lat 70-tych. To dziedzictwo PRL spłacać będziemy jeszcze przez kilkanaście lat. W przyszlizym roku w ramach „starych” długów. W przyszlizym roku obsługa długu zagranicznego z tego okresu kosztować będzie budżet ok. 2,5 mld dolarów. Kosztowna jest również obsługa zadłużenia krajowego. Większość z tych zobowiązań została zaciągnięta w latach 1993–96, kiedy to odnotowaliśmy wysoki deficyt budżetowy, nie było natomiast znaczących przychodów z prywatyzacji, które mogłyby go sfinansować. Kiedy mowa o zadłużeniu PRL-owskim nie należy zapominać o długach wobec obywateli, takich jak wypłaty premii gwarancyjnych z książeczek mieszkaniowych, czy spłata odsetek od kredytów mieszkaniowych. Premie gwarancyjne wypłacane posiadaczom książeczek mieszkaniowych to blisko 503,4 mln, a spłata odsetek od kredytów mieszkaniowych to ponad 1 mln zł.

10. Dlaczego potrzebna jest decentralizacja finansów publicznych?

Skończyły się czasy centralnego planowania w gospodarce. Dotyczy to również planowania wydatków państwa. W wielu przypadkach ministerstwa nie dostrzegają tak precyzyjnie potrzeb, jak pracownicy szczebla lokalnego. Dzięki decentralizacji finansów publicznych łatwiejsze jest zrationalizowanie wydatków. Mniejsze jest również ryzyko, że publiczne pieniądze zostaną zmarnowane, bądź nie trafią do adresata.

Zebrał RR

P O D S U M O W A N I E

Gdy tysiąclecia schodzą ze sceny,

wszyscy się palą do ich oceny.

Ja rezygnuję, nie jestem w stanie.

Mam tu skromniejsze podsumowanie,

więc proszę bardzo, jeżeli chcecie.

Oto minione dziesięciolecie:

Było super, hiper, bombowo, ciekawie!

Wszyscy strajkowali. Nie wszyscy? No, prawie...

Większość głodowała, podczas, kiedy syci

– prezydent, parlament, rząd i emeryci –

nie chcieli dołączyć z bankami do stada,

więc ich z tego miejsca pozdrowić wypada.

Przy tym wyczytałem z otrzymanych listów,

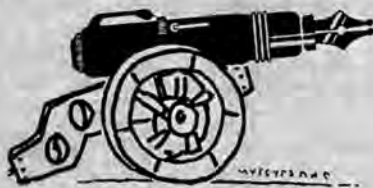
że mam też pozdrowić wszystkich anarchistów

i tych, którzy mówią, że się śmieją źle.

Czy tak będzie lepiej?

Che! Che! Che! Che! Che...

O'Szołom



„CZY FASZYZM JEST PIĘKNY?”

oraz „czy będzie rozwijał się w Polsce”. Te pytania zadano widzom w programie „Nocne rozmowy TVP-1, a wynik przekroczył wszelkie oczekiwania prowadzącego program oraz obecnych w studiu dyskutantów. Nie obyło się bez zamieszania, bo młodzi ludzie – zwolennicy gwiazdy Dawidowej przypomnieli ulubione swoje hasło – „HOLOKAUST”. Trudno jednak, pomimo codziennej informacji w polskiej TV na temat prześladowań starozakonnych, znaleźć odpowiedź, za co właściwie ich prześladowano. Jedyne, co mi się utrwaliło to, że Polacy wysysają nienawiść do nich z mlekiem matki, ale to raczej niepoważne wyjaśnienie, bo skąd się w młoku wzięła, chociaż reklamowana przed laty, a i teraz „Humana” może ma przyczyniać się do wzrostu tolerancji. (W filmie „Niebieskoocy” zrealizowanym w stylu Amwey-owskiego prania mózgow, TVP 22–XII–2000 mówiono, że nienawiść do Murzynów też znajduje się w mleku matki).

Ale nie o tym chciałem powiedzieć. Wynik sondy to 95% głosów za tym, że faszyzm jest piękny a tylko 5% przeciwnych faszyzmowi. Nie spodobało się to wszystkim obecnym i skorygowano wynik jednomyślnie, przy pomocy jednego przyciśnięcia klawisza komputera na 33% – za i 67% – przeciwko. Łatwość korekty, a także stosunek zadowolonych do niezadowolonych uświadomił mi natychmiast wyniki innego programu TVP prowadzonego przez sympatyczną spikerkę w muszce, w którym na kolorowym pasku oglądać można na bieżąco wyniki sondy telefonicznej, w której mniej więcej w tym samym stosunku zwyciężają zawsze zwolennicy idei lenińskich. Prawdopodobnie do sondażu używa się tego samego programu komputerowego, ten sam człowiek je obsługuje i ma te same instrukcje, co do wyników od swoich mocodawców.

Wiele razy próbowałem zmienić ten stosunek dzwoniąc pod wskazany telefon, jednak głosów za i przeciw przybywało jakby zgodnie z planem, a telefon mniej obciążony był zajęty.

Wracając do faszyzmu, pomimo, że tzw. socjaliści napastliwie zachowywali się w stosunku do zgromadzonych nacjonalistów, których od razu okrzyknięto faszystami, nikt nawet ze zgromadzonych profesorów i znawców problematyki nie zadał sobie trudu, aby postawić i odpowiedzieć na pytanie „Jaka jest przyczyna, że powstają i rozwijają się partie faszystowskie?”. Nie udało mi się, pomimo wielokrotnych prób, połączyć się ani internetem ani telefonicznie aby wziąć udział w dyskusji.

A moim zdaniem zaczynam, do tworzenia partii faszystowskich, jest przyzwolone prawem okradanie społeczeństwa przez rządzących oraz brak MAFII, która skutecznie mogłaby to złodziejstwo ukrócić. Prawie każdy z ludzi, z którymi rozmawiam, uważa, że wobec wszech obecnego bezprawia, tylko takie osobowości jak Hitler czy Stalin byłyby w stanie zaprowadzić porządek w Polsce. Dlatego nie dziwi 95% zwolenników „pięknego faszyzmu”.

Bo w jakim innym sposobie, niż przez zakładanie skrajnych organizacji, społeczeństwo może się bronić przed złodziejami w państwie, w którym kilka lat poszukiwano dwudziestu sprawiedliwych do trybunału lustracyjnego? Do jakiego Sądu ma się udać okradzione społeczeństwo? Gdzie mają ludzie szukać sprawiedliwości, jeżeli w sądzie mogą uzyskać tylko „wyrok w sprawie”. Kiedy w sądzie ważniejszą od sprawiedliwości i prawdy jest procedura. Kilka razy dziennie słyszymy o tym, że je-

steśmy demokratycznym państwem prawa, ale mówią to ci, którzy liczą na to, że popełnione przez nich zbrodnie w TYM państwie prawa nie będą ukarane. I jakże to demokracja, jeżeli do każdego wyborów zmieniana jest ordynacja wyborcza i ciągle tak jest konstruowana, że połowa obywateli nie ma swoich przedstawicieli

Właśnie prezydent ulaskawił działacza rolniczego od kary za wysypywanie (prawdopodobnie przemycanego) zboża z wagonów. Biedak dostał jeden i pół roku odsiadki. Mógł wyjść za dobre sprawowanie po połowie wyroku, jedną czwartą już odsiedział, a po ulaskawieniu dostał zawieszenie na 5 lat. Jak widać „laska pańska na pstrym koniu jeździ”.

Sejm także, aby nie dopuścić do uchwalenia ustaw posługuje się przede wszystkim wykorzystaniem kruczków proceduralnych i presję psychiczną, a nie sprawiedliwym interesem wyborców. I nie tylko Sejm, bo także w głosowaniach radnych w gminie, najważniejsze uchwały, głosuje się np. etapami, po to aby przy ostatecznym głosowaniu argumentować, że skoro przegłosowano już coś wstępnie to już później radny musi konsekwentnie głosować za nawet niekorzystnymi dla społeczeństwa uchwałami.

Takiego przymusu nie ma. Nie ma też przymusu nieujawniania tajemnicy handlowej. Na spotkaniu środowiska medycznego od pielęgniarek po przedstawicieli Kas Chorych, radnych Gminnych i Powiatowych aż po przedstawicieli Sejmu i Senatu w dniu 13 stycznia 2001, wszyscy wypowiadali się, że największym złem w pracy Kasy Chorych jest ukrywanie kontraktów. Panuje powszechne przekonanie, że gdyby kontrakty i przetargi były uczciwe, żadna ze stron nie obawiała by się ich ujawnienia. Ja chcę też wiedzieć dokładnie jaka jest sytuacja w kwestii przepływu społecznych pieniędzy. Ja żądam tego, bo ja za to płacę. A najważniejszą dla mnie sprawą nie jest to kto wygrał przetarg, lecz porównanie ofert które zostały odrzucone. Brak tego porównania daje podstawę do oceny społeczeństwa, że jest to „zbrodnia złodziejstwa”. Gdyby tam wszystko było uczciwe, nie było by powodu chować się za tajemnicą handlową. A może starosta, idąc za przykładem burmistrza, przekazać swoje kompetencje jakiejś zagranicznej spółce, która szybko zmieni nazwę, siedzącą i zarząd. Zresztą komunistom nie można powierzyć rozwiązania jakiegokolwiek problemu, wszyscy pamiętają, że problem papieru

toaletowego nigdy przez komunistów nie został rozwiązany.

A w projekcie Uchwały Rady Miasta i Gminy Międzyrzecz jest niewiele pieniędzy dla sportu w mieście, bo jak twierdzi burmistrz Kubiak, cyt.: „młodzież ma lepszą zabawę niż sport”, i dlatego zapewne w proponowanej Uchwale budżetowej na rok 2001, znalazła się kwota 205 tys. złotych dla Socjalistycznego Zrzeszenia Młodzieży Polskiej w Zielonej Górze na 30 różnych imprez (chyba wyborczych). Jeszcze tym razem, wniosek ten nie znalazł poparcia ani Zarządu ani Radnych. Ale jak tylko ktoś wygra przetarg poniżej zaplanowanych kosztów, lub spłaci gwarantowaną przez Gminę pożyczkę znajdują się wolne środki, wtedy kto wie? Natomiast znalazł poparcie, i został przegłosowany wniosek o sprzedaży za kwotę 1 miliona złotych ośrodka na Głębokim. Kilka hektarów zieleni będącej ostoją letniego wypoczynku dla setek osób w zamian którego przegłosowano budowę basenu za 10 milionów na jednym arze dla kilkudziesięciu osób. Powód – zmniejszenie kosztów!

Urząd Powiatowy proponuje radnym pożyczkę 588 tys. złotych na pokrycie poborów dla nauczycieli. A z czego pokryje się pożyczkę? Braki w budżecie pokrywa się z dochodów, pożyczka to zysk dla Arona Buholtza. Należy tu nadmienić: że piastowany przez Buholtza urząd jest wyłączony spod wszelkiej jurysdykcji i kontroli, Sejmu, Senatu, NIK-u i UOP-u. Informacje o nim można uzyskać tylko poprzez układy towarzyskie członków założycieli. Jest to zatem instytucja ponadnarodowa, przyznano jej jedno miejsce w strukturach europejskich, dokąd też wyjeżdża poprzeczniczka elekta, ale i tam zapewne kontrolę sprawują nikomu z nazwiska nieznani mędrcy. Rozpoznać ich jednak można, np. po wielokrotnych zmianach nazwiska, firm, spółek czy też partii. Bankierzy ci tak się wycwanili, że kiedy przy pomocy wytrycha w postaci plastikowej kartki spryciarze smyknięli im parę milionów złotych cała wina spada na złodziei, a nie na tych co źle zabezpieczyli kasę. Złodziejom tym grozi do 25 lat paki a bankierzy co najwyżej pokaza swoim klientom „palec” tak jak to uczynił na spotkaniu z lekarzami województwa, szef LRKCh..

Znowu jak przed rokiem podnosi się opłaty targowe, czynsze (tym razem tylko 10%), podatki od nieruchomości i za korzystanie ze środowiska, oczywiście tylko o procent inflacji, czasami może niewiele więcej. Przestępstwo złodziejstwa popełnione zgodnie z prawem jest zbrodnią największą, tak jak morderstwo sądowe jest tysiąc razy gorsze niż zwykłe, prywatne. A może społeczeństwo Polskie wykorzysta fakt, że w każdym prawie domu wisi Krzyż, po to by ustanowić posesję miejscem kultu i tym samym uciec od płacenia podatku od nieruchomości!

W ubiegłym roku, jeden z mieszkańców Międzyrzecza dostał wyrok trybunału Niemiec-

dokończenie na str. 16

kiego 6. lat pozbawienia prawa wjazdu do wszystkich państw Wspólnoty za to, że „został ujęty w chwili wkręcania żarówki w remontowanej kafejce, czym podważył podstawy ekonomiczne Niemiec, co w myśl artykułu (...) jest zbrodnią przeciwko narodowi niemieckiemu”. Jak nazwano by działanie ludzi którzy wydają pozwolenie na budowę niepolских marketów pozbawiają gminę wpływu z podatku?! Dlaczego w przepisach dostosowawczych do Unii nie uwzględnia się takiego przepisu, że pozbawienie dochodu gminy jest zbrodnią przeciwko Narodowi Polskiemu.

Działania sprawców zbrodni złodziejstwa na narodzie są wielce przewidywane, bo oto przegłosowano nowelizację Ustawy „zaostrażającą” poprzednią Ustawę o narkomanii. Ale już sami ustawodawcy i interpretatorzy wypowiadają się w tym oto duchu, że nie będzie się karało przestępców w tym zakresie, że nie ma na to pieniędzy ani miejsca w specjalnych więzieniach? Do czego zatem ma służyć ta Ustawa?!

Przed wszystkim ma na celu zmusić obywateli do donosicielstwa właścicieli lokali w których może odbywać się ten proceder. (Kiedyś obowiązek ten spoczywał na szatniarzu). A zatem Ustawa jest objawem „kryzysu” uczciwości obywateli. Za czasów państwa komunistycznego spora część obywateli była darmowymi donosicielami, teraz, gdy ludzie poczuli się wolni, nastał kryzys donosicielstwa. Informacja stała się ponadto cennym towarem, za który trzeba słono płacić.

A zatem, wybór padł na młodzież pałką skręta z marychy? Od razu mówi się, że nie przeciwko niej jest ta Ustawa, że chodzi o dilerów, hurtowników, producentów, itp. Ale wystarczy zwołać z odpowiedzialności za posiadanie, a już jest szansa na darmowego „współpracownika”. Jest młody, więc na długie lata. Przecież ta ograbiona z perspektyw młodzież jest potencjalnym kandydatem do podpadki za posiadanie. Współpraca ze współczesnymi UB-ekami jest przecież formą uzależnienia.

Zadziwiające podobieństwo wyników głosowań w audio-telewizyjnych sondażach, idzie w parze z inną zbieżnością osobowości tych, którzy biorą udział w „przedstawieniach” TVP. Oto mamy teatr ostatnich dni:

- wybór prezesa Narodowego Banku Polskiego. Ustupująca Hanna G.- W.- vel Hajka Grundbaum, propozycję nowego prezesa przedstawia Aleksander K. - vel Izaak Stolzman, i jest nią Leszek B. - vel Aron Bucholtz.
- w telewizji odbył się też pokaz filmu „1800 dni prezydenta” w którym o nim wypowiadali się ciepło i czule: Władysław F. - s. Roterschwanca i Jan Maria R. - vel Izaak Goldwicht rzekomi ideowi przeciwnicy, (niedługo potem tylko ich wybrali koledzy z TVP na arbitry podziału AWS), oraz Włodzimierz C. - vel Dawid Goldstein, niekwestionowany poplecznik.

W tej samej telewizji pokazywano reportaż o Polskim wiertaczu z okolic Jasła, który z dwoma Żydami założył w 1935 roku spółkę. Ich kapitał za 51% udziałów, jego wiedza wiertnicza za 49%. Wydobycie ropy rozwijało się

świetnie do maja 1939 roku kiedy to wspólnicy zaproponowali Polakowi odsprzedaż udziałów, deklarując swoją pomoc w banku, w celu uzyskania pożyczki. Po otrzymaniu pieniędzy za sprzedane udziały, obaj panowie bezzwłocznie opuścili Polskę. Kilka miesięcy później wybuchła II wojna światowa. Piszę o tym dlatego, że prezydent wszystkich Polaków w ubiegłym roku wyjeżdżał do Izraela, zapewniając tam, że każdy Żyd, który powróci do Polski, niezwłocznie uzyska obywatelstwo Polskie, a kilka miesięcy później wysłała Ustawa w której do reptrywizacji mają prawo tylko ci cudzoziemcy, którzy mają obywatelstwo Polskie w dniu 31.12.2000 r. Polacy z Kazachstanu nie mają takiego prawa i procedura jest długotrwała, a na Bliskim Wschodzie zawsze są uprzywilejowani.

Jak widać prezydent wszystkich Polaków ma swoje odwzajemnione i precyzyjnie umiejscowione sympatie. Bo kogóż, jeżeli nie Jana Marię R. wybrała TV do prezentowania głosu AWS w dniu wyborów prezydenta. I do dnia dzisiejszego pluje on na przywódców AWS będąc już byłym i ulubieńcem redaktorów szklanego lufka. Co prawda nie udało się namówić redaktorowi „Gościa Jedyńki” (27 grudnia) Jana Marię R. do przeproszenia pielęgniarzek za pomówienie o łapownictwo, natomiast z wypowiedzi Jana Marii wynikało, że gdyby złodziei i łapowników opodatkować to mogliby spokojnie prowadzić swój „geszeft”, bo tymczasem jest to szara strefa ekonomiczna! Należy tu nadmienić, że budżet Lubuskiej Regionalnej Kasy Chorych wynosi 15 milionów złotych, i gdyby Kasę „zrestrukturizować” (to takie fajne słowo, za którym w powszechnym przekonaniu, kryje się olbrzymie złodziejstwo) wszyscy pracownicy w szpitalach i przychodniach mogli by otrzymać podwyżki 100% i więcej. Budżet szpitala w Skwieżynie, na który rzekomo niema pieniędzy, w ubiegłym roku nie przekroczył 3 milionów, a w Międzyrzeczu około 6 mln zł!

Jak podnoszono płace sędziom to również argumentowano, że po to aby nie brali łapówek. A przecież należałoby ich raczej opodatkować, a jeszcze lepiej wyrzucić na zbity przedtem pysk, bo co to za sędzia, którego trzeba przekupić aby był nieprzekupny.

Prezydent wszystkich Polaków już zapowiedział, że podpisze Ustawę o podwyżkach 203 złote dla „służby zdrowia”. Nie zgadzają się z tym pielęgniarzki, bo według ich obliczeń otrzymają ledwie 64 złote na miesiąc, a po potrąceniu im za okres strajku, będą pewnie za cały przyszły rok miały jeszcze parę złotych do zwrotu. W kasie związku ledwie 3000 złotych. Załatwione, jak z tym co bronił Polskę przed inwazją zbroja. Chyba, że jest jeszcze solidarność w „Solidarności” i będzie zrzutka.

Spółeczeństwo każdego dnia gromione o konieczności tolerancji dla różnych mniejszości, stało się coraz bardziej tolerancyjne także w stosunku do skrajnych partii, a nawet, o czym nieraz słyszałem, widzi w nich ratunek dla siebie i Polski.

Szczególnie na wsi, gdzie złodziejstwo własności narodowej dawno przekroczyło rozmiary, na które można przymknąć oko, znajdujemy coraz częściej ulotki Narodowego Odrodzenia Polski. Nie jest to partia faszystowska, w każdym razie jeszcze taką nie jest, ale

przy postępującym złodziejstwie z całą pewnością w naturalny sposób może się taką stać. Albo wyłoni się z niej frakcja, która stanie się mafią. Oj, biada wtedy złodziejom w białych kołnierzykach. Być może dlatego zainspirowano sycylijskie spotkanie przeciwników mafii. Liczba ponad stu państw biorących udział w tym spektaklu dowodzi, że złodziejstwo jest wszechobecne, a osoba prezydenta Polski, uznanego za patrona złotu wskazuje, że dostrzegł już i jest w pełni świadomy i złodziejstwa i konsekwencji dla rządzących, jakie mogą ich spotkać. Jak na razie jest tylko jedna na świecie organizacja spełniająca w pewnym stopniu definicję mafii, mianowicie ETA w Hiszpanii.

Każdego dnia, bez wyjątku, na wszystkich programach TVP, (a szczególnie prowadzi tu program TVP1 i TVP2) mamy do czynienia z objawami antypolskiej ksenofobii, mającej w nas Polakach ugruntować przekonanie o tym, że ponosimy winę za zbrodnie popełnione w Polsce w czasie II wojny światowej.

Dlatego nie ma dostatecznie obelżywych słów, jakimi można by nazwać, tzw. instalację pokazaną w „Zachęcie” przez panią Annę Rotenberg, ukamionowanie Papięza-Polaka przez włoskiego artystę Zinnemana.

Według wyjaśnień teje pani dyrektor, występującej w kilka dni po otwarciu wystawy, w telewizji oświadczyła, że jest to artystyczna „prowokacja”. Chyba, że ta Pani przyjmie za swoje czyny pełną odpowiedzialność? A może, (tak jak Wojciech J. za zbrodnie stanu wojennego), jest przekonana, że w „państwie prawa” sędziowie nic jej nie zrobią. Ta sama pani przedstawiała przecież również artystyczną wizję znanych aktorów-Polaków w mundurach SS.

Każdego dnia żydzi mordują kilkoro palestyńskich dzieci, a TVP odnotowuje spokojnie tę zbrodniczą statystykę, a kiedy Palestyńczycy zastrzelili zdrajcę i kolaboranta zbrodniarzy, od razu przekazano nam protesty z całego świata. Żeby znieść karę śmierci, że nie ma możliwości odwołania się. A jakie możliwości odwoławcze przewidziano dla zamordowanych Palestyńskich dzieci, kiedy odbył się nad nimi sąd? Chyba, że dla szefów TVP rzucający kamieniami goi wart jest tyle co kłusujący komar?

Mam jednak nadzieję graniczącą z pewnością, że nie będzie następnego holokaustu. A Husain, zamiast kupować czołgi, na które jest embargo, na pewno kupił już porządną, wysokowydajną drukarnię i produkuje w niezliczonej ilości papierki z wizerunkami prezydentów w kolorze zielonym albo inne walory. Bo nie ma potrzeby okręcać się dynamitem i mordować niewinnych przechodniów i siebie. Wystarczy spłacić tymi pieniędzmi dług zadłużonych na świecie, dać im drugie tyle aby się nie zadłużali w przyszłości i gotowe. Ktoś powie, że te pieniądze są nie niewarte bo fałszywe. Może i tak, ale te prawdziwe nie są warte więcej. Nikt ich zresztą nie odróżni bo przecież „żadne nie śmierdzą”. Nie jest tajemnicą, że rolę oręza spełnia dzisiaj pieniądz, i to, że nadrukowanymi papierkami (nie wiadomo czyjej produkcji) zawojowano Polskę, a polskie drukarnie od 1 stycznia 2001 roku obciążono 22% VAT-em.

Krzysztof Parys

P R A W O D O Ż Y C I A

Ceniąc ponad skutki szlachetne motywy,
śmiało otwieramy nowe perspektywy
godniejszego życia. Warto przy okazji
wspomnieć o aborcji i eutanazji,
bo media ten temat pchają nam przed oczy.
Miałem sen koszmarny, wcale nie proroczy:



Uznano, że wolno rodzić tylko w piątki,
a żyć co najwyżej do siedemdziesiątki.
We śnie brak logiki. Jakies siły sprawcze
kazały mi ujrzeć „akty wykonawcze”.
Byłem poza czasem, na wschodzie–zachodzie,
jako obserwator przy dziwnym porodzie.
Miało przyjść dzieciątko niezwykle cherlawe.
Na wstępie pan doktor przeczytał ustawę
i spytał: – Co słychać? Zajrzyjmy mu w geny...
Poskręcane nutki... jakies Beethoveny...
Nie, to się nikomu nie będzie podobać,
więc zgodnie z ustawą proszę to wyskrobać.
No, następny proszę. Co my tu widzimy?
Jakiś Cyprian Kamil. Po co komu rymy?
A tu kogóż mamy? Jaki rozkoszniutki
Wisisisisiaronowicz! Chodź do nas, malutki!
Za ciebie, da Vinci, ojciec nie dał grosza,
no, to do widzenia! Wrzućcie go do kosza.
A tu co nowego? Kto wkracza na scenę?
Damy jemu Adolf. Będzie supermenem.
Wiedziałem zawczasu, co się teraz zacznie.
Na drodze postępu świat przyspieszył znacznie.
Rozpoznałem Ciebie w tym malutkim ciałku,
które Pan Profesor kroił po kawałku.
Nim zdążyłem krzyknąć: „Co robisz, człowieku?!
– stałem w tłumie ludzi w dość podeszłym wieku.
Ktoś wrzeszczał nie bacząc na siwy włos starczy:
Dość już tego życia, dla was już wystarczy!
Sami tego chcecie, to jest wasza wina!
W dwuszeregu zbiórka – tam, koło komina!
To co się zaczęło, tu się teraz kończy.
Pan też z rodzicami niech do nich dołączy!
Nikt tu ponad normę żyć już nie ma prawa.
Dość tego dobrego! Na to jest ustawa.

To przecież wy właśnie, gdy byliśmy mali,
na nią – krok po kroku – żeście głosowali.
Taką stworzyliście filozofię własną
– dość tego dobrego! Nam tu jest za ciasno!
Ludzie się na silnych i na słabych dzielą
– wylać starców z bólem, a dzieci z kąpielą!
Poznałem kto mówi: to był głos Pol–Pota.
Jednogłośny łoskot... padł. Otwarto wrota.
Podniesiono sztandar świeżutki i czysty.
Chodnik ruszył z ludźmi prosto w piec ognisty,
płomienie chwyciły w objęcia me stopy...
Nieeee!!!!... i się zbudziłem... w sercu Europy.
Jak dobrze, bezpiecznie... u boku mam żonę.
Czemu włos zjeżony i myśli zmaczone?
Sen głupi niewczesne przerażenie budzi
w „chorej wyobraźni nawiedzonych ludzi”.
Zostało coś po nim: Sam nie wiem, dlaczego
powraca jak echo – Dość tego dobrego!

Dopóki ja żyję, póki Wy żyjecie,
trzeba się obudzić na tym pięknym świecie,
bo przecież już świta Trzecie Tysiąclecie.

O'Szołom

*Nie chcę Państwu byle czym zawracać głowy.
Wysmażyłem dla Was wierszyk, nie ostatni i nie pierwszy,
ale za to wyjątkowo wprost bombowy.*

BOMBOWY WIERSZYK

*Dziś jest u nas, jak wiadomo, niebezpiecznie.
Kiedyś się bezpiecznie żyło, nic nam wcale nie groziło.
Chciałbym wrócić w tamten czas, koniecznie.
Równowaga sił i równowaga strachu.
My, Rosjanie i Chińczyki, Zachód i dwie Ameryki
– wszyscy równo: wyparować, lub do piachu.
Cztery bomby w Palomares znaleziono.
Pod Grenlandią dotąd leży, nie wybuchnie (każdy wierzy),
a czort znajet ile jeszcze pogubiono.
Nam wciskano, że w tej grze im damy mata.
Na programie Discovery pokazują te numery,
jak rozpocząć atomowy koniec świata.
Człowiek zawsze ma okazję dostać bzika.*

*System ostrzegania stary, na radarach złe zamiary,
sprawne palce oczekują na guzikach.*

A, tam! Przecież każdy swoje ma problemy.

*Dziś możemy spać spokojnie. W razie czego, to o wojnie
w swoim czasie się być może nie dowiemy.*

A na co dzień straszy horror groźnych tonów.

*Draństwo szerzy się w narodzie, wyje alarm w samochodzie,
a dzieciaki nawalają z kapiszonów.*

Teraz można sobie wybrać, co kto woli.

*Mamy przecież demokrację. Słuszne są mniejszości racje,
że większości już w ogóle nic nie boli.*

O'Szołom

PS.

*Odpowiadam na pytanie Czytelnika,
jak kpić mogę, gdy wkrag smutek. – Gorzko, gorzko, lecz jest
skutek:*

Pan napisał. Z tego śmiechu coś wynika.

A może raczej Kasa Ludzi Umarłych? Nie ma tu jednak sprzeczności i jedno z drugim ma ścisły związek. Okazało się, że Lubuska Regionalna Kasa Chorych, mimo tego, że przeżywa w ostatnim czasie bardzo trudne chwile, to jednak jako jedyna w Polsce, wprowadziła na rynek Ubezpieczeń Zdrowotnych nowy produkt, ubezpieczenie zdrowotne po śmierci. W bazie danych LRKCH figuruje ponad dwadzieścia tysięcy zmarłych mieszkańców Lubuskiego, za których Kasa domaga się od UNUZ-u pieniędzy i chyba słusznie, bo skoro są w bazie danych jako ubezpieczeni i

LUBUSKA KASA-cja

Prawdę powiedziawszy przyczyną, dla której podjąłem sprawę LRKCH jest wypowiedź Pana Senatora Zdzisława Jarmużka. Trudno się zgodzić ze stanowiskiem przewodniczącego Rady Kasy Chorych zaprezentowanym na łamach „Gazety Lubuskiej”, który broni Kasy jak niepodległości. W związku z trudnościami kilku regionalnych Kas politycy SLD, UW i AWS postanowili wprowadzić konieczne poprawki do ustawy, tak by umożliwić łączenie się Kas, a przez to pośrednio zlikwidować Kasy słabe, które nie radzą so-

ną odpowiedzialnością przed udziałowcami i akcjonariatem. Lubuska jak i wszystkie inne Regionalne Kasy, korzysta wyłącznie z publicznej składki i nie jest podmiotem działalności gospodarczej w rozumieniu przepisów o działalności gospodarczej Art. 4.7.UoPUZ.

Warto przypomnieć, że zadaniem ustawowym Kasy jest zapewnienie ubezpieczonemu świadczeń. W tym celu Kasa gromadzi środki finansowe, zarządza nimi oraz zawiera umowy ze świadczeniodawcami. Jeżeli tego nie robi, to w naturalny sposób wygasa delegacja ustawowa dla danej Kasy do zapewniania

Kasa nie dla kasy!!!

BAZA LUDZI UMARŁYCH

korzystają z „opieki” to pieniądze Kasie się należą. Tylko złośliwą małostkowością i wąskim spojrzeniem, w dobie kosmicznych pochówków, można tłumaczyć upór urzędników nadzoru ubezpieczeń zdrowotnych, którzy odmawiają dodatkowych pieniędzy na nowe ubezpieczenie i co chwila kwestionują wysoki poziom kasowych menadżerów. Ale co tu dużo mówić tak zwani „zli ludzie” są wszędzie.

A teraz już całkiem poważnie, bo wspomniana LRKCH znalazła się w poważnych tarapatkach finansowych. Pod dużym znakiem zapytania, stoi jej dalsze funkcjonowanie w roku 2000. W trudnej sytuacji znajduje się całe spektrum profesji medycznych, których normalne funkcjonowanie jest zagrożone. Szczególnie boją się ci, którzy „poszli na swoje”. Nie bez powodu obawiają się, że niedługo będzie się o nich mówić, że poszli ale z „torbami”, bo przez niskie kontrakty, niskie płace i konieczne zwolnienia pracowników, możliwy jest upadek NZOZ-ów, gabinetów specjalistycznych i praktyk pielęgniarskich. Jednak w najgorszej sytuacji są przyszli i obecni pacjenci ubezpieczeni w LRKCH, (dostępność do procedur medycznych). Kiedy tak sobie myślę o Lubuskiej Kasie, to uparcie dopada mnie pytanie, czy ta kasa jest potrzebna, a jeżeli tak, to komu i do czego? W przypadku życia i zdrowia najważniejszy jest interes ubezpieczonego i to jest argument przesądzający o wszystkim. Niestety interes ubezpieczonych w Lubuskiej Kasie jest zagrożony, czego zdaje się nie dostrzegać dyrektor Kasy Pan Zbigniew Pierożek. Dla niego problem instytucji, którą zarządza, sprowadza się tylko do nie podpisania z braku środków finansowych, kontraktów ze świadczeniodawcami. Zapomniał jednocześnie, że kontrakty nie są wartością samą w sobie, a tylko narzędziem do realizacji podstawowego zadania instytucji ubezpieczenia zdrowotnego, mianowicie zapewnienia ludziom świadczeń zdrowotnych, co jasno wynika z treści ustawy. Tak więc nie podpisanie kontraktów oznacza coś więcej niż tylko samo ich nie podpisanie, ale wprowadza ograniczenie, a w niektórych przypadkach nawet uniemożliwienie realizacji świadczenia zdrowotnego, co narusza i lekceważy treść Art.1a Ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym.

bie na rynku usług medycznych. Co prawda nikt nie wskazał palcem na Lubuską Kasę, ale jest tajemniczą poliszynela, że chodzi między innymi o nią. Pan przewodniczący mówi o Kasie – „małe jest piękne”, być może, ale nie zawsze i nie wszystko. Chociaż prawdą jest, że małą strukturę można pięknie zdominować i wykorzystywać.

Tak więc estetyczny argument Pana przewodniczącego, w obronie instytucji finansowej jest nie na miejscu. Teza o sprawnym, łatwym i zwłaszcza dobrym zarządzaniu małą Kasą, otwiera pole do jeszcze większej dyskusji i polemiki. Jednocześnie w całym zamieszaniu umyka fakt, że Lubuska Kasa nie spełnia podstawowego zalecenia ustawy o co najmniej milionie ubezpieczonych, który to milion być może zapewniłby minimum ekonomiczne potrzebne do funkcjonowania Kasy.

Na dziś, jednak trudno o jednoznaczną i wiarygodną liczbę ubezpieczonych w LRKCH. W opcji minimalnej jest to ok. 800 tysięcy a maksymalna obliczona na podstawie kuponów RUM (błąd metodologiczny), zakłada ok. 900 tysięcy. I tak źle i tak niedobrze. Rozumiem niechęć przewodniczącego Rady, do pomysłu łączenia Kas w sposób administracyjny, ale ja nie wierzę w żadne okoliczności, które wywołałyby dobrowolność takiego aktu, a taki tryb łączenia Kas postuluje Pan Senator Jarmużek. W mojej ocenie, nie rozsądnym było by jednak liczyć na dobrą wolę. Zwłaszcza po stronie podmiotu słabszego, przeznaczonego do wchłonięcia i tym samym zmuszonego do zlikwidowania wielu posad, poczynając od przewodniczącego, przez dyrektora aż do ostatniego członka Rady Kasy. Warto zauważyć, że synekury te, często stanowią cichą przystań w okresie dekonstrukcji politycznej na przykład na szczeblu rządowym. Czy można się więc spodziewać innej postawy u zagrożonych administratorów? Problem w tym, że interes urzędników, i całej administracji nigdy nie będzie tożsamy z interesem ubezpieczonych i naprawdę we wzajemnych relacjach mało jest punktów stykowych. Dobrowolność zdarzeń gospodarczych w tym łączenia się, jest cechą podmiotów gospodarczych działających w ramach wolnego rynku, ze wszystkimi skutkami i pe-

świadczeń w ramach ubezpieczenia zdrowotnego. Tak więc nie może być mowy o żadnej dowolności, dobrowolności i ewentualnych targach lub negocjacjach, co do warunków połączenia się Kas. Rozwiązanie tego problemu musi mieć charakter administracyjny, zresztą w taki sposób Kasy zostały powołane. Analogicznie jak w przypadku ewentualnej likwidacji Kasy Branżowej, co akurat ustawodawca przewidział, powinno to się odbyć na mocy rozporządzenia.

W ostatnich tygodniach przez prasę przebiegała się fala dyskusji o problemie eutanazji, jestem pewien, że w przypadku Lubuskiej Kasy Chorych, należy zastosować eutanazję czynną, bo jest to najbardziej humanitarne rozwiązanie, zwłaszcza wobec ubezpieczonych, których, używając terminologii medycznej należy bezboleśnie przeszczerzyć do zdrowego i silnego organizmu, np. Wielkopolskiej RKCH. W przypadku instytucji ubezpieczenia zdrowotnego, nie ma miejsca na żadne miażdżące argumenty: polityczne, lokalny lubuski patriotyzm czy nawet estetyczne. Konieczność takiego rozwiązania ma również związek z niedługim pojawieniem się na rynku medycznym prywatnych Kas. W interesie społecznym jest, by w okresie przejściowym maksymalnie umocnić duże regionalne Kasy Chorych, tak by mogły one skutecznie rywalizować o składki (pieniądze) z doskonale przygotowanymi, mającymi kilkudziesięcioletnie tradycje prywatnymi Kasami. W sprawie Lubuskiej Kasy trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że eksperyment się nie udał i konieczna jest kasa-cja. Jednak należy dodać, że tej Kasy nie uratował by nikt, nawet zarząd komisaryczny, bo jak mawiał Gomulka: „z pustego i salamon nie naleje”. Taki więc koniec LRKCH specjalnie nikogo by nie obciążał. Niemniej Lubuska Kasa na pewno mogła funkcjonować lepiej w czasie dwuletniej działalności. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że politycy, którzy Kasą zarządzają wykażą się odpowiedzialnością i szerszym spojrzeniem, a nie tylko doraźnym interesem. I udowodnią, że Kasa nie jest tylko dla... Kasy.

Ubezpieczony jeszcze w LRKCH

Wojciech Włodarski

Podstawowym źródłem przychodów Kasy Chorych są składki opłacane na ubezpieczenie zdrowotne przez osoby ubezpieczone w tej Kasie. Zachodzi więc bezpośrednia relacja między przychodami Kasy Chorych a tym, ile osób opłaca składkę i w jakiej wysokości. Ponieważ przychody Kasy zależą od wysokości wpływów ze składek, zaś wydatki na świadczenia zdrowotne skorelowane są z całkowitą liczbą osób ubezpieczonych, a więc i tych nie opłacających składek (np. dzieci), ustawa o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym wprowadziła mechanizm alokacji części przychodów ze składek dzięki czemu Kasy Chorych o większych średnich planowanych przychodach liczących na 1 ubezpieczonego przekazują część swoich przychodów ze składek tym Kasom Chorych, które mają niższe średnie planowane przychody. Mechanizm ten nosi nazwę wyrównania finansowego. Tak więc wyrównanie finansowe jest finansowane wyłącznie przez Kasy Chorych o wysokich średnich przychodach ustalonych na podstawie planów finansowych a nie rzeczywistych przychodów ze składek.

Urząd Nadzoru Ubezpieczeń Zdrowotnych określa kwoty wyrównania finansowego na podstawie obliczeń według ściśle określonego wzoru matematycznego podanego w rozporządzeniu Rady Ministrów.

Czynniki brane pod uwagę przy określaniu wyrównania finansowego na rok 2001 to:

- * kwota planowanych przychodów rocznych Kasy Chorych ze składek na ubezpieczenie zdrowotne, przypadająca średnio na 1 osobę uprawnioną do świadczeń w danej Kasie Chorych w roku poprzednim – wykazana w opracowanym przez Zarząd i przyjętym przez Radę Kasy Chorych planie finansowym na 2000 rok,

- * liczba osób ubezpieczonych powyżej 60 roku życia, według stanu na 30 czerwca roku poprzedniego (tj. według stanu na 30 czerwca 2000 r.

Algorytm wyrównania finansowego, zgodnie z założeniami ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym, preferuje te Kasy Chorych, które są wstrzymujące w określaniu swoich przychodów i w ten sposób racjonalizują wysokość środków finansowych przeznaczanych na zakup świadczeń zdrowotnych.

W Lubuskiej RKCh postąpiono odwrotnie. W 1999 r. Kasy Chorych budowa prognozy przychodów na 2000 rok na podstawie prognozy przychodów oszacowanej przez Pełnomocnika Rządu ds. Wprowadzenia Powszechnego Ubezpieczenia Zdrowotnego.

Spośród Kas Chorych tylko Lubuska RKCh na 2000 rok założyła zdecydowanie wyższe przychody, zakładając wyższą ściągalskość składek na ubezpieczenie zdrowotne, które miały być opłacane przez większą liczbę ubezpieczonych niż mówiła prognoza.

Zarząd i Rada Lubuskiej RKCh przyjęły do planu finansowego na rok 2000 kwotę planowanych przychodów ze składek o 46 760,16 tys. zł wyższą od określonej w prognozie przychodów sporządzonej przez Pełnomocnika Rządu do Spraw Wprowadzenia Powszechnego Ubezpieczenia Zdrowotnego. Inne Kasy Chorych swoje plany finansowe zbudowały w oparciu o tę prognozę.

Taka sytuacja w sposób bezpośredni przyczyniła się do usytuowania Lubuskiej RKCh w gronie Kas Chorych o najwyższych przeciętnych planowanych przychodach ze składek w kraju w 2000 roku. Lubuska RKCh, w stosunku do innych Kas Chorych, podniosła swoje planowane przychody na 2000 rok o prawie 11%.

Urząd Nadzoru Ubezpieczeń Zdrowotnych poddał weryfikacji listę osób ubezpieczonych w Lubuskiej RKCh i ustalił następujące fakty.

Na podstawie dokumentów Lubuskiej RKCh wiadomo, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych weryfikując, na prośbę kasy, wyge-

SYTUACJA W LUBUSKIEJ REGIONALNEJ KASIE CHORYCH

Urząd Nadzoru Ubezpieczeń Zdrowotnych starał się być jak najbardziej obiektywny przy określaniu kwot wyrównania finansowego i dlatego oparł swoje decyzje na jednakowych kryteriach odnośnie:

- * kwot planowanych przychodów – z obowiązujących na dzień 30 czerwca 2000 r. Planów finansowych Kas Chorych, o liczby osób ubezpieczonych i frakcji wiekowej – opartych na szacunkach Pełnomocnika Rządu ds. Wprowadzenia Powszechnego Ubezpieczenia Zdrowotnego.

Obiektywne określenie liczby osób ubezpieczonych wiąże się ze stosowaniem jednego źródła informacji o liczbie ubezpieczonych i frakcji wiekowej. Niestety w systemie ubezpieczeń zdrowotnych nie ma wiarygodnych baz osób ubezpieczonych. Źródłem danych powinny być rejestry prowadzone przez ZUS i KRUS, jednak jakość tych rejestrów pozostawia wiele do życzenia. Dane o osobach ubezpieczonych (z rejestrów ZUS i KRUS) nie mogły być bezpośrednio podstawione do wzoru określającego kwoty wyrównania finansowego i dlatego do obliczeń przyjęto dane opracowane przez Pełnomocnika Rządu ds. Wprowadzenia Powszechnego Ubezpieczenia Zdrowotnego, które zostały publicznie zaprezentowane i zaakceptowane przez większość Kas.

Do określenia kwot wyrównania finansowego dla Lubuskiej RKCh Urząd Nadzoru Ubezpieczeń Zdrowotnych przyjął liczbę 871 tys. osób. Lubuska RKCh utrzymuje, na podstawie prowadzonego rejestru RUM, że w tej Kasie ubezpieczonych jest 984 tys. osób.

Jednocześnie na podstawie dokumentów, które Urząd Nadzoru Ubezpieczeń Zdrowotnych otrzymał z Lubuskiej RKCh wiadomo, że w rejestrze ZUS i KRUS tej Kasy figuruje 690 tys. osób ubezpieczonych.

nerowaną z rejestru RUM bazę osób ubezpieczonych w Lubuskiej RKCh stwierdził, że 115 tys. osób jest członkami innych Kas Chorych (przede wszystkim Kasy Branżowej i Wielkopolskiej RKCh).

Urząd Nadzoru wystąpił do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji o dokonanie weryfikacji bazy osób ubezpieczonych w Lubuskiej RKCh. Weryfikacja wykazała, że baza zawiera 23,8 tys. osób zmarłych (do końca 14 lipca br., tj. do dnia wygenerowania bazy), a 1,3 tys. osób ma PESEL wymieniony na inny numer identyfikacyjny.

Lubuska RKCh utrzymuje, że jest w niej ubezpieczonych 984 tys. osób. Jednak z przeprowadzonej weryfikacji wynika, że liczba 871 tys. ubezpieczonych, a więc przyjęta do ustalenia kwot wyrównania finansowego, jest zdecydowanie bliższa prawdy. Otóż odejmując od liczby 984 tys. osób, liczbę osób zmarłych lub z innych przyczyn nie mogących być uznanymi za ubezpieczone w Lubuskiej RKCh (według numerów identyfikacyjnych PESEL zweryfikowanych przez MSWiA), tj. około 25 tys. osób i liczbę osób będących w rejestrach innych Kas Chorych (podaną przez ZUS), tj. około 115 tys. osób – otrzymujemy wartość 845 tys., a więc jeszcze mniejszą niż liczba przyjęta do obliczeń.

Wprawdzie jakość elektronicznych rejestrów ZUS pozostawia wiele do życzenia, jednak, jeśli ubezpieczony figuruje w rejestrze ZUS jako ubezpieczony np. w Kasie Branżowej, oznacza to, że nie jest ubezpieczony w Lubuskiej RKCh.

Zatem Lubuska RKCh domagając się przyjęcia danych wynikających z rejestru RUM, otrzymywałaby kosztem innych Kas Chorych wyrównanie finansowe na osoby nie żyjące i osoby nie ubezpieczone w tej Kasie.

„Jesteśmy świadkami głębokich przemian tradycyjnych struktur coraz bardziej zglobalizowanego społeczeństwa borykającego się z trudnościami w kontaktach z jednostką, oraz medycyny pochłoniętej rozwojem coraz bardziej złożonych i skutecznych narzędzi diagnozy i terapii, często jednak dostępnych coraz węższej grupie osób. Znany jest również wpływ czynników środowiskowych na genezę pewnych chorób, jak i presja społeczna oraz silny wpływ technologii na jednostkę. W tej sytuacji konieczny jest powrót do kryteriów oceny etycznej i antropologicznej, które pomogą ocenić, czy opcje medycyny i służby zdrowia są rzeczywiście na miarę człowieka, któremu mają służyć.”

Jan Paweł II



SESJA W PIGUŁCE

28 grudnia 2000 r., odbyła się ostatnia tego roku Sesja Rady Miejskiej w Międzyrzeczu. Przedmiotem obrad było przede wszystkim uchwalenie budżetu na 2001 rok oraz podjęcie innych uchwał.

Szczegółowej analizie budżetu dokonam w następnym numerze MGP, dzisiaj chciałbym zwrócić uwagę na kilka sesyjnych perełek.

Po raz drugi większość radnych przyznała rację zarządowi gminy o konieczności budowy basenu przy Gimnazjum nr 2 w Międzyrzeczu, stąd przyznanie, niewykorzystanej w 2000 r. Kwoty 100.000 zł. Na projekt techniczny. Głosowałem przeciwko tej uchwale stawiając ponad osobiste „za” społeczne „przeciw”, tym bardziej, że jak za chwilę się Państwo dowiecie pod młotek idzie „Głębokie II”.

No właśnie – Radni pozytywnie rozpatrzyli wniosek zarządu dotyczący sprzedaży ośrodka wypoczynkowego „Głębokie II”. Głosowałem przeciwko tej uchwale, gdyż nie przedstawiono żadnego merytorycznego uzasadnienia dla tej sprzedaży, radni nie wysłuchali opinii kierownika ośrodka pani Doroty Jadczyk, ponadto sprzedaż ośrodka nijak się ma do strategii gminy. Czy naprawdę musimy wyprzedzać to co jest lub powinno być wizytówką i „magnesem” naszego miasta? Podobno w całej tej sprawie chodzi o to, że jako gmina dokładamy do ośrodka – idąc tym tokiem rozumowania natychmiast należy sprzedać Halę sportowo-widowiskową, Dom Kultury, Bibliotekę, ZRC, MPWiK, itd., itd., a już na pewno nie budować basenu, bo, nie będziemy dokładać to pewne.

Uchwalono wreszcie stawkę czynszów w lokalach komunalnych. Przez wiele tygodni próbowano wybić zarządowi z głów, tak wysoką bo aż 30 % podwyżkę czynszów. Czego my nie słyszeliśmy, że dyscyplina budżetowa, że ogromnie potrzeby remontowe, że jeden z najniższych czynszów w województwie, że uchwała kierunkowa, itd., itd. Suma sumarum, burmistrz nie wyrażał zgody na zmianę projektu uchwały, i można by go zrozumieć gdyby nie sesyjny „cud”. Otóż, radni AWS-u nie mogący pogodzić się z 30 % podwyżką czynszów, zgłosili oficjalny wniosek o podniesienie czynszów o 16%. Wniosek AWS-u był alternatywny do wniosku Zarządu 31% o wniosku radnego Barcy... 0%, uznano bowiem, że 30% będzie zabójczy dla mieszkańców, natomiast 0% zabójczy dla TBS.

Dnia 13 stycznia 2001 roku w Pszczewie odbyło się spotkanie przedstawicieli różnych środowisk powiatu międzyrzeckiego, w obecności parlamentarzystów, radnych sejmiku województwa i władz lokalnych oraz związków zawodowych

stępu do świadczeń specjalistów i świadczeń ambulatoryjnych oraz niejasne decyzje preferencyjne w zawieraniu umów z lekarzami, obniżanie środków na świadczenia medyczne i dyktat niektórych warunków stawianych dyrektorom szpitali, a przez to także

CHORA KASA CHORYCH

i świadczeniodawców na temat problemów związanych z funkcjonowaniem Lubuskiej Regionalnej Kasy Chorych. Zgromadzeni w obecności Senatora Elżbiety Płonki i Posła na Sejm Romana Rutkowskiego oraz radnych Sejmiku p. Elżbiety Drewki-Doberstein, p. Zbigniewa Pusza i Jerzego Ostroucha wyrazili wolę zwołania nadzwyczajnej debaty sejmiku województwa na temat LKCh ze względu na liczne skargi świadczeniodawców i ubezpieczonych na ograniczanie do-

obniżanie realnych wynagrodzeń pracowników zakładów opieki zdrowotnej. Problemy wynikają z oceny kompetencji zarządzanych Kasą i upolitycznianie decyzji Kasy poprzez sejmik województwa. Zebrani zwrócili się do parlamentarzystów o przekazanie stanowiska, w którym oczekują oceny realizacji ustawy o PUZ przez Zarząd i Radę Kasy w kontekście konkursu ofert na 2001 r. oraz wykonania zadań w roku 2000 i planu na rok 2001.

Warto wiedzieć!

1. Źródłem informacji o służbie zdrowia jest Ustawa o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym z dnia 6 lutego 1997 r. wraz z późniejszymi zmianami.
2. Informacja kas chorych znajduje się w każdej siedzibie oddziału kasy:
 - Lubuska Kasa Chorych, 65-057 Zielona Góra, ul. Podgórna 9, tel. (0-68) 328 76 00.
 - Branżowa Kasa Chorych dla Służb Mundurowych, 00-911 Warszawa, ul. Wołoska 137, tel. (022) 845 64 52, fax (022) 845 64 12, www.mundur.kasachorych.gov.pl.
 Najbliższe oddziały Kasy Chorych dla Służb Mundurowych:
 - Wrocław, ul. Joannitów 13, tel. (0-71) 369 47 30,
 - Szczecin, Al. 3 Maja 25/27, tel. (0-91) 441 58 09.
3. Telefony informacyjne są wygodnym, szybkim i zasobnym źródłem informacji na temat niemal każdej dziedziny medycyny. Możemy pytać o konkretne nazwisko lekarza, o adresy i telefony placówek, zakres ich usług, ceny, możliwość wykonywania różnych badań:
 - 9439 – Całodobowa Ogólnopolska Informacja Medyczna;
 - (0-22) 827 89 62 – Informacja Medyczna Prywatnej Służby Zdrowia.
4. Jednocześnie można być ubezpieczonym tylko w jednej kasie chorych. Każdy chory ma prawo do bezpłatnego, dowolnie częstego i dowolnego wyboru kasy chorych. Dotyczy to również Branżowej Kasy Chorych. Zmiana miejsca zamieszkania absolutnie nie pociąga za sobą automatycznie zmiany kasy chorych. Aby wybrać nową kasę chorych, powinniśmy wypełnić odpowiednie formularze – dostępne w oddziałach kas chorych – i złożyć je zarówno w nowej, jak i starej kasie chorych. O naszej decyzji musi być poinformowany nasz płatnik składki na ubezpieczenie zdrowotne.

Wielkie gratulacje...

Międzyrzecki Oddział Położniczy kierowany od niedawna przez Dr Bartkowiaka, został wyróżniony w ogólnopolskiej akcji „Rodzić po ludzku” to już trzecia edycja konkursu prowadzonego



PRZEZ „Gazetę Wyborczą”. Uznanie i gratulacje tym większe, że doskonali lekarze i położne muszą realizować swą misję w bardzo trudnych warunkach. Można się tylko domyślać, że przy współpracy z dobrą Kasą Chorych i przy innym sposobie zarządzania w ZOZ-ie, sukces byłby jeszcze większy. W tym miejscu warto wspomnieć osobę Doktora Rongego, który przez wiele lat kierował oddziałem. Doktor jak nikt inny widział potrzebę stałego podnoszenia kwalifikacji i specjalizowania się lekarzy. Dla tego promował i pomagał tym, którzy zostali wyróżnieni. Dziś w Szpitalu Go nie ma, ale jemu też gratulujemy.

Włodarz



Koniec roku, koniec ery, milenium. Czas świątecznej kanikuly, przyznają to wszyscy, sprzyja refleksji. Prawie każdy w tym czasie dokonuje różnych osobistych i bardziej ogólnych rozrachunków. Równocześnie próbujemy znaleźć klucz do zrozumienia zjawisk i wydarzeń których byliśmy świadomymi lub mimo wolnymi uczestnikami. Jednocześnie cały ten nadchodzący nowy czas, czas wielkiego otwarcia, którego jesteśmy wyjątkowymi uczestnikami zobowiązuje nas do nowych deklaracji, nowych postaw i dawania nadziei na lepsze jutro.

CZYTAJĄC od dziesięciu lat lokalne międzyrzeckie czasopisma, mieszkańcy oprócz informacji bieżących szukają dobrych wiadomości o tym, czy w mieście będzie lepiej. Otóż rozliczając dziesięć lat międzyrzeckiej samorządności można powiedzieć, z nieukrywaniem żalem, że na razie już było. Międzyrzecz bowiem miał swój „złoty wiek”, czas pierwszej kadencji samorządowej. O tym, jak wiele się dokonało, co powstało, ile w mieście było śmiałych i modernistycznych koncepcji, ba rozwiązań o charakterze ogólnopolskim, przypomnieliśmy sobie wszyscy, przy niestety smutnej okazji ostatniego pożegnania Burmistrza Pana Eugeniusza Ziarkowskiego. Pan Eugeniusz Ziarkowski, jak dotychczas, był jedynym, który, w zgodzie z nazwą swego urzędu, był dla naszego miasta mistrzem w tym, co robił i w tym co chciał dla nas jeszcze zrobić. Niestety, z demokratycznego wyroku wyborców (nas wszystkich) w kolejnych wyborach samorządowych w roku 1994 zrobiliśmy krok wstecz, cofnęliśmy się do czasów sprzed 1989 roku i przywołaliśmy, do sprawowania władzy, dawne duchy, by nie rzec upiory. Po krótkim czasie burmistrzowania rozpoczął się, a w zasadzie powrócił czas naczelników. Ich styl sprawowania władzy to klasyka naczelnikowskiego gatunku. Nasi naczelnicy, do perfekcji opanowali deklamację wyrazów: Warszawa, minister, ministerstwo, wojewoda i urzędnicy z centrali. W wachlarzu dostępnych słów i stosowanych sformułowań koniecznych do opisywania społeczno-gospodarczych stosunków dominują tak popularne kiedyś w centralizmie zbitki jak: „nie dali”, „nie przekazali”, „nie można”, „nie da się”, „szersze spojrzenie” itp., itd. Także na reagują klasycznie, biorą do ręki poradnik młodego propagandzisty i cytują wybrane i sprawdzone wcześniej w walce ideologicznej wersety np. „zły to ptak co własne gniazdo kala”. Sugerują w ten sposób tym którzy odważyli się sprzeciwić oraz pokazać im partyjniactwo i kolesiostwo, niskie pobudki działania, miłąłość moralną, oraz wmówić wszystkim, że niby wszyscy jesteśmy z tego samego gniazda, że wysiedziała nas ta sama... geś, więc wszyscy powinniśmy tak samo jak oni gęgać.

Ale, wyrasta nam jednak wielka, samorządowa postać. Starosta, nawiązując do starej sarmackiej tradycji procesowania się, przejdzie do historii jako najtrwalszy Powód, ale nie tylko w znaczeniu ważnej przyczyny degradacji ekonomicznej naszego powiatu, ale przede wszystkim jako popularny w telewizji i innych mediach Powód pozwów sądowych. Pozwany przez starostę miał być Balcero-wicz, Handke i ministerstwo, jedna sprawa była w Trybunale Konstytucyjnym (przegrana oczywiście). Przyznają państwo, że niezły to materiał na tryptyk sądowy albo przynaj-

mniej telenowelę. Proszę się zastanowić, ileż pozytywnych rozwiązań gospodarczych, można było wykreować w ciągu dwóch lat sprawowania władzy, gdyby Starosta zamiast

Fine de...

bezsensownego zużywania całej energii życiowej na liczne kreacje sądowe i medialne, poświęcił swój cenny czas (wynagrodzenie ok. 100 milionów starych złotych) i osobę, na samorządową służbę, nakierowaną na rozwój powiatu. No cóż, każdy jednak robi to co potrafi najlepiej.

Obecną władzę reprezentują ludzie, przy których miasto, może co najwyżej trwać, bez możliwości rozwoju, ale prawdę powiedziawszy miasto trwałoby i bez nich, siłą inercji. Międzyrzeczowi potrzebna jest ekipa ludzi, którzy będą samodzielnie inicjowali i katalizowali procesy gospodarcze zwłaszcza w zakresie przeciwdziałania bezrobociu. Największy grzech starosty i burmistrza polega nie na tym, że sami nie potrafią zainicjować nic pozytywnego i rozwojowego, ale na tym, że przez wiele lat nie potrafili zorganizować wokół siebie ekipy ludzi o niezbędnych predyspozycjach i wiedzy, a może po prostu nikt z nimi nie chciał współpracować? Dyletanctwo i niewiedza, nie ma przynależności ani legitymacji partyjnej. Ten czasami nieuleczalny wirus toczy samorządy sprawiedliwie: lewicę, centrum i prawicę. Największy problem Międzyrzecza tkwi nie w tym, że rządzą ludzie lewicy. Nieszczęście jednak polega na tym, że na ten czas trudnych przemian, na szczyty SLD-owskie wdrapali się samorządowi dyle-

tanci o wiedzy i nawykach naczelnikowskich. Wszyscy widzimy partyjne zależności, nepotyzm. Trudno przecenić profesjonalną umiejętność robienia z każdej nieprzyzwoitości cnoty – w tym są perfekcyjni. Jednocześnie wiemy wszyscy jak trudno żyje się w Międzyrzeczu, w którym nie sposób znaleźć pracę, trudno także robić tu interesy i prowadzić działalność gospodarczą. Ale wiem na pewno, że istnieje w międzyrzeckim SLD, choć tymczasem zmarginalizowana, grupa osób trzeźwo myślących w kategoriach rozwoju miasta. Pocieszające wydaje się to, że nasza wspólna ocena obecnej władzy samorządo-

wej jest jednakowo niska. Po wyborach z pewnością będzie można tworzyć szerszą platformę dla rozwoju miasta i powiatu. Na poziomie samorządów nie ma bowiem miejsca na ich każdy wyborca z osobna, to w kolejnych wyborach samorządowych w roku 2002 nie będzie wygranej prawicy czy przegranej lewicy, tylko po raz kolejny będzie jeden ewidentny przegrany – miasto i mieszkańcy Międzyrzecza.

PS. Gazety donoszą o nowopowstającej strategii dla Międzyrzecza, czyżby poprzednia jednak nie przystawała do wymogów czasu i nie spełniała obecnych potrzeb miasta i mieszkańców? Cieszy, że burmistrz w końcu podzielił moje obawy i zastrzeżenia wobec poprzedniej strategii, które wyraziłem bez mała rok temu w artykule „Po pierwsze gospodarka, durniu”. Jednak uwaga, strategia nawet najlepsza, musi być realizowana przez fachowców – ktoś musi przejść z możliwości do działania. Z faktu istnienia strategii jeszcze nic nie wynika. Jeżeli obecna władza samorządowa, nie przewartościuje swoich poglądów na gospodarkę, to kolejna strategia stanie się kolejnym bezwartościowym wytworem. Tak, jak najlepsza nawet książka nie wniesie nic nowego do życia analfabety.

Włodarski

Wokół oceny pracy Rady Gminy Pszczew

W kontekście dyskusji na temat oceny pracy Rady Gminy Pszczew przedstawiam sprawozdanie z działalności Rady za okres 29.10.1998–31.12.2000 r.

Sprawozdanie z podjętych działań:

- 1 Ogłoszenie konkursu na Wójta Gminy Pszczew.
- Uchwalenie nowego Statutu Gminy.
- Przyjęto program odbudowy dróg gminnych, na mocy którego w latach 1999–2000 gruntownie wyremontowano 19 km dróg gruntowych gminnych i uzyskano z Urzędu Marszałkowskiego kwotę 249.250,00 zł.
- Zmiana formy wypłaty diet radnych na ryczałty miesięczne – łącznie z systemem potrąceń za nieobecność jako rozwiązanie mobilizujące radnych do efektywnego działania i korzystne dla budżetu gminy.
- Podjęcie działań zmierzających do uporządkowania oświetlenia ulic i miejscowości całej gminy – dotychczas wykonano 95 nowych punktów świetlnych ze środków uzyskanych praktycznie z zewnątrz.
- Gruntowna modernizacja rynku w Pszczewie.
- Zakończenie I etapu, wykonanie II etapu kanalizacji Pszczewa – 3.063 mb za kwotę 688.615 zł i przygotowano III etap kanalizacji na rok 2001 – kwota w budżecie gminy 130.000 zł.
- Wymiana głównej arterii przesyłowej wodociągu w Pszczewie – od ujęcia wody do ul. Kasztanowej – 650 mb na kwotę 47.450 zł i doposażono hydrofornię na kwotę 18.000 zł.
- Współpraca z Agencją Własności Rolnej Skarbu Państwa – bezpłatne przejęcie wielu gruntów na cele komunalne; przejęcie bazy warsztatowej po byłym PGR w Pszczewie na bazę Zakładu Usług Komunalnych, przejęcie mieszkań po wymianie tradycyjnych i wyeksploatowanych kotłowni c. o. na nowoczesne olejowe w blokach w Policku i Pszczewie.
- Opracowanie kierunków rozwoju gospodarczego gminy i przygotowanie oferty inwestycyjnej.
- Częściowe uporządkowanie spraw plaży w Pszczewie – wydzierżawienie stołówek, zmniejszenie arcału dzierżawy, rozliczenie nakładów inwestycyjnych.
- Sukcesywny rozwój i doposażenie Ochotni-

rów łącznie z Przewodn. Komisji, senatorem Franciszkiem Bachledą-Księżdzarzem) oraz doradcą Min. Ochrony Środowiska p. W. Łęczanem w Pszczewie.

- Ochrona Obrzy – przystąpienie do Związku Gmin Nadobrzezańskich
- Przystąpienie do Porozumienia Międzygminnego związanego z budową Zakładu Utylizacji Odpadów, finansowaną ze środków zewnętrznych.
- Nicustające działania mające na celu dotrzymanie porozumień dotyczących zawartych w 1994 i 1996 r. pomiędzy Gminą Pszczew a Polskim Górnictwem Naftowym i Gazownictwem na temat gazyfikacji miejscowości Pszczew i Nowe Gorzycko.
- Promocja turystyczna gminy – wydanie nowego folderu, znaczka metalowego z herbem gminy, udział w wielu innych wydawnictwach, współpraca z organizacjami i firmami zajmującymi się turystyką i promocją.

Dbalność o kulturę na terenie gminy:

- Finansowanie działalności Gminnego Ośrodka Kultury, Muzeum „Dom Szewca”, jedynego w Polsce kina wiejskiego, biblioteki gminnej
- Tworzenie warunków do powstawania i funkcjonowania wielu zespołów muzycznych osiągających sukcesy w regionie, kraju i za granicą
- Otrzymanie przez Gminę Pszczew w 2000 r. „Certyfikatu stanowiącego świadectwo osiągnięć kulturalnych i wkładu w przygotowanie i sukces tygodnia lubuskiego na Światowej Wystawie „EXPO 2000” w Hannoverze przyznany przez komisarza Generalnego Sekcji Polskiej Tadeusza Donocika, wręconego przez Marszałka Wojew. Lubuskiego A. Bocheńskiego.
- Współpraca z Samorządami innych gmin, Samorządem Powiatu, Województwa, przedstawicielami Sejmu i Senatu.
- Poprawa bezpieczeństwa publicznego – współfinansowanie zakupu radiowozu na potrzeby Rewiru Dzielnicy w Pszczewie

III CO ZROBIONO W GMINIE PSZCZEW W LATACH 1999–2000 W TRAKCIE KADENCJI OBECNEJ RADY GMINY

Wykonanie wodociągu i kanalizacji ul. Międzyrzeczka (zamielno), przepust i droga gruntowa małej obwodnicy – os. Zamielno, ułożenie asfaltu przy zjeździe z ulicy Dworcowej na Szarzęcką, remont przepustu, nawierzchni, ułożenie asfaltu i chodnika na ul. pasieka i skrzyżowaniu z ul. Międzyrzeczką.

- modernizacja dróg gruntowych: Rańsko – Policko, Zielonka – Brzezina, Pszczew – oczyszczalnia ścieków, Pszczew – Siłna, Wrone – Siłna, Pszczew – wysypisko śmieci, Stołuń – Kalsko, Pszczew – Świechocin, Pszczew – objazd plaży dojazd do ośrodków
- oraz uczestniczenie w kosztach budowy:**
- drogi Stołuń – Kuligowo (środki FOGR), odwodnienie ul. Międzychodzkiej, udrożnienie odwodnienia ul. Szarzęckiej i Kasztanowej, wykonanie parkingu przy ul. Szarzęckiej, modernizacja rynku w Pszczewie – wiata przystankowa z zatorczką, kiosk, chodniki, zieleni, zmiana organizacji ruchu, renowacja figury Św. Wojciecha
- renowacja dzwonnicy w Świechocinie.

Wykonanie nowych punktów świetlnych w Pszczewie:

- rynek – 7 szt., Szarzęcka – 32 szt., plaża – 17 szt., Batorego – 4 szt., Parkowa – 4 szt., Międzyrzeczka – 2 szt., Międzychodzka – 18 szt., w kier. Oczyszczalni – 3 szt., w kier. Trzciela – 2 szt., i miejscowościach Stoki, Policko, Zielonka, Pszczew – wybudowanie – 8 szt.
- Rekultywacja zwirowisk i wylewiska nieczystości płynnych, zorganizowanie i sukcesywne doposażanie schroniska młodzieżowego w remizie w Pszczewie.
- Remont remizy OSP Pszczew, Stoki, Zielonka.
- Wykonanie punktu czerpania wody w: Janowie oraz doposażanie jednostek w sprzęt gaśniczy (motopompy, prądownice, autopompa).
- Dokończenie I etapu kanalizacji Pszczewa, realizacja II etapu (Kościelna, Jadwigi, Rynek, Poznańska, Zamkowa, Międzyrzeczka) oraz zabezpieczenie środków w budżecie gminy na 2001 na III etap kanalizacji Pszczewa.
- Modernizacja hydroforni oraz wymiana magistrali wodociągowej w Pszczewie, zainstalowano ogólnodostępne aparaty telefoniczne w miejscowościach: Siłna, Świechocin, Policko, Janowo, Szarzęcka, Zielonka, Nowe Grzycko, Stołuń, Pszczew.
- Remont i komputeryzacja urzędu gminy, stworzenie bazy technicznej dla zakładu usług komunalnych w przejętych nieodpłatnie od AWRSP warsztatach po PGR, remont szatni sportowej w Pszczewie, uruchomienie i wydzierżawienie zdewastowanego młyna w Pszczewie, udział w zakupie samochodu dla policji i ośrodka pomocy społecznej w Pszczewie, zwrot należnego czynszu za mieszkania emerytowanym nauczycielom
- Przygotowanie stosownego regulaminu oraz wypłata w ustawowym terminie nauczycielom należnych plac zgodnie z wdrożoną kartą nauczyciela, mimo braku środków gwarantowanych ale nie przekazanych z MEN.
- Uporządkowano teren za cmentarzem w Pszczewie, kontrolowane przygotowanie dalszych kwater pod wysypisko śmieci.

Przewodniczący Rady Gminy
Jarosław Szalała

Sanktuarium w Międzyrzeczu



*Plac budowy Sanktuarium w Międzyrzeczu
w czerwcu 2000 r.*



*Procesja z relikwiami od Kościoła
pw. Św. Jana Chrzciciela na plac budowy*





Relikwiarz



*Poświęcenie Kamienia węgielnego –
święci Ks. biskup Adam Dyczkowski*



*Wmurowanie Kamienia węgielnego w ścianę Kościoła- Sanktuarium;
wmurowuje Ks. Bp Adam Dyczkowski*



*Podpisanie aktu erekcyjnego.
Podpisuje Ks. kanonik Władysław Nadybał SAC,
proboszcz nowej parafii, obok – pani architekt
Krystyna Kijak i Ks. Prowincjał Tomasz Skibicki SAC*





Zdjęcie nr 19 Msza Św. Na placu budowy



Księża Koncelebranci



*Bp Adam Dyczkowski poświęcił „vota” –
Tablice pamiątkowe dla poszczególnych parafii*



*Zdjęcia wykonali
Marian Mleczak i Wojciech Winiarski*

NOWE KOMPETENCJE STAROSTÓW

Na mocy ustawy z dnia 13 października 1998 r. wzrosły kompetencje starostów. Zgodnie z ww. ustawą starosta został następcą prawnym kierownika urzędu rejonowego rządowej administracji ogólnej w postępowaniach sądowych.

Przepis art. 94 ustawy z dnia 13 października 1998 r. – Przepisy wprowadzające ustawy reformujące administrację publiczną stanowi, że do właściwości starosty przeszły – z dniem 1 stycznia 1999 r. (jeżeli przepisy szczególne nie stanowią inaczej, jako zadania z zakresu administracji rządowej), określone w przepisach zadania urzędów rejonowych rządowej administracji ogólnej oraz zadania i kompetencje kierowników tych urzędów.

Powyższy przepis budził szereg kontrowersji m.in. w zakresie następstwa prawnego starostów w postępowaniach przed sądami powszechnymi dotyczących spraw, w których stroną przed dniem 1 stycznia 1999 r. był Skarb Państwa reprezentowany przez kierownika urzędu rejonowego rządowej administracji ogólnej, co prowadziło do sporów kompetencyjnych pomiędzy starostami (prezydentami miast na prawach powiatu), a wojewodami. W konsekwencji powyższego konieczne stało się ustawowe doprecyzowanie przedmiotowej materii.

Taki charakter (doprecyzowujący) ma przepis art. 66 ust. 1 ustawy z dnia 21 stycznia 2000 r. o zmianie niektórych ustaw związanych z funkcjonowaniem administracji publicznej, który stanowi, że w postępowaniach administracyjnych i sądowych wynikających z wykonywania przez jednostki samorządu terytorialnego zadań z zakresu administracji rządowej, określonych przez ustawy lub powierzonych w drodze porozumienia, Skarb Państwa reprezentują jednostki samorządu terytorialnego wykonujące te zadania. Powyższy przepis ma również zastosowanie w postępowaniach wynikających z wykonywania zadań w nim wymienionych, które do dnia 31 grudnia 1998 r. były wykonywane przez organy administracji rządowej (ust. 2). Jednym z takich organów był kierownik urzędu rejonowego rządowej administracji rządowej.

Starosta jako przewodniczący zarządu powiatu (organu wykonawczego powiatu) nie jest co prawda organem powiatu, ale bez wątpienia jest organem administracji publicznej w rozumieniu przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego. Wykonując zadania z zakresu administracji rządowej, starosta działa w imieniu i na rzecz Skarbu Państwa, nie zaś powiatu jako odrębnej od Skarbu Państwa osoby prawnej. Tym bardziej w sprawach ewentualnych zobowiązań, które wynikają z decyzji kierownika urzędu rejonowego, jako organu administracji rządowej, na którą starosta nie miał i nie mógł mieć żadnego wpływu.

W przypadku ewentualnego uznania przez sąd powszechny zasadności roszczenia dochodzonego od Skarbu Państwa, sąd ten powinien orzec, że właściwym podmiotem do uregulowania roszczenia odszkodowawczego jest Skarb Państwa reprezentowany w powyższej sprawie przez właściwego miejscowo starostę (prezydenta miasta na prawach powiatu) jako zadanie z zakresu administracji rządowej. Tym samym orzeczone odszkodowanie, jako zobowiązanie Skarbu Państwa, nie będzie obciążało budżetu powiatu i jako takie powinno być uregulowane w całości przez Skarb Państwa za pośrednictwem właściwego miejscowo wojewody.

Stawomir Pyżak

P – jak PRAWICA

W jednym z numerów MGP obiecywałem, że przyjdzie czas, kiedy napiszę swój felieton na temat tzw. PRAWICY, czyli o ludziach uprawiających politykę i sprawujących władzę w sposób inny niż PO BOL-SZEWICKU.

Dziś przyszedł czas na ten temat. Zanim to uczynię, pragnę wszystkich Państwa poinformować, że zgodnie z, uczynioną w grudniowym numerze MGP – zapowiedzią, po otrzymaniu zgody pani Senator Elżbiety Płonki i pana posła Romana Rutkowskiego – poczynawszy od dnia 4 stycznia 2001 r. w każdy czwartek, z wyjątkiem dni świątecznych, w godzinach od 12.00 do 17.00 w Biurze Senatorsko-Poselskim w Międzyrzeczu os. Centrum 15, tel. 741-19-16 dyżur w ramach otwartego Biura Porad Obywatelskich – pełnić będzie członek Ogólnopolskiego Ruchu Ochrony Praw Obywatelskich i Walki z Korupcją. W pierwszej kolejności porad bezpłatnie i bezstronnie mogą oczekiwać osoby w trudnych sytuacjach życiowych. W czasie dyżuru można zapoznać się ze Statutem „Ruchu” oraz zgłosić swój akces do Stowarzyszenia, bowiem zasadą jest, że w pierwszej kolejności z pomocy korzystają członkowie „Ruchu”, którzy tworzą wspólnotę samopomocową dla ochrony swoich praw przed samowolą urzędników, bezprawiem, korupcją i patologią społeczną, co szczegółowo określa Statut i stosowne przepisy ustaw kodeksowych. Statut zarejestrowany jest pod poz. 568 Postanowieniem Sadu Wojewódzkiego w Zielonej Górze z dnia 26.01.1998 r. sygn. akt NSRej. ST. 9/98.

ZAPRASZAMY!

W innym miejscu MGP proszę o zapoznanie się z ODEZWĄ RUCHU.

A teraz pora wrócić do wątku zasadniczego rozpoczętego felietonu. Otóż, przypominały mi się słowa starego, nieżyjącego już mojego wielkiego przyjaciela, który pisał: „Wierz mi – najlepsi ludzie są bezpartyjni, bo tylko oni mogą być wolni, niezależni, odpowiedzialni przed Bogiem, samym sobą i ludźmi. U nas bardzo długo nie będzie prawdziwych PRAWICOWCÓW, bo niby skąd mają być? Zrozum, że człowiek o poglądach prawicowych to nie ten, którego wyrzucili z jakiejś partii, albo sam z niej wystąpił, a teraz zaczął chodzić do Kościoła, modlić w pierwszej ławce kościelnej oraz mówić że on należy do prawicy. Człowiek prawicy to taki, który swą prawicowość ma w genach, zapisana z pokolenia na pokolenie. To człowiek wewnętrznie bardzo bogaty, przedsiębiorczy, rozumny i materialnie niezależny, bo bogaty w dobra materialne, nagromadzone przez swoich przodków, a on tylko pomnaża ten

majątek. I tak tym majątkiem mądrze gospodaruje, że ci, co dla niego pracują są syci i zadowoleni, bo ich chlebodawca o nich się martwi. A jak jest u nas? Dwie wojny światowe zniszczyły wiele dóbr kulturalnych, materialnych oraz olbrzymi potencjał ludzki. Kwiat polskiej inteligencji wymordowano. Zabrakło rodowej szlachty, tępieno ZNAMIENTE RODU. Wymarli prawie wszyscy PANOWIE, pozostało tylko hasło: PROLETARIUSZE wszystkich krajów ŁĄCZCIE SIĘ. BOLSZEVIK I BOLSZEWIZM – to brzmiało dumnie! Wobec totalnej, wyniszczającej CZYSTKI – skąd, pytał mój stary przyjaciel – chcesz wziąć w Polsce prawdziwego prawicowca? Wewnętrznie ułożonego? Pytał mnie dalej: czy znasz jedno z polskich porzekadeł – „Jak trwoga to do Boga?” Zauważ, że u nas zawsze tak się dzieje, że wielu współziomków do 40-tki to wielcy rewolucjoniści, często wręcz lewicowi ateści, a po 50-tce przechodzą do „centrum”, po 60-tce są już „centro-prawicowcami”, by w wieku emerytalnym (nie dotyczy mundurowych!) stać się nieprzejeżdżanymi prawicowcami” – tyle naopowiadał mi mój przyjaciel. Pytam więc, Drodzy Czytelnicy, jak mam pisać o prawicy, skoro ludzi u nas takich, jak na lekarstwo? I nie dość, że ich tak mało, to jeszcze między sobą prowadzą wyniszczające wojny i bitwy. Kochani CZYTELNICY proszę przypomnieć sobie procesy lustracyjne lub inne afery szpiegowskie albo wódczane, itp. z udziałem ludzi z opcji tej byłej formacji „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się” jak oni faktycznie byli złączeni i jak lwy walczyli o swoich towarzyszy. Nie pozwalali postawić przed Sądem „swojego”, a broń Boże żeby zabrać mu immunitet! A jak zachowywali się ci, co powinni być solidarni ze swoimi kolegami, których spotkał „osąd” przedlustracyjny lub właściwa lustracja? Na samo wspomnienie cierpnie skóra. Topili ich we własnej krwi – jak prawdziwi bolszewicy. Czy mam pisać o takich prawicowcach z duszami BOLSZEVIKÓW?

Prawdziwi sprzymierzeńcy SWOICH to tacy, co chcą na przykład wmówić NARODOWI, że 70% Polaków poparło ponownie prezydenta Kwaśniewskiego w wyborach na Urząd, choć kiepsko rozwinięty umysłowo trzecioklasista szkoły podstawowej łatwo wyliczy, że skoro uprawnionych do głosowania było 29 milionów Polaków, a około 9 milionów głosowało za panem prezydentem, to poparło go zaledwie 31% Polaków, a nie 70%!!! Stanowczo protestuję przeciwko manipulowaniu PROCENTAMI! Ja po prostu wcale NIE GŁOSOWAŁEM. Po co nam dwie WŁADZE WYKONAWCZE. Wystarczy, że mamy dwie IZBY, a na króla na razie nas NIE STAĆ!

Wasz Sylwester

**RUCH OCHRONY PRAW OBYWATELSKICH
i WALKI z KORUPCJĄ
ZARZĄD GŁÓWNY Tel. 0 602 458 760
z siedzibą
64-360 Zbąszyń, ul. Topolowa 6.**

Szanowni Państwo!

Serdecznie zapraszam do naszego programu – działalności w zakresie aktywnego uczestniczenia w życiu publicznym na rzecz ochrony praw obywateli/przeciwstawiania korupcji oraz nadużywaniu instytucji publicznych sprzecznie z interesem społecznym.

Apolityczność założeń działalności Ogólnopolskiego Ruchu Ochrony Praw Obywatelskich i Walki z Korupcją pozwala zrzeszać obywateli o różnych orientacjach i poglądach, bez względu na przekonania i wyznania, oraz uczestniczyć w życiu publicznym na rzecz i w poczuciu patriotycznego obowiązku obywatelskiego względem Rzeczypospolitej Polskiej.

Taka apolityczna działalność pozwala Władzom RUCHU stać ponad podziałami wszelkich opcji politycznych zrzeszać i reprezentować równo Wszystkich Polaków o uczciwych i szlachetnych intencjach chcących prowadzić działalność w poszanowaniu prawa i zasad życia prywatnego.

Priorytetowym celem działalności RUCHU jest podwyższanie niskiego poziomu demokracji w Polsce, poprzez upowszechnianie wiedzy o potrzebie aktywnego udziału obywateli w życiu publicznym jako niezbędnej procedury dla sprawnego funkcjonowania systemu demokratycznego.

Założenia programowe staramy się realizować poprzez organizowanie konferencji i sympozjów z szerokim udziałem obywateli, tj.

- promowanie i upowszechnianie wiedzy na temat praw człowieka, praw obywatelskich oraz innych zasad, reguł i mechanizmów niezbędnych dla sprawnego funkcjonowania systemu demokratycznego
- upowszechnianie wiedzy, o potrzebie budowy przejrzystości i jawności życia publicznego oraz potrzebie korzystania przez obywateli z prawnych instytucjonalnych instrumentów walki z korupcją i nadużywaniem instytucji publicznych
- rozszerzanie społecznej kontroli przez obywateli i reprezentujących ich organizacji organów władzy, poprzez uczestnictwo w postępowaniach przed sądami, organami administracji rządowej oraz samorządami lokalnymi dla ochrony praw obywateli, przeciwstawiania korupcji i nadużywania instytucji publicznej

Przedstawiciele Głównych Władz RUCHU uczestnicząc we wszystkich Konferencjach Antykorupcyjnych w Polsce, od samego początku występowali z apelem budowania ogólnopolskiej strategii antykorupcyjnej, powołania koalicji przy udziale podobnych organizacji i instytucji krajowych oraz wsparciu międzynarodowych, w celu wywołania braku woli politycznej władz państwa, podjęcia przejrzystego programu walki z korupcją i patologią społeczną w Polsce, która dotąd nie powstała.

Ponadto przedstawiciele Głównych Władz Ruchu nawiązują współpracę w zakresie ograniczania obszarów korupcji w Polsce z organizacjami i instytucjami jak Transparency International, Bankiem światowym, Najwyższą Izbą Kontroli, itp.

Należy podkreślić, że nasza organizacja antykorupcyjna jako I-sza w historii Polski powstała w roku 1996, (niezależnie na czystych demokratycznych zasadach, nie związanej z żadną opcją polityczną i bez jakichkolwiek dotacji finansowych) czyli rok wcześniej przed podpisaniem Światowej Konwencji Antykorupcyjnej podpisanej 21 listopada 1997 r. przez przedstawicieli 29 Państw Świata OECD w Paryżu, w tym przez Polskę.

Na podstawie ww. Konwencji dopiero w tych państwach w roku 1997 powstawały pierwsze antykorupcyjne organizacje pozarządowe – Oddziały Transparency International.

Ponieważ korupcja w Polsce rozpowszechniła się w różnych obszarach i formach, jej zwalczanie toczyć się musi na wielu frontach i wieloma metodami. Dlatego drugim priorytetowym zadaniem władz RUCHU oprócz podwyższania poziomu demokracji, jest jego szeroki rozwój strukturalny na terenie całego kraju, aż do „komórek organizacyjnych w każdym powiecie.

Dlatego uprzejmie zapraszam wszystkich zainteresowanych działalnością naszego RUCHU, do czynnego włączenia się w jego struktury dla skutecznej wspólnej realizacji programu na rzecz dobra społecznego i ochrony życia prywatnego obywateli zgodnie z wymogami systemu demokratycznego.

Serdecznie zapraszam:
Prezes Zarządu Głównego
Tadeusz Wolny

DAK SERCA PODZIĘKOWANIE

Idea samopomocy od wieków przewija się w różnych systemach religijnych, demokratycznych formach życia, postępowych treściach polityki i służb społecznych.

Samopomoc jest jednym z najstarszych mechanizmów organizacji życia zbiorowości ludzkich.

We współczesnym świecie przejawia się w różnych formalnych i nieformalnych postaciach – od sąsiedzkiej, wzajemnej pomocy, poprzez organizacje charytatywne, spółdzielnie, organizacje ubezpieczeń wzajemnych, do związków zawodowych.

Samopomoc to społeczna realizacja dobra pomagania, w oparciu o wzajemną postawę miłości. Najpełniej wyrażona jest w grupach. Samopomoc ma za zadanie wypracowanie sposobów pozwalających na wyzwolenie sił własnych, do przezwyciężania trudności.

Na terenie naszej gminy jest wiele matek wychowujących niepełnosprawne dzieci. Aby wzajemnie sobie pomagały w radzeniu z problemami, troskami, wspólnie je rozwiązywały i dążyły do określonego celu, zostało zainspirowane utworzenie Grupy Samopomocowej. Matek Dzieci Niepeł-

przekazać im różnego typu informacje za pośrednictwem zaproszonych gości.

Bardzo dziękujemy za udostępnienie sal przez Agencję Usługową „Duet” Jacek Belz & Adam Krystian, gdzie odbyły się dwa spotkania w/w grupy w dniach 7 i 21.11.2000 r.

Serdecznie dziękujemy za wsparcie finansowe jak również rzeczowe:



Dyrektorowi Zakładu Energetyki Ciepłej w Międzyrzeczu, Prezesowi Suszarni w Międzyrzeczu oraz właścicielom:

Sklepu „Ryza”, Zakładu Usług Komputerowych „EXE”, pasmanterii „Tasiemka”, sklepu meblowego ul. Konstytucji 3 Maja, sklepu „Ciuchy Młodzieżowe”, Warzywniaka na os. Centrum (k/apteki), Hurtowni Materiałów Budowlanych – p. Wł. Dec, apteki „Salus”, sklepu „Dax”, Warzywniak – p. T. Zak, sklepu kosmetycznego „Roxy”, sklepu Świat Dziecka, p. M. Żarna.

Dziękujemy p. R. Gojda i grupie ze Studia Piosenki przy Domu Kultury w Międzyrzeczu za wspólny występ, który umilił czas na w/w spotkaniach.

Alicja Latuszek
Beata Kłaczek
Agnieszka Sawaściuk



nosprawnych z terenu Gminy Międzyrzecz przez sluchaczki Policealnej Szkoły Pracowników Służb Społecznych w Gorzowie, w ramach projektu socjalnego.

Największym osiągnięciem jest nawiązanie przyjaznej atmosfery między członkami grupy i chęć pomocy drugiej osobie. Bardzo ważną rzeczą jest to, że matki są otwarte, chętnie wymieniają doświadczenia, czują wsparcie współczłonków, co daje im poczucie bezpieczeństwa i dodaje wiary we własne siły.

Bardzo cieszymy się, że mogliśmy wkroczyć w życie tych matek umożliwiając im wspólne spotkanie się, nawiązanie znajomości, jak również

ŻYCZENIA

W związku z nadchodzącym rokiem 2001 i wiekiem mam zaszczyt na ręce Pani Redaktor Hani Augustyniak i całej redakcji międzyrzeckiej Gazety Powiatowej” złożyć podziękowanie za trud i dotychczasowy wkład kulturowy i integracyjny w naszej okolicy. Życzę Wam i politykom związanym z Redakcją, dużo zdrowia, sukcesów i odwagi w przeciwstawianiu się i demaskowaniu totalitarnego systemu socjoliberalnego, zarówno wewnętrznego jak i europejskiego. Życzę społecznego wsparcia i działania w promocji, obronie osób i polskich rodzin o poglądach katolicko-narodowych przed dyskryminacją, degradacją ekonomiczną, by nie czuli się – jak teraz niedawni – obywatelami drugiej lub trzeciej kategorii. Z poważaniem – mieszkaniec Międzyrzecza, sympatyk i przyjaciel Redakcji

Antoni Strzelewicz

OTRZYMALISMY dokument opracowany przez kuratorium oświaty będący próbą opisanego stanu lubuskiej oświaty po roku wdrażania reformy. Przedstawiamy państwu ciekawsze fragmenty opatrzone komentarzem. Mamy nadzieję, że będą to informacje ciekawe zarówno dla nauczycieli, osób aktywnych w życiu publicznym jak również rodziców uczniów objętych edukacją.

Nauczyciele w województwie lubuskim to grupa ludzi bardzo dobrze wykształconych w przeważającej większości legitymująca się wykształceniem wyższym.



Prawie 70% nauczycieli to pracownicy ze stażem poniżej 20 lat, czyli rozpoczęli oni pracę po roku 1980 w tym 40% po roku 1990.

86% nauczycieli pracę w zawodzie traktuje jako swoje podstawowe zatrudnienie. W lubuskich placówkach oświatowych pracuje ogółem 16,894 nauczycieli. Ze względu na niż demograficzny oraz zmiany w strukturze oświaty zatrudnienie ulega zmianom.

W okresie od 1.06.99 do 10.09.99 rozwiązano stosunek pracy z 598 nauczycielami, co

zatrudnieni na czas nieokreślony 83, na podstawie porozumienia stron lub wypowiedzenia – 222, z innych przyczyn – 53.

Na emeryturę przeszło łącznie 251 osób, co stanowi ok. 1,5% zatrudnionych, z tego 183 przeszło na wcześniejszą emeryturę, a 68 osiągnęło wiek emerytalny. 447 nauczycieli zostało przeniesionych do pracy w innej szkole

się liczby miejsc pracy w oświacie to: podnoszenie jakości usług oświatowych, zmniejszenie liczby dzieci w oddziałach, przechodzenie na wcześniejsze emerytury, zmniejszenie liczby osób dorabiających w oświacie, zwiększenie nakładów na oświatę z budżetu państwa (rozszerzenie siatki godzin) oraz budżetów gmin (zajęcia pozalekcyjne), uelastycznienie wy-

STAN OŚWIATY W LUBUSKIM

W lubuskim systemie oświaty funkcjonuje: 488 placówek wychowania przedszkolnego, 413 szkół podstawowych, 134 gimnazja, 23 gimnazja specjalne, 53 licea ogólnokształcące, jedno liceum specjalne, 267 szkół zawodowych, 17 szkół policealnych, 5 szkół artystycznych, 11 szkół zawodowych specjalnych, 16 ośrodków szkolno-wychowawczych, 2 pogotowia opiekuńczo wychowawcze, 11 domów dziecka, 2 ośrodki doskonalenia nauczycieli, 2 wojewódzkie biblioteki pedagogiczne, 25 poradni psychologiczno-pedagogicznych 120 szkół dla dorosłych.

W okresie 1992–1997 liczba dzieci które trafią do systemu oświaty zmniejszy się o 2456, czyli o około 80 oddziałów szkolnych, prawie o 18% dzieci urodzonych w 1992 r. Działania które mogą zmniejszyć oddziaływanie niżu demograficznego na zmniejszanie

kształcenia nauczycieli, kwalifikacje do nauczania kilku specjalności. Wydaje się, że szczególnie narażeni na utratę pracy są nauczyciele o niskich kwalifikacjach i wąsko wyspecjalizowani. Pierwsza grupa nauczycieli, którzy zostaną dotknięci opisywanym zjawiskiem to nauczyciele nauczania początkowego. Zmniejszanie się liczby dzieci spowoduje dalszą reorganizację i racjonalizację sieci szkolnej. Niewątpliwie sytuacja taka grozi likwidacją szkół filialnych i niepełnozorganizowanych oraz zwiększeniem kosztów utrzymania jednego ucznia. Odpowiedzią MEN na to zjawisko jest program „Mała Szkoła” do którego zadeklarowały się dwie gminy.

Wybrane i opatrzone komentarzem przez: Gabriellę Gronowską i Mirosława Rawę Źródło: „Stan oświaty w województwie lubuskim po pierwszym roku wdrażania reformy”

AGRORAFINERIE – Rzepak jako odnawialne źródło energii

Na początek parę słów o samej roślinie. Rzepak wytwarza nasioną w których znajduje się do 43 [%] tłuszczu. Uprawia się go na całym świecie w średnich szerokościach geograficznych. W Polsce plon nasion wynosi około 2 ton na hektar co w przeliczeniu na olej daje ponad 800 kg z hektara. Jest to olej nieschnący. Ma zastosowanie kulinarne, do wyrobu margaryny, a także do celów technicznych (m. in. w przemyśle gumowym i do wyrobu smarów). Rzepak jest starą rośliną uprawną: znano go w już starożytnym Rzymie. W Europie Środkowej i Północnej rzepak uprawiany był w celu otrzymywania oleju do lamp oliwnych używanych w kościołach.

Mówiąc o rzepaku na myśl przychodzi nam produkowany z niego olej jadalny, który powszechnie wykorzystujemy w naszej kuchni. Jednakże poszukiwania odnawialnych źródeł energii pozwoliły spojrzeć na tę roślinę znacznie szerzej.

Wytłoczony olej przerabia się w agrorafinerii na paliwo, które zużywa się do napędu

ciągników bądź innych silników Diesla. Produkuje się z niego świetne biodegradowalne smary, których produktem ubocznym jest gliceryna. Używa się jej także do produkcji mydeł. Słomą rzepakową ogrzewa się domy, szklarnie bądź budynki gospodarcze.

Zalety paliwa z rzepaku nie ograniczają się tylko do tańszych kosztów jego uzyskania w porównaniu do oleju napędowego produkowanego na bazie ropy naftowej. Bardzo ważną z nich jest „przyjazność” dla środowiska. Przypadkowo rozlane paliwo szybko się rozkłada bez szkody dla ziemi czy wody. Emisja netto CO₂ do atmosfery jest zerowa. Jest to bowiem paliwo odnawialne: tę samą ilość CO₂ pochłonie z atmosfery wysiany za rok rzepak. Zupełnie nie zawiera siarki. I nie jest toksyczne. Spaliny tego biopaliwa nie zawierają szczególnie szkodliwych dla życia związków ołowiu, gdyż jako dodatek stosuje się tu spirytus metylowy. Technologicznie posiada wskaźniki lepsze niż olej na bazie ropy.

Rzepak dla celów energetycznych uprawia się także na glebach skażonych, zdegradowanych (np. w pasie szerokości 100 metrów od dróg i autostrad), gdzie produkcja żywności jest zakazana.

Technologia wytłaczania oleju oraz budowy i używania agrorafinerii jest znana, polska i tania. Kotły centralnego ogrzewania na słomę są już w sprzedaży i eksploatacji.

W Polsce produkuje się około 1 miliona ton rzepaku rocznie. Zbiory rzepaku można praktycznie podwoić, więc surowca nie zabraknie. Istotne jest tylko wybudowanie wielu małych agrorafinerii. Zapewnią one dodatkowe miejsca pracy, a systematycznie z latami rosnący zbytni na produkty uprawy rzepaku zwiększy dochody rolników.

Warto więc wykorzystać dary ludzkiego rozumu oraz dary ziemi, by ułatwić sobie życie i jednocześnie uchronić środowisko, w którym żyjemy.

Starszy Specjalista PPK
Grzegorz Karcz

PRZECIĘTNY Polak spędza przed telewizorem 28 godzin tygodniowo, tj. 13 lat swojego życia (a ile na modlitwę). Kieruje się w tym głównie ciekawością, chęcią zdobycia informacji, doznania rozrywki. Dla porównania: w Polsce ojciec poświęca swoim dzieciom średnio 7 minut tygodniowo, matka 15 minut. Widać tu wyraźnie zagrożenie. Dlatego stwórca człowieka – Bóg ostrzega: „Uważajcie, czego słuchacie” (Mk 4.24); „Uważajcie, jak słuchacie” (Łk 8.18). Analogicznie: Uważajcie, ile słuchacie; uważajcie co oglądacie, na co patrzycie (zob. Ps 34.6). Uważajcie

groźnym przestępcom i terrorystom jak mój idol Karlos.

Karlos jego idol... Najgroźniejszy współczesny bandyta międzynarodowy. Żywe wcielenie bohaterów filmowych i wzorców, na których nasz młodzian się wychował, z którymi utożsamiał się aż do utraty poczucia rzeczywistości („Rycerz Niepokalanej”).

Taką listę można ciągnąć w nieskończoność. Wystarczy tylko obserwować wydarzenia i ich przyczyny. TV zaś dostarcza nieustannie młodym materiał „wychowawczego”, bo wszystko, co człowiek widzi i słyszy ma na

Pewien socjolog określił przesłanie niesione przez media jako kłamstwo, ponieważ obrazy TV (kradnia) zabierają człowiekowi czas i energię jego życia. Wydaje się nam, że konsumujemy obrazy TV, a w rzeczywistości obrazy TV konsumują nas, tzn. nasz czas i naszą energię życiową. Nie są one rzeczywistością tylko namiastką rzeczywistości, iluzją wytworzoną dla zniewolenia widza, np. dla idei liberalizmu, modernizmu czy komunizmu... I ta iluzja staje się życiem człowieka.

Obrazy TV są więc swoistym towarem, a nie rzeczywistością. Ten towar niesie ze sobą mitologiczne symbole będące namiastką religii. Każdy niemal gwiazdor TV, czy muzyki, sportu staje się przedmiotem kultu, niesie bowiem ze sobą projekcje ludzkich tęsknot i marzeń. Koncerty rock czy filmy, to swoista pseudo-liturgia sprawowana przy ołtarzu takich bóstw jak seks, sukces, czy przyjemność. Realizowane są tam wzorce ucieczki od realnego świata, od odpowiedzialności i od prawdy.

Socjolog Horst Albrecht tak streszcza wyznaczenie wiary mediów:

1. Religia mediów jest tworem bardzo złożonym i obejmuje świat pojęć religii chrześcijańskiej.
2. Religia mediów jest religią obrazu.
3. Bogactwu obrazów tej religii towarzyszy regres (cofnięcie się) w postawie jej wynalazców (infantylizm).
4. Jest to religia gry, nigdy nie zaspokojonej potrzeby banalnej rozrywki i sensacji.
5. Jest to religia hedonistyczna, gdyż propaguje wiarę w nieprzerwane trwanie przyjemności zmysłowej.
6. Stara się ukryć fakt, że za fasadą liberalizmu kryje się demonizm.

Bożek religii mediów jest wszędzie obecny, nigdy nie milczy, przeciwnie, wyje on przeraźliwie i głośno. Pożera bezlitośnie uwagę (czas) swoich wyznawców, przywiązuje ich zazdrośnie do siebie, czyni ich niezaspokojonymi, nie pozwala swoim wyznawcom, aby cokolwiek sami zrozumieli i przejrzieli, zapewnia im brak świadomości poprzez bezustanny potop informacji, ciekawostek, plotek.

Tak człowiek traci, to co najważniejsze, gubi sens swojego istnienia, swoje powołanie tracąc kontakt, przyjaźń z Jedyną Prawdą. Radością i Pokojem (J 14.6; Rz 14.17; Ef 2.14) z Jedynym Bogiem – Jezusem Chrystusem na rzecz telewizora, komputera, itp. Nie dajmy się oszukać, tym, że jest w niej tam coś dobrego. Czy poczęstujesz dziecko torbą cukierków wiedząc, że jest tam 1 zatruty? Tu akurat jest odwrotnie, prawie wszystkie są zatrute. A krytyczne oglądanie TV jest tak trudne, że prawie niemożliwa, dlatego że trzeba jednocześnie kontrolować trzy elementy – słowo, dźwięk i obraz, konfrontując to z rzeczywistością, czego praktycznie nikt nie robi. Ludzie dają się więc często oszukiwać i to tylko dla chwilowej wygody.

Informacja, wiedza i czas są ściśle określonym bogactwem, talentem, za który ponosimy odpowiedzialność, jeżeli nie wobec innych, to zawsze wobec własnego sumienia i Stwórcy. I mamy obowiązek wykorzystać te talenty dla własnego rozwoju, dla dobra innych a przede wszystkim dla chwały Bożej.

TB

W SIDŁACH TELEWIZJI

czym karmicie swoje zmysły; bowiem: „Nie nasyci się oka patrzeniem, a ucha słuchaniem” (Kor. 1.8). Łatwo jest bowiem zmarnować dary Boże: czas, wiedzę..., zaniedbać potrzeby rozwoju. Ludzie jednak, jak wiemy, często nie uważają, oglądają TV i słuchają radia jak leci. Telewizor jest zwykle najważniejszą „istotą” w domu i na niej skupia się uwaga domowników, przynajmniej przez 3–5 godz. dziennie.

Dlatego można tu mówić o uzależnieniu albo nawet o swoistym kulcie telewizji. Głównie z niej ludzie czerpią informacje, motywacje i normy zachowań. Znajdują one odzwierciedlenie w życiu tak młodych, jak i starszych. Są to fakty niewesołe. W szkołach amerykańskich zadano dzieciom niefortunny pytanie: Kogo wolisz ojca czy telewizję? 40% dzieci odpowiedziało zdecydowanie: telewizję! 14 letnia zabójczyni 12 letniej dziewczynki z Wrocławia powiedziała prasie, że źródłem jej wyobrażenia o przebiegu i skutkach popelnionego czynu były oglądane filmy.

Pod wpływem filmu „Batman” 6 letni chłopiec wyskoczył z 3 piętra, sądząc, że tak jak bohater filmu potrafi zatrzymać się nad ziemią („Niedziela” 5/98, s. 7).

Grupa chłopców naśladowujących scenę z filmem „Janosik” powiesiła 5 letniego chłopca. Kilka miesięcy temu dwóch chłopców w wieku około 10 lat zabiło w Liverpoolu 2-letnie dziecko. Zostali skazani na karę więzienia na czas nieograniczony. Sędzia wskazał, że zbrodnię tę może częściowo wyjaśnić fakt, że byli pod wpływem filmów pokazujących gwałty.

Młody chłopak stał patrząc w podłogę i milczał. – Dlaczego jesteś taki niedobry. Ciśza. – Dlaczego sprawiasz wszystkim nieustanne kłopoty? Nic nie odpowiada. Na jego drobnej 11 letniej twarzy rysowała się zawziętość. Nie odezwał się ani słowem. – Nie chcesz mówić, to napisz. Wziął długopis i kartkę, a po chwili jego wyznanie było gotowe:

1. Będę dalej łamał prawo, bo otrzymuję rozkazy od Karlosa
2. Będę dalej łobuzował, bo chcę mieć nieprzyjemności z policją i chcę zostać tak

niego wpływ, formując jego myślenie i kształtując postawy. A co widzi i co słyszy?

Średnio co 4 minuty na ekranie TV ktoś kogoś bije, morduje, kopie, wali po twarzy, dusi grozi bronią, albo poniża, wymyśla, przeklina, obraża.

Albo widzimy człowieka zabitego, rannego, ekran zalewa krew

Amerykańscy naukowcy obliczyli, że aby obejrzeć na żywo tyle aktów przemocy, ile dziecko ogląda pomiędzy 7 a 18 rokiem życia, trzeba by żyć w środowisku przestępczym przez 580 lat. Jak więc fałszywe są twierdzenia, że TV pokazuje rzeczywistość, prawdę. Z badań wynika, że dziecko od 7 do 18 roku życia widzi 21840 scen przemocy. Do tego trzeba dodać potężną dawkę agresji i śmierci ze scen video – niemal wyłącznie poświęconych zabijaniu i walce. W większości z nich bohater gry (drugie ja grającego) ginie wielokrotnie dzięki wynalazkowi drugiego, trzeciego, czy nawet piątego życia (stad wiara w reinkarnację).

W jednym z sobotnich wydań filmów Disneya badacze doliczyli się aż 56 scen przemocy, gdzie bohater kaczor Donald przeraźliwie wrzeszczy na swoich kuzynów, robi złośliwe kawały, cieszy się z nieszczęścia innych, grozi, gdera. Raz po raz ktoś obrywa po głowie, spada, nadziewa się na ścianę, zostaje wbity w asfalt, wybucha z przyklepioną do ciała bombą i... żyje dalej. Agresja jest więc pokazywana fałszywie, bo bez konsekwencji dla ofiary. Czy można się dziwić, że dziecko nakarmione takimi scenami, kilkanaście lat później wbije koledze nóż w plecy i zdziwi się, że to boli. Nie mniej skutecznie* niż agresja deprawuje pokrewny z nią erotyzm, którego też w TV niemało.

Nie można więc zapomnieć, że to „okno na świat”, ten „ekran życia”, ta „cudowna skrzynka” jest największym złodziejem czasu, a przecież miłość realizuje się w czasie Czy może więc dziwić się, że dla wielu współczesnych ludzi, funkcję religii spełnia fascynująca swoją magią i tajemniczością ekran TV lub atmosfera wyzwalana w czasie rock koncertów czy dyskotekach.

BIGOS MULTIMEDIALNY

Z ŻYCIA WZIĘTE

W ŻYCIU z dnia 07.12.00. ukazał się fragment książki Marka Jurka „Reakcja jest objawem życia”. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa Akwilon.

„Zmarł w szpitalu trzyletni Jakub, zakatowany na śmierć we własnym domu. Siedmioletni Ernest i sześciolatnia Dominika ciężko pobici przez swoje matki. Na Śląsku matka porzuciła w pociągu trzyletniego synka.

Śmierć jednego dziecka, pobicie dwóch następnych, porwanie czwartego. Wszystkie te tragedie mniej więcej w tym samym czasie. Kto jest winien?

Marksiści skłonni byłiby szukać – jak wszędzie – przyczyn ekonomicznych. Psychoanalizy cofają się do dzieciństwa okrutnych rodziców. Część liberalnej opinii oskarża wręcz rodzinę czy instytucję władzy rodzicielskiej.

Jednak prawda, wyraźnie widoczna, choć ignorowana, jest inna. To nie rodzina jest winna. Wystarczy się przyjrzeć tym sprawom, by odrzucić taką absurdalną insynuację. Co bowiem łączy te straszne przypadki? Jakuba zamęczył na śmierć kochanek jego matki. Ernest i Dominika zostali pobici przez matki kompletnie pijane. Matka, która porzuciła dziecko, „pracowała” w domu publicznym, tzw. agencji towarzyskiej. Nigdzie tu nie ma nawet śladów rodziny.

Mamy natomiast znaki czasu tłumaczące, dlaczego kultura użycia jest tak naprawdę składnikiem cywilizacji śmierci; znaki czasu pokazujące, dokąd prowadzi pogoni za seksualnym „szczęściem”, chęć „bycia z kimś, kimkolwiek”, „zapomnienia na chwilę” przy wodze, do jakiego stanu doprowadzane są dziewczęta, których głupotę i moralną biedę wykorzystują lotry robiące z nich prostytutki.

Niestety, próby stawienia czoła przejawom moralnej nędzy, jak na przykład odwołanie przez Senat niedawnej legalizacji pornografii, napotykać z wielu stron na przeszkody. I tak naprawdę to politycy, odrzucający dobro wspólne jako zasadę kierowniczą polityki, są współsprawcami tych wszystkich nieszczęść. Ci, którzy bronią pornografii, ci, którzy twierdzą, że wychowanie seksualne jest ważniejsze od przekazu wiary, patriotyzmu, przywiązania rodzinnego, honoru, ci, dla których rodzina jest wartością co najwyżej względną.

Tymczasem ofiarami bezładu społecznego są zawsze najsłabsi. W tym wypadku po prostu dzieci, małe dzieci. Wydaje się, że takie znaki powinny poruszyć sumienie i wywołać reakcję każdego człowieka dobrej woli. A jednak występując w obronie ładu moralnego napotkamy nie tylko zdecydowanych obrońców porno swobód. Czasami równie silny opór pojawić się może po stronie tych, którzy, choć widzą problemy, wynajdą dziesiątki powodów, by mimo wszystko na nie nie reagować. (...)

Ofiary są bowiem samotne tylko dlatego, że obrońcy milczą.”

KOMU PRZESZKADZA „WIELKOPOLSKI”?

Grudniowy numer „Pojezierza” zawiera rozważania na temat nazwy Sierakowa. Remigiusz Pawełczak zauważa między innymi, że nazwa Sieraków Wielkopolski „przyjęła się w okresie powojennym i została wprowadzona najprawdopodobniej po to, aby wykazać odrębność Sierakowa od tworzonego województwa gorzowskiego”. Z moją ubogą wiedzą daleki jestem od polemiki na ten temat, niemniej pragnę zauważyć, że w okresie powojennym dział administracyjny kraju obejmował pierwotnie siedemnaście województw, a Gorzów (Wielkopolski zresztą) był miastem powiatowym. Województwo gorzowskie powstało dopiero w połowie lat siedemdziesiątych.

Kwestionowanie „wielkopolskości” staje się modne. W ubiegłym roku można było spotkać w gorzowskich urzędach skrzynki z kartkami do głosowania: TAK, czy NIE? Czy jesteś za usunięciem członu „Wielkopolski” z nazwy miasta Gorzowa? W telewizji i na łamach lokalnej prasy również pojawiało się to pytanie. W pierwszym odruchu skłonny byłbym skreślić „TAK”. Przecież w potocznych rozmowach i w prywatnej korespondencji nie używam tego dookreślenia, a i tak wszyscy wiedzą, o który Gorzów chodzi.

Ale z drugiej strony – co to komu przeszkadza, że Gorzów jest Wielkopolski? No, właśnie...

Za kilka lat (podobno) zostaniemy oficjalnie ogłoszeni Europejczykami. Mam pewne obawy, że we wspólnej Europie „nie leży” jakiś tam Sieraków i Gorzów nie tyle Wielko-, co POLSKI.

Prawdą jest, że wiele nazw geograficznych nadano po wojnie na tzw. Ziemiach Odzyskanych z propagandowym zamiarem zaakcentowania polskości tych ziem. Ciekaw jestem, kto i w jakim celu inicjuje zakamuflowane próby „odklamywania” tej historii. Jeżeli są one zasadne, to chyba lepiej po prostu otwarcie o tym powiedzieć.

Przebieg spotkania Rady Europejskiej w Nicei i następujące po nim deklaracje ukazały zrozumiałą dbałość poszczególnych państw Unii o własne interesy. O swoje musimy dbać sami.

DOSTOSOWANIE DO EUROPY

W grudniu media poinformowały, że zgodnie z obowiązującymi przepisami od stycznia obecnego roku kierowcy już nie mogą opuszczać skrzyżowania na czerwonym świetle. W praktyce często wyglądało to tak, że kiedy kierowcy przed mostem w Międzyrzeczu osmielają się ruszyć po włączeniu zielonego światła, to właśnie wtedy z (położonej poprzecznie po prawej stronie) ulicy Staszica wyjeżdża sobie „long vehicle” i usilnie skręca w lewo. Wszystko wskazuje na to, że on też ma zielone. Taka sytuacja przytrafiła mi się nie raz

i nie dwa, więc przypuszczam, że powtórzy się, jak mówi piosenka: „eh! raz, jeszcze raz, jeszcze mnogo, mnogo raz”.

A może by tak zamiast świateł – szlabany?

JESZCZE NIE U NAS

Przyjęcie przez parlament Holandii prawa dotyczącego eutanazji wywołało lawinę artykułów, listów i komentarzy w krajowych mediach. Któregoś pięknego dnia dowiedziałem się z telewizyjnej dyskusji o wynikach sondażu, według którego podobno już 51 % polskiego społeczeństwa opowiada się za eutanazją. Redaktorzy prowadzący program nie kryli swego entuzjazmu. Wolno im. Osobiście wolę pozostać w mniejszości.

Spośród licznych wypowiedzi prasowych pozwolę sobie przytoczyć fragmenty artykułu Elizy Michalik „Egzekucja na życzenie” (Gazeta Polska z 6.12.00): „Decyzją holenderskiego parlamentu zalegalizowano proceder pozabawiania chorych życia, uprawiany w tym kraju od wielu lat. Na „odstrzał” narażeni są zwłaszcza ludzie samotni, starzy, po ciężkich wypadkach, których rekonwalescencja byłaby długa i kosztowna, i co do których istnieje podejrzenie, że nigdy już nie będą zupełnie zdrowi. Uśmiercanie są nawet sfrustrowane nastolatki trafiające do szpitala po nieudanych próbach samobójczych, a także skazane na kalectwo niemowlęta, na przykład z zespołem Downa. (...) W 1997 roku polski lekarz pracujący w holenderskim szpitalu, Ryszard Feningsen wydał książkę: „Eutanazja – śmierć z wyboru?”. Opisuje w niej postępowanie holenderskich lekarzy: wielu z nich bez skrupułów wysyła na tamten świat pacjentów. Czasami na ich własne życzenie, częściej jednak uznając ich za bezwartościowych członków społeczeństwa. Lekarze ci to zwolennicy coraz bardziej popularnego w Holandii „darwinizmu społecznego”, według którego społeczeństwo powinno uwolnić się od słabych i chorych, nieużytecznych społecznie jednostek. Prawo do życia mają tylko najsilniejsi. Po holenderskiej decyzji głos zabierają teologowie, etycy i filozofowie. Toczy debaty na temat moralnej dopuszczalności eutanazji, jej ewentualnych skutków społecznych. Większość milczy jednak na temat stosowania w Holandii kryptanazji – potajemnego odbierania życia chorym ludziom bez ich zgody i wiedzy. (...) Coraz częściej w grę wchodzi pieniądź. Niektórzy lekarze chętnie dopomogą wysoko ubezpieczonemu pacjentowi, wdzięczny „osierocony” członek rodziny po zainkasowaniu otrzymanego ubezpieczenia hojnie odwdzięcza się za tę przysługę.”

Kto wie, czy ten „parlamentarny” sposób myślenia nie zaczyna funkcjonować w człowieku dużo wcześniej, zainspirowany kłamstwem w celu uspienia ludzkiej wrażliwości? Na przykład wmówieniem dziecku, że kotka trzeba „uśpić”, żeby się nie męczył, kiedy wyjedziemy na urlop.

dokończenie na str. 29

Bohaterowie dnia powszedniego**„MAM JESZCZE W ŻYCIU
WIELE DO ZROBIENIA”**

Z Henryką Janas, emerytowaną nauczycielką z Międzyrzecza,
rozmawia Grażyna Piechocka.

Grażyna Piechocka – Pisząc wstępne zdanie do wywiadu z Tobą nie byłam do końca przekonana co do użycia słów: „emerytowana nauczycielka”. Po prostu one do Ciebie nie pasują. Ale z drugiej strony chciałam na Twoim przykładzie pokazać świetny sposób na życie, postawę, z której mimo upływu lat emanuje niezmordowana vitalność i pogoda ducha.

Henryka Janas – Dziękuję za komplementy. Chociaż rzeczywiście – gdyby nie moja żywotność, optymizm i temperament – już dawno poddałabym się chorobie, zamartwiałabym się bez przerwy różnorodnymi rodzinnymi problemami, albo popadłabym w stan odrętwienia jako odsunięta na boczny tor emerytka.

GP – Wykorzystując siłę owego, jak mówisz, temperamentu, dochodziłaś w swoim życiu do wielu wytyczonych celów. Spróbujmy w skrócie prześledzić drogę, na której realizowałaś się zawodowo.

HJ – W dzieciństwie życie mnie nie rozpieszczało. Kochałam muzykę. Już od IV klasy szkoły podstawowej miałam swoje marzenia co do zawodu, w jakim chciałabym pracować. Ale nie było warunków na to, żeby te oczekiwania wobec życia zostały spełnione. Byłam potencjalną kandydatką na Janka Mu-

ny i nauczania początkowego. Kandydatów przyjmowano już po szkole średniej. Skorzystałam z okazji i rozpoczęłam pracę w ognisku przedszkolnym we wsi Święty Wojciech. Było ono filią SP nr 2. Praca tam była o tyle specyficzna, że nie tylko musiałam zajmować się dziećmi, ale także być i kierowniczką, i sekretarką, i intendentką, i woźną, czyli całym orkiestram. A jeszcze do tego w każdy prawie weekend jeździłam do Gorzowa na zajęcia Studium Pedagogicznego. Kiedy ognisko w Świętym Wojciechu zamknięto, zostałam przyjęta na etat przedszkolanki w Przedszkolu nr 6 na ul. Mickiewicza. Pracując tam, dalej szłam za ciosem – dostałam



Henryka Janas i zespół „Pod Gruszą”

W tym okresie moja rodzina powiększyła się o córkę Agnieszkę i syna Marcinka. Jako żona i matka czułam się więc spełniona, ale w sferze zawodowej wciąż blokował mnie brak wykształcenia. Uparłam się.

Kiedy najmłodsza moja latorośl ukończyła roczek – wbrew wszelkiemu pojęciu podję-

łam się na studia: kierunek nauczania początkowego na Uniwersytecie Szczecińskim. Tytuł magistra uzyskałam w 1990 r. kończąc... czterdziesty rok życia!

Nie wiem, czy gdyby nie moje samozaparcie, dałabym temu wszystkiemu radę. Dlatego miałam prawo być z siebie dumna i czuć się człowiekiem spełnionym. Od września 1990 r. aż do emerytury pracowałam w SP3 w Międzyrzeczu – najpierw jako wychowawca klas I–III, ostatnio jako nauczyciel muzyki i geografii w klasach IV–VIII.

GP – Co robisz teraz, jako emerytka?

HJ – Mój charakter, moja niezwykle energiczna osobowość nie pozwalają mi siedzieć w fotelu i do znużenia patrzeć w ekran telewizora. Nadal pracuję, z tym, że teraz realizuję się głównie w muzyce. Zarejestrowałam działalność gospodarczą pod nazwą Umuzyczniające Zajęcia Ruchowe dla Dzieci „MAKS”. Nazwa wywodzi się od imion moich czterech wnuczek. Mówiąc językiem prostym – prowadzę rytmikę w przedszkolu. Poza tym – nieodpłatnie, dla własnej również przyjemności i rozrywki akompaniuję na akordeonie zespołowi ludowemu z Kurska „Pod Gruszą”. Członkowie zespołu to wspaniali starsi ludzie, którzy na świat patrzą wciąż z wielkim optymizmem.

GP – Co w pracy pedagogicznej było dla ciebie najprzyjemniejsze, a co najbardziej przykre?

HJ – W pracy z dziećmi kierowałam się zasadą, że dziecko jest podmiotem, a nie



W gronie uczniów z SP 3

zykanta. W roku 1970 jako świeżo upieczona mężatka dostałam pracę w przedszkolu nr 2 w Międzyrzeczu, w charakterze pomocy wychowawczynie trzylatków. Jednocześnie w budynku, gdzie mieściło się przedszkole, użyczono nam kąta na mieszkanie – mały pokój ze ślepą kuchnią, ale bardzo się z tego cieszyliśmy. Tam przyszedł na świat nasz pierworodny syn, Daniel.

Trzy lata później przenieśliśmy się do większego mieszkania służbowego w Międzyrzeczkim Domu Kultury. W MDK pracowałam w czytelnicy. Tu miałam kontakt nie z maluchami, ale z młodzieżą. Byłam osobą młodą, szczerą



Rodzinna orkiestra – p. Henia z wnuczkami

łam naukę w zaocznym Technikum Ekonomicznym. Konieczność musiałam zdobyć średnie wykształcenie, a co ważniejsze, zdać egzaminy maturalne, bo to one otwierały mi drogę do dalszego kształcenia. Już wtedy byłam pewna, że moje plany zawodowe muszą wiązać się ze szkolnictwem. Wcale nie było tak łatwo godzić naukę z wychowywaniem trójki dzieci i pracą. Wtedy też otrzymaliśmy samodzielne mieszkanie w starym budownictwie na ulicy Głowackiego.

Na początku lat osiemdziesiątych wzrosło zapotrzebowanie na nauczycieli przedszkol-

przedmiotem. Stąd wielką radością był fakt, że tzw. trudni uczniowie, którzy uciekali z lekcji i sprawiali kłopoty wychowawcze, starali się nigdy nie opuszczać prowadzonej przeze mnie lekcji muzyki, mimo, że była ona ostatnia w danym dniu. Cieszę się również, że nie zawiodły mnie dzieci specjalnej troski, z którymi miałam styczność, zwłaszcza Justynka i Karolina. Ze strony dzieci nigdy nie spotkała mnie żadna przykrość. W mojej pracy pedagogicznej nigdy nie czekałam na pochwały ze strony zwierzchników. Ale bywały chwile, kiedy chciałam usłyszeć choćby jedno ciepłe słowo pod swoim adresem, bo każdemu człowiekowi potrzebna jest choć odrobina akceptacji, aby utwierdzić się w przekonaniu, że to, co robi – ma sens.



*Pani Henryka w ducie
z najstarszym synem – Danielem*

W każdym razie mogę śmiało powiedzieć, że w zawodzie nauczyciela zrealizowałam się w całej pełni.

GP – Jaką życiową dewizą się kierujesz?

HJ – Akceptując siebie – z moimi wadami i zaletami staram się być otwarta na drugiego człowieka. I staram się traktować innych w taki sposób, w jaki chciałabym być traktowana sama.

GP – A twoje plany na najbliższą przyszłość?

HJ – Aktualnie uczęszczam na kurs prawa jazdy. Może niedługo wysłużony rower zamienię na jakiś skromny samochód. Mam również nadzieję, że moje rodzone dzieci i wnuczki odnajdą w życiu swoje miejsce i że długo jeszcze nie opuszczą mnie siły, energia i optymizm, bo dużo jeszcze mam do zrobienia.

GP – Co chciałabyś przekazać na koniec rozmowy Czytelnikom Międzyrzeczkiej Gazety Powiatowej?

HJ – Moje życie przepelnione jest muzyką. Kiedy jest mi smutno – biorę akordeon i gram. Kiedy jest mi wesoło – też gram. Grając – wyrzucam z siebie na zewnątrz to, co mnie cieszy i to, co mnie boli.

Chciałabym przekazać, zwłaszcza ludziom młodym, żeby na świat patrzyli z nadzieją, żeby nie załamywali się niepowodzeniami tylko uparcie dążyli do spełnienia swoich zamierzeń.

dokończenie ze str. 27

W tym samym numerze Gazety Polskiej opublikowano rozmowę Pawła Zuchniewicza z Ojcem Jackiem Salimem, dominikaninem, który na podstawie przykładów z praktyki własnej i pracowników hospicjum wykazuje, że kiedy osoba cierpiąca manifestuje rezygnację z życia, w istocie woła o zainteresowanie i miłość. Artykuł nosi tytuł „Łatwiej zabić niż kochać” i zawiera makabryczne przykłady z Holandii, ilustrujące „postępowy” stosunek niektórych osób do swoich najbliższych: „Siedemnastolatek zasłabł w szkole podczas gry w piłkę. Szkoła, oczywiście, wezwała zarówno pogotowie jak rodziców. Rodzice, kiedy się pojawili, przekazali lekarzowi z pogotowia karteluszek od swojego lekarza rodzinnego, że chłopak ma wadę serca i w przypadku zasłabnięcia, żeby go nie ratować. Po prostu normalnemu człowiekowi w głowie się nie mieści.” (...) „Planujemy za dwa tygodnie urlop – mówi kochający syn do lekarza prowadzącego jego chorą mamusię. – Czy pan by nie mógł nam pomóc, tak żebyśmy pogrzeb mogli odbyć przed naszym wyjazdem?”

Na szczęście żyjemy w Polsce. Spotykam wiele osób, które za cenę ogromnych wyrzeczeń trwają z miłością przy cierpiących na dobre i na złe. Żywię do nich ogromny szacunek.

A wzmiankowane na wstępie ogłuszanie opinii publicznej za pomocą wyników ulicznych sondaży? Proszę mi wybaczyć, że w tym kontekście, który z cudem nie ma nic wspólnego, użyję cytatu z „Jarmarku cudów” Wisławy Szymborskiej: „Co nie do pomyslenia jest do pomyslenia”.

GIEŁDA ABSURDALNYCH POMYSŁÓW

Nowa Ustawa o komercjalizacji, restrukturyzacji, prywatyzacji kolei stanowi, że od lipca bieżącego roku samorząd wojewódzki ma fi-

nansować przejazdy lokalne razem z PKP (po trzech latach finansowanie pociągów, które wożą ludzi do pracy ma przejąć wyłącznie samorząd). Za pół roku możemy się przekonać, że samorząd ma na ten cel za mało pieniędzy i kolej zawiesi lub zlikwiduje następne, i tak już nieliczne połączenia, ponieważ będą one nieopłacalne.

Z drugiej strony – wystarczy, że od czasu do czasu na moście w Międzyrzeczu wykonywane są niezbędne prace – i już stolmy w korkach, pompując swoje spaliny prosto do sklepów i do mieszkań przy ulicy Waszkiewicza. Możliwości objazdu nie ma. Obwodnicy na razie także nie ma. TIR-y muszą przejeżdżać przez środek miasta i przez ten jedyny most, przez który w sezonie letnim przejeżdża dziennie około 5000 pojazdów. A może nie muszą? Pytanie to stawiam w nadziei, że ktoś mądry i kompetentny przeczyta tę rubrykę i rozważy możliwość odciążenia komunikacyjnej arterii Międzyrzecza. Jest przecież na Obrze most kolejowy (ciekawe, ile pociągów dziennie tamtędy przejeżdża), są (jeszcze) tory kolejowe biegnące blisko szosy (na przykład w Nietoperku i pod Głębokiem). Być może dostosowanie ramp i wagonów do sprawnego załadunku i przewozu ciężkich pojazdów z pominięciem neuralgicznych odcinków drogowych bardziej się opłaca, niż przebijanie się przez miejskie korki. Może jest technicznie możliwe skonstruowanie podwozi, na których pojazdy ciężarowe mogłyby się poruszać po torach. Jeśli utrzymywanie kursów pociągów osobowych okazuje się nierentowne, to może rentowne okazać się odpowiednio częste kursy pojazdów szynowych zbudowanych na bazie autobusu. Bo tory zarośnięte chwastami i strajki kolejarzy z pewnością będą nierentowne i nie pomoże już ubolewanie nad agonią PKP. Dlatego chwytam się pomysłów tak absurdalnych, że aż strach się pod nimi podpisać.

Michał Chomicz

SKWIERZYŃSKIE LAFUREATKI

2000 rok pożegnał najmłodsze skwierzyńskie autorki kilkoma miłymi niespodziankami. Kasia WAWRZYŃIAK po raz kolejny zdobyła najwyższe laury literackie – tym razem w Ogólnopolskim Konkursie im. J. Szaniawskiego w Zduńskiej Woli. Jej nowela „Trutka na szczury” została nagrodzona I miejscem w kategorii młodzieżowej, w której o nagrody walczyło ponad 160 uczestników.

Agnieszka OGRODOWSKA (również ze skwierzyńskiego LO) została finalistką Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Samowar 2000” w Świebodzinie. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród miało miejsce w Lubrzy, a całości towarzyszyły różne niespodzianki, m.in. warsztaty literackie prowadzone przez jednego z twórców Nowej Fali – Juliana Kornhausera, koncert muzyki poważnej oraz pokaz filmu „Dług” Krzysztofa Krauzego.

W grudniu odbyło się również uroczyste wręczenie nagród finalistom IV Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Ja i XXI wiek”. Wyniki znane były laureatom już od października, ale dopiero pod koniec roku w Domu Literata w Warszawie odbyła się promocja książki będącej pokłosiem konkursu. Wśród nagrodzonych 26 osób ze wszystkich poziomów szkół znalazła się również Monika SROCZYŃSKA – autorka wiersza „Człowiek umiera...”, która za utwór ten zdobyła I miejsce (!). Warto dodać, że w konkursie wystartowało kilka tysięcy uczestników z całej Polski, a utwór Moniki oceniony został bardzo wysoko przez Grzegorza Leszczyńskiego – autora wstępu do pokonkursowej antologii. W analizie wiersza przeczytać można m.in. o jego katastroficznym wymiarze i o wewnętrznej klęsce człowieka, który dąży do samounicestwienia.

Obecnie skwierzyńskie literatki przygotowują prace na kolejne konkursy. Ja zaś jestem w trakcie składania nowego zbioru autorstwa moich licealistów... Ale na razie – cicho sza! (żeby nie zapeszyć!!!).

Beata IGIELSKA

Pszczewski Park Krajobrazowy pod lupą

W roku 2001 Pszczewski Park Krajobrazowy obchodzi 15-lecie swego istnienia. Wbrew pozorom stan poznania przyrody tego chronionego obszaru jest niezadowalający. Ledwie garstka pracowników Parku administruje na terenie, którego wielkość przekracza 45 tys. ha, a wielość spraw rzadko pozwala znaleźć chwilę na inwentaryzację zasobów przyrody żywej i nieożywionej. Dodatkowo Park położony jest z dala od uczelni wyższych oraz placówek badawczych i jak do tej pory nie był często odwiedzany przez naukowców. Nie jest to bynajmniej problem braku. Trudno jest bowiem prowadzić zabiegi ochrony przyrody, krajobrazu czy zasobów kultury materialnej jeśli nie posiada się szczegółowej wiedzy na ich temat. Mając powyższe fakty na uwadze, w ubiegłym roku poczyniono konkretne działania by ludzi nauki zaprosić do pracy w PPK. Staraniem dyrektora Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Lubuskiego została podpisana umowa o współpracy z Uniwersytetem im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W toku są prace nad podobną umową z Uniwersytetami w Szczecinie i w Słubicach. Jednocześnie Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Pszczewie wyposażono w nowoczesne zaplecze socjalne i laboratoryjne, które powinno zadowolić nawet najbardziej wymagającego naukowca. W ciągu roku odwiedziły Ośrodek między innymi zespoły badawcze z Instytutu Badań Czwartorzęd i Geologii oraz z Instytutu Geografii Fizycznej UAM Poznania.

Walory przyrodnicze i turystyczne PPK stały się tematem kilkunastu prac magisterskich i doktorskich. Niezwykle wdzięcznym tematem badań pani Moniki Widlak z Wydziału Leśnego AR Poznań były żyjące w PPK bobry. Pani Agnieszka Machczyńska z Zakładu Kartografii Środowiska Przyrodniczego UAM w Poznaniu wykonała pracę, której celem było poznanie stanu środowiska i jego zagrożeń na terenie Gminy Pszczew. Wykonała także mapy socjologiczne. Z kolei duży zespół hydrogeologów, którym kieruje pani dr Ewa Liszkowska z UAM, bada zanieczyszczenie wód powierzchniowych i gruntowych we wschodniej części Parku. Natomiast w tym roku pan Marcin Słowik rozpoczął szczegółowe badania rzeki Obrzy. Możliwość rozwoju turystyki i jej stan na terenie gmin tworzących PPK badają specjaliści z Poznania, Wrocławia i Zielonej Góry. Latem wielu mieszkańców PPK spotkało zapewne naukowców z Polskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody „Salamandra”, którzy prowadzili inwentaryzację nietoperzy. Akcja ta połączona była z trudną misją edukacji o tych wyjątkowych i rzadkich zwierzętach, których brak jest dla człowieka wręcz szkodliwy. W październiku ubiegłego roku w PPK pracował zespół paleobotaników z Uniwersytetu w Getyndze. Doktoranci profesora Eberharda Grügera będą odtwarzać kilkanaście tysięcy lat historii lasu okolic Pszczewa i Trzciela. Przy wyliczaniu tych dużych programów badawczych, warto także wspomnieć o przyszłych naukowcach, którzy pierwsze kroki ku naukowej karierze stawiają już w liceach i technikach. Na przykład pan Kamil Szpotkowski z Międzychodu badał bezkręgowce moczarów Brzezia, a pani Bożena Wojtasiewicz z Pszczewy opisała porosty z terenu Gminy Pszczew. Trudno jest przecenić korzyści jakie dostarczają wyniki badań naukowych prowadzonych w PPK. Jak już wspomniano nie można bez nich prowadzić rzetelnej ochrony środowiska, dostarczając bowiem rzetelny materiał służący specjalistom kształtowania przestrzeni w urzędach gmin i w PPK. Dzięki nim można planować rozwój działalności człowieka tak by nie naruszał kruchej struktury przyrody.

Główny Specjalista PPK
Tomasz Schubert

Porady dla młodzieży z dziedziny tolerancji, kultury i zasad społecznego współżycia

RAZ, A DOBRZE, CZYLI BEZSTRESOWA KANONADA

Pragnę uprzejmie poinformować uzdolnioną pirotechnicznie młodzież, że na odgłos detonacji większość psów dostaje kota. Mój pokojowo nastawiony, przedpokojowo – pokojowo – kuchenny piesek imieniem Podstoli od kilku miesięcy jest w stanie przedzawałowym. Biedactwo nie ma się gdzie schować. Wydaje mu się, że wszyscy do niego strzelają. Jesienna ofensywa ruszyła na szerokim froncie. Także w Międzyrzeczu dość wcześnie rozpoczęto pod oknami na osiedlach wędrownie przygotowania do pirotechnicznego powitania nowego tysiąclecia. Od listopada trwa kanonada.

W związku z powyższym stanem rzeczy w wigilię Podstoli ludzkim głosem zadał mi trzy pytania:

1. Jak długo można wytrzymać pod ostrzałem?
2. Gdzie jest Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami i młotnicy programu „Animals”?
3. Czy nasza uzdolniona pirotechnicznie i bezstresowo wychowana młodzież ma w domu pieski i inne zwierzątka, lub przynajmniej rodziców?

Ze wstydem muszę przyznać, że nie znam poprawnych odpowiedzi.

W sylwestrową noc nie było niespodzianek: wszyscy jak należy, świętowaliśmy radośnie i donośnie. Nalożyłem Podstolemu nauszniki, ale niewiele pomogły. Piesek wczuł się pod wannę i dygotał. Jak tylko w nowym roku odważył się opuścić swoją kryjówkę, natychmiast pod oknem rozległy się salwy. I tak jest do dziś.

Kochane dzieci i droga młodzieży! Jestem wam wdzięczny, że pracowicie i wytrwale kontynuujecie moje chlubne tradycje. W waszym wieku też byłem dzieckiem i wydobywałem podobne dźwięki z różnych dostępnych materiałów. Jak nie z zapalek umieszczanych pomiędzy dwoma kamieniami (znacie to?), to z klucza, napełnionego struganymi łebkami zapalek, z łusek po prawdziwych nabojach, albo z tekturowej puszki po mleku w proszku nafaszerowanej karbidem (tego, to chyba nie znacie). Prawdziwym rarytasem był proch pozyskiwany z amunicji wszelakiego rodzaju, która poniewierala się w okolicy jako pamiątka po wojnie. Niektórzy szczęśliwcy po znalezieniu większych kalibrów potrafili zaimponować naprawę donośnie. Po takim huk, od którego sypały się szyby z okien rozlegał się akompaniament karetek pogotowia. Z tej okazji

bywałem z całą szkołą na tak hucznych pogrzebach, że nie do końca było jasne, kto jest w której trumnie. Tak było!

Świadomy ciężących na mnie obowiązków nie ustawałem w wysiłkach, aby dorównać najlepszym. Na przeszkodzie stała moja rodzina, sąsiedzi, nauczyciele i różne łajzy, co to do wszystkiego muszę się wtrącać. Sprawdzali oni zawartość mojego tornistra i kieszeni oraz ograbiali mnie z zapalek, łusek, karbidu, prochu i innych materiałów mówiąc: „urwie ci głowę, albo coś innego”. Jak widać ich nadzieje okazały się płonne. Nie obyło się jednak bez przykrych konsekwencji. Pewnego razu w parku (daleko od ludzkich uszu i okien) strzeliłem z klucza. Niestety, nie zauważyłem przechodzącego obok staruszka. Osobnik ten chwycił mnie za kark i połamiał ozdobną laskę na moim grzbiecie. Wieczorem ten bezczelny typ zjawił się u nas w domu jako znajomy mojego tatusia i nie omieszkał pokazać połamanej laski. Tatuś wyjaśnił mu, że on w takich przypadkach używa pasa, który się nie łamie, co zademonstrował mu na moim... powiedzmy, przykładzie. Sami widzicie, w jak trudnych i niebezpiecznych warunkach wykonywałem zadanie. A miałem wtedy nie więcej, jak dwanaście lat!

Taka jest prawda o tamtych czasach. Kto nie wierzy, niech zapyta swoich dziadków.

Droga młodzieży!

Dziś macie znacznie lepsze warunki. Byle kto wam nie zwróci uwagi i nie dorówna wam w dyskusji, albowiem przestały słownik niejakiego Lindego nie może się równać ze słownikiem „wczesnego” Lindy, że o słowniku kawalerii powierzonej nie wspomnę. W dobie komputerów macie dostęp do wiedzy, o jakiej mojemu pokoleniu się nie śniło. Z takimi atutami stać was na donośniejsze efekty. Zaczniście od eksploracji Internetu (potrzebna znajomość języków obcych). Jest tam opis, jak skonstruować domowym sposobem bombę atomową. Na początek wystarczy jakieś dziesięć kiloton (po co zaraz megatony?). Pierwszą próbę przeprowadźcie u siebie w domu. Powodzenia!

Wasz Kuba Detonator

PS. I napiszcie jak wam się udało.

„traditio”, wydanie; od „tradere” – przekazywać. Tradycja to przekazywanie nych wytworów umysłowej działalności człowieka w określonej grupie, środowisku, społeczności. W zasadzie to wszelka spuścizna, którą ustępujące generacje przekazują wchodzącym w życie pokoleniom.

Natomiast przejmowanie, przyswajanie, utrwalanie i pielęgnowanie zespołu wytworzonych wzorów, jednym słowem „kształcenie” – to już „kultura”, a ściślej „kultura umysłowa”. Nie można mówić o kulturze bez tradycji. Im bogatsze tradycje, im większa dbałość w korzystaniu z ich wartości, tym, wyższa kultura społeczeństwa i narodu. Poprawne jest nawet używanie zamiennie pojęć tradycja – kultura, jako słów bliskoznacznych.



Zespół „All 'antico” z Pszczewa

Pojęcie „kultura umysłowa” mieści w sobie pełny dorobek najróżniejszych tradycji w zakresie:

1. „kultury duchowej” – są to m.in. wytwory literackie: baśnie, podania, legendy, pieśni, teksty widowisk, anegdoty, przysłowia, zagadki, literatura czarodziejska, dziecięca, itd., itp.;

przygotowanie żywności, mieszkania, odzieży, sprzętu). Każde pokolenie, każda społeczność – świadomie czy nie – czerpie z tradycji we wszystkich dziedzinach życia duchowego i materialnego. Tradycja po

prostu jest jak powietrze. Tradycja jest procesem.

Świat pojęć, wyobrażeń i postaw społecznych rozwija się i kształtuje nieustannie i jest procesem ciągłym. Dzisiejsze zasoby na-



Zespół „Smyki” z Międzyrzecza

szej kultury w pełnym zakresie powstawały przez wieki istnienia narodu. Wiele tradycji i pamiątek, pojęć, przesądów i wyobrażeń, in-

tedy się zanikającej przeszłości kultury jest błędne. Zanikają tylko formy i zjawiska zniekształcone, przesadne. Chwilowo tylko modne, co zwykle występuje w ustawicznie zmieniającej się (a przez to żywej) kulturze.

Nadarzyła się właśnie wyjątkowa okazja, a nawet konieczność sięgnięcia do owych nieprzebranych zasobów tradycyjnych wartości kulturowych. Otóż zbliżamy się do niezwykłych uroczystości związanych z 1000-leciem na-

TRADYCJA

szego Grodu, Międzyrzecza. Rzeczywistość pokazała, że bez odnowy, nawrotu, „odkrycia” na nowo szeroko pojętej tradycji, niemożliwe jest nadanie jakiegokolwiek kształtu obchodom milenijnym.

Jako naród cywilizowany i kulturalny posiadamy bogaty dorobek we wszystkich działach naszej kultury. Został on doskonale utrwalony w twórczości artystycznej, zabezpieczony w muzeach, archiwach i innych zbiorach różnych placówek naukowych. Są to więc źródła pozwalające odtworzyć proces dziejowy kultury



Zespół „Ale Babki” z Plesck

polskiego narodu. A nasz Gród posiada ten



Pszczewskie dzieci prezentują Jasełka. Prowadzi siostra Grażyna Romcio

2. „kultury społecznej” – jest nią kultura współżycia (organizacja życia społecznego, prawnego, gospodarczego, religijnego i kultura obrzędowa jako objaw organizacyjny grupy);
3. „kultury technicznej” – są nią przedmioty i czynności służące do zaspokajania potrzeb fizycznych i materialnych (zdobywanie i

PRZYCZYNY, PRZEBIEG I NASTĘPSTWA POLITYCZNE POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO 1918–1919

Wielkopolska od II rozbioru Polski w 1793 r. należała do ziem zaboru pruskiego. W latach: 1807–1815 należała do Księstwa Warszawskiego, a po Kongresie Wiedeńskim od 1815 r. ponownie należała do Prus. Z jej terytorium utworzono Wielkie Księstwo poznańskie, które miało ograniczoną autonomię.

Ludność polska zamieszkała na tym terenie podejmowała działania zmierzające do wywalczenia niepodległości. Wiosną 1848 r. wybuchło powstanie poznańskie. Wojska powstańcze dowodzone przez Ludwika Mierosławskiego po zwycięskich walkach pod Miłosławiem i Sokołowem zostały ostatecznie rozproszone, a samo powstanie stłumione. Ponadto Polacy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego licznie wzięli udział w walkach narodowowyzwoleńczych na terenie ziem polskich zaboru rosyjskiego: w powstaniu listopadowym 1830–1831 i w powstaniu styczniowym 1863–1864.

Tymczasem począwszy od 1848 r. władze pruskie zaczęły stosować na terenie W. Ks. Poznańskiego działalność germanizacyjną polegającą na doprowadzeniu do całkowitego wynarodowienia ludności polskiej. Działalność ta szczególnie nasiliła się za panowania Wilhelma I – od 1861 r. króla Prus, a od 1871 r. cesarza zjednoczonych Niemiec. Zwołennikiem antypolskiej polityki był w latach: 1861–1890 kanclerz Prus i Niemiec Otto von Bismarck.

Działalność germanizacyjną władz niemieckich objęła polską ludność. Usuwano język polski z administracji, sądownictwa i szkolnictwa. Zakazywano nawet nauczania w szkołach religii w języku polskim. Głośne i żałośnie w całej ówczes-

nej Europie były wydarzenia w szkole we Wresznie w 1901 r.

W 1914 r. wybuchła I wojna światowa, w wyniku której Niemcy poniosły klęskę. Po 4 latach walk w dniu 11 listopada 1918 r. podpisano porozumienie o zawieszeniu broni w Compiègne pod Paryżem.

W dniu 11 listopada 1918 r. Powstała Rada Ludowa Miasta Poznania, a następnego dnia, powstał 3-osobowy Komisariat Naczelnej Rady Ludowej w składzie: Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty i Adam Poszwiński.

Ponadto na terenie W. Ks. Poznańskiego w powiatach i gminach powstały lokalne rady ludowe.

W dniach: 3–5 grudnia 1918 r. zwołano do Poznania Sejm Dzielnicowy, a w jego obradach wzięli udział delegaci z ziem zaboru pruskiego nie tylko z Wielkopolski, ale również ze Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur. Na Sejm Dzielnicowy wybrano 80-osobową Naczelną Radę Ludową.

Sejm Dzielnicowy podczas obrad złożył deklarację, że nie będzie dążył do zbrojnego powstania mającego na celu oderwanie od Niemiec ziem polskich zaboru pruskiego i przyłączenie ich do Polski, lecz poczeka na decyzję rządów państw Ententy, które podczas konferencji pokojowej podejmą decyzję w tej sprawie.

Rady ludowe podjęły ścisłą współpracę z radami robotniczo-żołnierskimi. Na terenie wielkopolski jesienią 1918 r. zaczęły powstawać konspiracyjne organizacje młodzieżowe, a zwłaszcza organizacja „Sokół” i Związek Harcerski. To właśnie wielu harcerzy weszło w skład tworzonej na ziemiach zaboru pruskie-

go w tym czasie w końcu 1918 roku w Ks. Poznańskim mieszkało około 1.300.000 Polaków i około 850.000 Niemców. Najwięcej Niemców mieszkało w powiatach: Międzyrzecz, Skwierzyna, Wschowa, Leszno, Bydgoszcz, Chodzież, Czarnków, Wielki. Do 27 grudnia 1918 r. Niemcy rozlokowali w garnizonach na terenie

wszym komendantem był Wincenty Wierzejewski (1889–1972). Działacze POW gromadzili broń i amunicję, prowadzili agitację wśród żołnierzy narodowości polskiej służących w wojsku niemieckim oraz przygotowywali się do zorganizowania powstania.

Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu powołała Komisję Wojskową, którą kierowali: Mieczysław Paluch, Bronisław Sikorski i Bohdan Hulewicz.

W końcu 1918 roku zaczęto tworzyć oddziały Służby Straży i Bezpieczeństwa z inicjatywy Mieczysława W. Poznaniu powstały 2 bataliony a wielu miastach powstały Polskie kompanie. W samym Poznaniu do końca grudnia 1918 r. było 1.200 żołnierzy oraz około 800 w terenie. Ponadto było około 800 uzbrojonych członków POW. Ponadto z inicjatywy endecji (narodowej demokracji) zaczęto organizować oddziały Straży Ludowej i Straży Obywatelskiej. Oddziały Straży Ludowej w samym Poznaniu liczyły ponad 4.000 członków. Natomiast Straż Obywatelską organizował od 10 listopada 1918 r. i Julian Lange i Karol Rzepecki. W jej skład wchodził zarówno Polacy jak i Niemcy i jej zadaniem było przestrzeganie porządku. Potem nastąpił podział na Straż Obywatelską, polską i niemiecką.

Tymczasem Niemcy zaczęli gromadzić oddziały wojskowe w zachodnich i północnych rejonach Wielkopolski oraz oddziały paramilitarne Grenzschutz i Heimatschutz.

W dniu 19 listopada do Poznania przyjechał z Berlina niemiecki wiceminister spraw wewnętrznych Helmut Gerlach i na posiedzeniu Rady Robotniczo-Żołnierskiej odbył spotkanie z przedstawicielami Naczelnej Rady Ludowej. Miało ono na celu doprowadzenie do porozumienia polsko-niemieckiego i zapobieżenia wybuchowi konfliktu zbrojnego lub antyniemieckiego powstania na terenie Wielkopolski.

Potem 2 grudnia 1918 r. odbyła się konferencja w Berlinie, w której ze strony polskiej wzięli udział: Wojciech Trampeczyński, Adam Poszwiński i Bolesław Marchlewski. Rozmawiali oni z przywódcą partii socjaldemokratycznej Fridrichem Ebertem i Helmutem Gerlachem. W trakcie rozmowy domagali się wstrzymania kierowania do Wielkopolski niemieckich oddziałów Heimatschutz.

Ludność niemiecka mieszkająca w Wielkopolsce organizowała częste demonstracje, wiece i pochody o charakterze antypolskim, podczas których domagano się utrzymania tych terenów w rękach niemieckich. Takie demonstracje odbyły się w Poznaniu, Bydgoszczy, Gnieźnie, i innych miastach, m.in. w Międzyrzeczu.

W Międzyrzeczu inspektor szkolny Paul Laskowski wysunął projekt utworzenia z 8 powiatów zachodniej Wielkopolski niepodległego państwa z siedzibą w Międzyrzeczu, które prowadziłyby rokowania z Berlinem, Warszawą i rządami państw Ententy.

W tym czasie w końcu 1918 roku w Ks. Poznańskim mieszkało około 1.300.000 Polaków i około 850.000 Niemców. Najwięcej Niemców mieszkało w powiatach: Międzyrzecz, Skwierzyna, Wschowa, Leszno, Bydgoszcz, Chodzież, Czarnków, Wielki. Do 27 grudnia 1918 r. Niemcy rozlokowali w garnizonach na terenie

W Ks. Poznańskiego około 30.000 dobrze uzbrojonych żołnierzy, z tego 15.000 w samym Poznaniu, a ponadto były tysiące niemieckiej ludności posiadającej broń i gotową do walki z Polakami.

Niemcy zgromadzili liczne garnizony w miastach tj. Poznań, Leszno, Rawicz, Ostrów Wlkp., Bydgoszcz. W dniu 26 grudnia 1918 r. do Poznania przyjechał Ignacy Paderewski. Został tutaj uroczystie i owacyjnie powitany przez miejscowych Polaków. Następnego dnia Niemcy używając broni pod hotelem „Bazar” spowodowali Polaków. Doszło do wymiany strzałów i 27 grudnia 1918 r. nastąpił wybuch powstania, które przeszło do historii pod nazwą powstania wielkopolskiego. Przebieg powstania wielkopolskiego można podzielić na 3 etapy:

I. – Od 27-XII-1918 r. – do 5-I-1919 r.

II. – Od 6-I-1919 r. – do 16-I-1919 r.

III. – Od 16-I-1919 r. – do 16-II-1919 r.

W pierwszym etapie wyzwolono Poznań i wiele innych miast oraz zorganizowano i uzbrojono oddziały powstańcze. Pierwszym powstańcem, który poległ w ataku na Budynek Prezydium Policji był Franciszek Ratajczak. Wśród powstańców było wielu, którzy walczyli w wojsku niemieckim na frontach I wojny światowej. Powstańcy zdobyli Gniezno, Wągrowiec, Rogoźno, Kostrzyn Wlkp., Ostrów Wlkp., Ostrzeszów, Nowy Tomyśl, Grodzisk Wlkp.

W drugim etapie – siły powstańcze wzrosły do 20.000 żołnierzy i prowadziły zaciekle walki z Grenteschutzem i kolonistami niemieckimi.

Działania wojenne toczyły się na 3 frontach: północnym, zachodnim i południowym.

– Na froncie północnym powstańcy pod wodzą Pawła Cymasa opanowali miasta tj. Trzemeszno, Strzelno, Mogilno i Inowrocław a ponadto stoczyli walki o Szubin zdobyty dopiero 11 stycznia 1919 roku.

– Na froncie zachodnim toczyły się walki o opanowanie Zbąszynia – ważnego węzła kolejowego i Mieżyrodu. W Zbąszyniu Niemcy aresztowali 8 Polaków pod zarzutem zdrady i szpiegostwa. Byli to: Maksymilian Kobierzycki, Antoni Kryzan, Wincenty Malica, Walerian Malicki, Franciszek Niedbała, Józef rypiński, Aleksander Sauer i Witold Żolnierkiewicz. Więziono ich początkowo w Mieżyrczu, a potem w Hawelbergu pod Hamburgiem. Powstańcy zbliżyli się do Mieżyrodu, stoczyli walki pod Kolnem i Kamionką, ale samego Mieżyrodu nie zdobyli. Zdobyli natomiast 5 stycznia 1919 r. Kopanicę i wyszli na brzeg Obrzy

Na froncie zachodnim wojskami powstańczymi dowodził Kazimierz Zenkeler.

Na froncie południowym doszło do zwycięskich walk pod Osieczną i Miejską Górką, ale nie udało się zdobyć silnie bronionych przez Niemców miast: Leszna, Rawicza i Kępna.

Dowódcą wojsk powstańczych na froncie południowym był Bernard Śliwiński.

Powstaniem kierował Komisariat Naczelnej Rady Ludowej, który 28 grudnia 1918 r. mianował dowódcą wojsk powstańczych kapitana Stanisława Taczaka, który podczas I wojny światowej służył w armii niemieckiej. Dobrał on do pomocy oficerów sztabowych tj. Mieczysława Palucha, Władysława Zakrzewskiego oraz przybyłych z Warszawy tj. ppłk. Juliana Stachewicza – szefa sztabu, kapitana Stanisława Lapińskiego i rotmistrza Bronisława Wzancęgo.

Oddziały powstańcze odczuwały dotkliwie brak broni, amunicji, mundurów, butów, a szczególnie broni ciężkiej: armat, moździerzy i karabinów maszynowych.

Pomimo tego powstańcy w dniu 11 stycznia 1919 r. stoczyli zwycięską bitwę z Niemcami pod Szubinem, zdobyli miasta: Szubin, Żnin i Łabiszyn i wyszli na linię Noteć.

W drugim etapie walk: od 6 do 16 stycznia 1919 r. powstańcy zajęli znaczną część terytorium W. Ks. Poznańskiego. Została ustalona linia frontu: na północy – rzeka Noteć, na zachodzie linia Obrzy i jezior obrzańskich, a na południu – linia kolejowa Rawicz-Ostrów Wlkp.

W trzecim etapie walk – od 16 stycznia do 16 lutego 1919 r. Niemcy zaangażowali do walk z powstańcami dodatkowe oddziały wojskowe, które zostały przerzucone z głębi Niemiec po stłumieniu rewolucji w dniu 12 stycznia 1919 r.

Na czele wojsk powstańczych stanął przybyły z Warszawy generał Józef Dowbór-Muśnicki. Zorganizował on dowództwo i sztab powstańczy. W styczniu 1919 roku Komisariat NRL powołał na stanowisko naczelnego prezesa Powinności Poznańskiej oraz prezesa regencji poznańskiej Wojciecha Trampczyńskiego.

W wojsku powstańczym służyło wielu oficerów przybyłych z ziem zaboru rosyjskiego z generałem Józefem Dowborem-Muśnickim tj.: gen. Dubiński, pułkownicy: Konarzewski, Kędziński, Krupowicz, Skorzyński, Milewski oraz majorowie: Wojtkiewicz, Paszkiewicz, Pajewski i Władysław Anders.

Generał Józef Dowbór-Muśnicki objął dowództwo 16 stycznia 1919 r., chociaż nominację otrzymał już 8 stycznia. Jego kandydaturę zgłosił Józef Piłsudski na wniosek Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, w dniu 18 stycznia 1919 r. generał Dowbór-Muśnicki dokonał podziału wojsk powstańczych na 4 fronty:

- północny – od Inowrocławia do Czarnkowa – d-ca ppłk Kazimierz Grudziński
- zachodni – od Czarnkowa do Wolsztyna – d-ca ppłk Michał Milewski
- południowo-zachodni – od Wolsztyna do Leszna – d-ca ppor. dr Ryszard Śliwiński
- południowy – od Leszna do Ostrowa Wlkp. – d-ca ppor. Władysław Wawrzyniak.

Natomiast 19 lutego 1919 r. dokonano podziału W. Ks. Poznańskiego na 3 okręgi wojskowe: północny – d-ca ppłk Kazimierz Grudziński, zachodni (z powiatem mieżyrczym) – d-ca ppłk Michał Milewski i południowy – d-ca ppłk Jan Kuczewski.

Pierwszym kwatermistrzem wojsk powstańczych był ppłk Władysław Anders.

Komisariat NRL wydał zarządzenie o poborze mężczyzn do armii wielkopolskiej. 1 czerwca 1919 r. armia ta liczyła 64.000 żołnierzy zorganizowanych w 3 dywizje piechoty (po 4 pułki), 2 pułki kawalerii, 41 baterii artylerii, 2 bataliony saperów i 3 eskadry lotnictwa.

Ponadto w każdym powiecie była zorganizowana Straż Ludowa, w której służyli mężczyźni w wieku od 18 do 50 roku życia.

W sierpniu 1919 r. Armia Wielkopolska liczyła 80.000 żołnierzy zorganizowanych w 17 pułków piechoty, 3 pułki ułanów, 4 pułki artylerii, 5 batalionów saperów i 3 eskadry lotnictwa. (Samoloty zdobyli powstańcy w dniu 6 stycznia 1919 r. podczas ataku na lotnisko w Ławicy pod Poznaniem.)

Niemcy po 12 stycznia koncentrowali swoje wojska m.in. w Mieżyrczu, gdzie kwatrowały 2 pułki piechoty pod dowództwem generała Hoffmana.

25 stycznia 1919 r. powstańcy zajęli Babimost i Kargową, a 3 lutego Nowe Kramsko zadając znaczne straty Niemcom. Na początku lutego 1919 r. doszło do niemieckiej ofensywy na froncie północnym. Zaciekle walki trwały pod Szubinem, Rynarzewem, Kcynią i Łabiszynem.

Trwały również walki na froncie zachodnim pod Leszmem i Bojanowem a na froncie południowym pod Rawiczem, Sarnową i Krotoszynem.

W połowie lutego 1919 r. nastąpiło uderzenie niemieckie na froncie zachodnim. Doszło do zaciętych walk o Babimost, Kargową, Kopanicę i Grójec Wielki. Niemcy wyparli powstańców z Babimostu i Kargowej, ale nie udało się zdobyć przyczółków na wschodnim brzegu Obrzy.

W dniu 16 lutego 1919 r. został podpisany w Trewirze rozejm, na mocy którego zaprzestano walk w Wielkopolsce i wyznaczono linię demarkacyjną pomiędzy wojskami powstańczymi i wojskami niemieckimi.

Rozejm w Trewirze był aktem formalnego zakończenia powstania Wielkopolskiego. Rozejm ten Niemcy podpisali pod naciskiem rządu francuskiego i jego premiera Georges’a Clemenceau oraz marszałka Ferdynanda Focha.

W powstaniu wielkopolskim walczyło 72.000 powstańców. W walkach poległo około 2.000 powstańców, a około 6.000 zostało rannych.

Walki trwały jeszcze po zawarciu rozejmu w Trewirze, aż do ustalenia granicy polsko-niemieckiej w styczniu 1920 r. Poległo w nich ponad 600 powstańców. W marcu 1919 r. doszło do walk pod Ostrzeszowem, Rynarzewem, Chodzieżą i Szamocinem, a w kwietniu 1919 r. Pod Gniewkowem i Czarnkowem. Na przełomie kwietnia i maja 1919 r. Niemcy zarządzili koncentrację wojsk na froncie północnym w rejonie Nakła i na froncie zachodnim w 5 rejonach: Sulechów, Zbąszyn – Trzciel i Mieżyrcz-Mieżydół.

W dniu 25 kwietnia 1919 r. artyleria niemiecka ostrzelała Wieruszów zabijając 8, a trwale kalecząc aż 119 osób. Niemcy planowali przeprowadzenie akcji określonej kryptonimem „Frühlingssonne” („Wiosenne słońce”) polegającej na rozpoczęciu ataku na pozycje polskich wojsk powstańczych.

W czerwcu 1919 r. Niemcy zamierzali zaatakować i zagarnąć ziemie opanowane przez powstańców i skoncentrowali wojska, ale wtedy rządy Francji i Wielkiej Brytanii zagroziły im użyciem swoich wojsk i atakiem na terytorium Niemiec.

W dniu 28 czerwca 1919 r. nastąpiło podpisanie traktatu pokojowego w Wersalu. Na jego mocy została ostatecznie ustalona linia graniczna na obszarach Wielkopolska wyzwolonych przez powstańców. Linia ta stała się wkrótce granicą państwową polsko-niemiecką. Ludności niemieckiej mieszkającej na tych terenach gwarantowano pełne swobody przysługujące mniejszości narodowej.

W granicach Niemiec pozostawiono wiele miast tj.: Mieżyrcz, Trzciel, Brójce, Pszczew, Skwierzynę, Bledzew, Babimost, Kargową,

dokończenie na str. 42

Idea pomocy „współczesnym Jankom Muzykantom” jest celem działalności Międzyrzecznego Koła „Wspieramy Młode Talenty”

Koło działa na rzecz szczególnie uzdolnionych uczniów, będących w trudnych warunkach materialnych. Jest rzeczą wspaniałą, że Polak w powszechnej biedzie jednak potrafi się dzielić z tymi, którzy są ludźmi nieprzeciętnymi, a któ-

ście, a nad całością programu czuwały niezawodna pani Zosia oraz gospodyni imprezy p. Ola Janusiewicz – dyrektor Liceum Ekonomicznego. Nagrody otrzymało 15 stypendystów, wśród nich byli uczniowie z LE, LO i SP nr 3 z Międzyrzecza, ZSR z Bobowicka oraz LO ze Skwierzyny, również absolwent PSM I st. w Międzyrzeczu kontynuujący dalszą naukę muzyki w PSM II st. w Gorzowie Wlkp.

Mecenat dla „współczesnego Janka Muzykanta”

Porządny człowiek – to taki, na którym można polegać, na którego można liczyć, że nie zawiedzie ani przyjaciela w potrzebie, ani tych, których wziął pod opiekę, ani sprawy, którą słusznie przyjął za swoją... Tadeusz Kotarbiński.

rym często w życiu trudno bywa – żeby nie zmarnowali swojej szansy.

Finanse Koło zdobywa ze składek członków stowarzyszenia, od sponsorów i z działalności gospodarczej (loterie, festyny, koncerty).

Stowarzyszenie zrzesza obecnie 60 członków. Przewodniczącą Koła jest p. Zofia Ratajczyk.

Koło „Wspieramy Młode Talenty” działa zgodnie ze statutem Stowarzyszenia Pomocy Szkole w Gorzowie Wlkp.

Wnioski o przyznanie pomocy uczniom kierowane są przez Rady Pedagogiczne Szkół, a rozpatrywane przez Zarząd Koła. Pomoc uczniom udzielana jest w formie stypendiów jedno lub wielorazowych. Wybitne jednostki z bardzo skromnych pod względem materialnym domów mogą uzyskać stałe stypendium aż do ukończenia studiów, jeżeli oczywiście będą finansowo i sponsorzy...



Grono pedagogiczne gospodarzy imprezy – Zespołu Szkół Zawodowych

W części artystycznej wzięli udział stypendyści Koła „Wspieramy Młode Talenty”, muzycy – absolwenci Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Międzyrzeczu rozwijający swój talent muzyczny w Państwowej Szkole Muzycznej II stopnia w Gorzowie Wlkp.: Przemysław Podebski – wokal, Grzegorz Szuro – saksofon, Tadeusz Nowak – fortepian. Koncert był ciekawy pod względem artystycznym (oryginalny dobór programu – połączenie klasyki i jazzu).

W ciągu czteroletniego istnienia Koła „Wspieramy Młode Talenty” stypendia (choć niewielkie, bo po 200–300 złotych) otrzymało



Stypendyści IX edycji wręczania nagród i nauczyciele

Wręczenie stypendiów ma charakter uroczysty.

W dniu 8.12.2000 r. o godz. 16.00 odbyła się już IX edycja wręczenia stypendiów. Stypendyści zostali bardzo gościnnie przyjęci przez dyrektora, grono pedagogiczne i uczniów Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Libelta w Międzyrzeczu. Oprócz wyróżnionej młodzieży w spotkaniu uczestniczyli również rodzice, nauczyciele oraz przedstawiciele władz oświatowych i sponsorów. Stypendia wręczali honorowi go-

78 uzdolnionych młodych ludzi. Mogli je otrzymać dzięki wspaniałym ludziom, którzy widząc potrzeby naszej najbardziej uzdolnionej młodzieży potrafią podzielić się tą przysłowiową złotówką... a zbierając „ziarnko do ziarnka” zbierze się miarka” na następne stypendium dla jakiegoś bardzo zdolnego dziecka – „Janka Muzykanta”, który dzięki pomocy finansowej Koła, a także wsparcia moralnego, duchowego, może pomocy w ukierunkowaniu na drogę do celu – będzie mógł służyć społeczeństwu swoją pracą lub osiągnięciami naukowymi, sportowymi czy artystycznymi.

Kasandra

Przedstawienie krótkiego aczkolwiek intensywnego, a przede wszystkim bardzo owocnego życia zespołu

„TRANS”

Dziecięcy Zespół Taneczny TRANS powstał w marcu 2000 r. Założycielem, instruktorem i choreografem w jednej osobie jest pani Anna Bubnowska, która skupiła wokół siebie 102 dzieci chętnych do prezentacji swoich umiejętności tanecznych na scenie. Zespół reprezentuje Szkołę Podstawową Nr 3 w Międzyrzeczu.

Po niespełna dwóch miesiącach zespół przygotował pięć układów tanecznych które, zaprezentował w czasie Dni Olimpijczyka w hali sportowej w Międzyrzeczu. Występ spotkał się z wielkim aplauzem publiczności, która nagrodziła młodych tancerzy gromkimi i długimi brawami.

Zespół przebojem wdarł się na lubuską scenę, zdobywając już w swym debiutanckim występie tytuł Laureata na Wojewódzkich Spotkaniach Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Tanecznych PRO ARTE 2000 organizowanych 19 maja 2000 r. w Zielonej Górze.

Kolejnym dużym osiągnięciem stało się zdobycie przez zespół GRAND PRIX, czyli najwyższej nagrody na I Ponadregionalnym Festiwalu Różnych Form Artystycznych – Międzychód 2000 r.

Zespół często uświetniał swoimi występami również wiele imprez organizowanych w Międzyrzeczu, takich jak Dzień Matki, Dni Międzyrzecza, Dzień Dziecka, itp.

A P E L

Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 3 w Międzyrzeczu zwraca się z uprzejmą prośbą o dofinansowanie zakupu kostiumów dziecięcych dla działającego przy naszej szkole nowo powstałego zespołu tanecznego „TRANS”.

Z góry dziękujemy za życzliwość i zrozumienie sytuacji. Mamy nadzieję, że z Państwa pomocą zespół „TRANS” będzie mógł godnie reprezentować i rozślawiać nasze miasto i to nie tylko w naszym regionie, ale także na terenie całego kraju.

Wpłaty prosimy przekazywać na konto:
GBS Międzyrzecz
83670000-200572-27006
z dopiskiem
„Darowizna na UKS Trójka
(kostiumy dla zespołu TRANS)

Choreograf Zespołu –
Anna Bubnowska
Dyrektor Szkoły –
Teresa Kamieniarczyk

Ważne miejsce w „Programie wychowawczym” naszej szkoły zajmuje profilaktyka uzależnień oraz minimalizowanie zjawisk agresji i przemocy wśród dzieci i młodzieży. Pani Liliana Dyskant, pedagog szkolny, mająca w tym zakresie odpowiednie przygotowanie, opracowała i realizuje szeroki program dostosowany do wieku dzieci.

W bieżącym roku szkolnym z dziećmi z klas trzecich szkoły podstawowej realizuje program oddziaływań wychowawczych „Jak zminimalizować zjawisko agresji i przemocy?” Narastająca fala różnorodnych form agresywności społeczeństwa staje się problemem coraz bardziej zauważalnym. To zmieniające się warunki życia przejawiające się niestabilizacją rodzinnych związków, gwałtowny wzrost wymagań, przyływ i dostępność do informacji, szybkość zmian, brak umiejętności interpersonalnych, niedostateczne wsparcie w trudnych sytuacjach, wywołuje poczucie bezradności oraz nasilenie się działań destrukcyjnych. To wszystko powoduje, że dzieci z trudnościami nawiązują pozytywne kontakty.

W szkole najczęściej spotykamy się z różnymi formami szikan, prześladowań, agresywnych zachowań, a także z przemocą i dyskryminacją.

Na tego rodzaju zjawiska nie możemy patrzeć obojętnie „Oschła obojętność lodem ścina, obluda dech toczy. Co ma kły i pazury napastuje, co ciche wtula się w siebie.” — pisał Janusz Korczak. Dlatego ten problem stał się priorytetowy w pracy szkolnego pedagoga. Pani Liliana Dyskant oparła się na programie Magdaleny Czekały, na który składają się między innymi: ćwiczenia interakcyjne mające na celu przełamywanie barier, rozpoznawanie uczuć dzieci, lepsze poznanie siebie i innych, kształtowanie osobowości oraz rozwiązywanie konfliktów prowadzi pedagog szkolny ściśle współpracując z wychowawcami klas i rodzicami dzieci.

Uczniów klas szóstych objęliśmy „Programem Siedmiu Kroków”. Jest to program profilaktyki al-

koholowej dla młodzieży, nauczycieli i rodziców. Zajęcia organizuje i prowadzi również pani Liliana Dyskant. Program dostarcza młodzieży informacji o różnych substancjach uzależniających, ale koncentruje się przede wszystkim wokół alkoholu, ponieważ 90% dorosłej ludności spożywa napoje alkoholowe.

O Z D R O W E Ż Y C I E

Na zajęciach uczniowie uzyskują rzetelne informacje o skutkach spożywania alkoholu i innych substancji uzależniających, uczą się umiejętności mówienia „nie” w sytuacjach, gdy ktoś częstuje lub wywiera nacisk. W ramach programu promowany jest model zdrowego życia. Uczymy młodzież jak dbać o swoje dobre samopoczucie fizyczne, psychiczne, społeczne i duchowe. Prowadzone są ćwiczenia rozwijające umiejętności radzenia sobie z trudnymi sytuacjami życiowymi, ze stresem, przykrymi emocjami. Oprócz zajęć dla młodzieży organizowane są zajęcia dla rodziców. Te zajęcia mają na celu pomóc rodzicom zrozumieć ich dziecko, poprawić kontakt z dzieckiem i uzyskać wsparcie rodziców w rozwiązywaniu problemów wychowawczych w szkole.

Dla klas gimnazjalnych organizowane są warsztaty dotyczące problemu narkomanii. Problem ten nie jest jeszcze groźny w naszej szkole, nie mniej jednak nie da się od niego uciec. Przeprowadzona wśród młodzieży ankieta wykazała, że część uczniów zetknęła się z narkotykami. Celem zajęć jest dostarczenie informacji o substancjach uzależniających oraz zagrożeniach towarzyszących ich zażywaniu; wskazanie możliwości unikania tych zagrożeń i sposobów radzenia sobie z nimi; nabywanie praktycznych umiejętności umożliwiających obronę własnych praw; wskazanie perspektyw zdrowego życia i drogi do satysfakcji osobistych bez zażywania substancji uzależniających.

Między innymi zapoznali się z różnymi rodzajami narkotyków i efektami ich działań — szkolenie przeprowadził pracownik KP Policji w Międzyrzeczu. Było ono bardzo pouczające i fachowo przeprowadzone.

Cyklem zajęć dotyczących narkomanii będą objęci również rodzice. Wspominałam o trzech dużych programach profilaktycznych realizowanych w naszej szkole, nie znaczy to, że ograniczamy się tylko do tych programów. Biblioteka szkolna gromadzi literaturę, kasety video, plakaty..., z których korzystają wychowawcy realizujący programy profilaktyki uzależnień oraz minimalizowania skutków agresji w swoich klasach.

Dużą pomoc uzyskujemy od psychologa, pana Macieja Urbańskiego, który co dwa tygodnie prowadzi zajęcia i rozmowy indywidualne z uczniami, rodzicami i nauczycielami.

Szkoda, że z powodu braku funduszy nie możemy organizować dla młodzieży zagrożonej popołudniowej świetlicy, zimowiska w czasie ferii lub półkolonii. W minionych latach współorganizatorami były Ośrodek Pomocy Społecznej w Puszczewie oraz Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Działała świetlica, organizowano zimowiska, organizowano wyjazdy na kolonie. Obecnie takich działań nie podejmuje się, widocznie są inne priorytety.

Alicja Filipiuk

Z ż y c i a S z k o ł y M u z y c z n e j

*W dniu 22 listopada br. w Rokicie odbył się koncert klasy akordeonu mgr Elżbiety Skibickiej. Koncerty Szkoły Muzycznej w Rokicie są już od kilku lat tradycją. Raz w miesiącu na koncert do Domu Pomocy Społecznej przygotowują się kolejno uczniowie z określonej klasy instrumentalnej.

a także kwartet saksofonowy Czesława Nowakowskiego.

Solistów reprezentowali: pianiści — uczniowie mgr Małgorzaty Telegi i mgr Kazimierza Dziembowskiego, akordeoniści mgr Elżbiety Skibickiej i mgr Aliny Plebanek-Trzecieckiej.

tor ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Międzyrzeczu nauczyciele i uczniowie przygotowali audycje muzyczne połączone z koncertami uczniów pt. „Instrumenty muzyczne”.

5 grudnia 2000 r. odbyły się w SP Nr 2 dwa takie koncerty dla klas I-III.

Koncerty, koncerty, koncerty...

nek-Trzecieckiej oraz skrzypaczka przygotowana przez p. mgr Jolantę Helwig.

*W dniu 25 listopada o godzinie 12.00 na koncercie w kawiarni „Duet”, który uświetnił imprezę 95-lecia ZNP, wystąpiły również zespoły kameralne szkoły muzycznej.

*W dniu 2.12.2000 r. uczniowie Szkoły Muzycznej wzięli udział w koncercie dla Związku Kombatanów RP Kola w Międzyrzeczu. Melodie wojskowe z II wojny światowej wykonywali na keyboardzie Bartosz Kilian uczeń klasy fortepianu i absolwent szkoły Grzegorz Szauro na akordeonie. W koncercie wzięły udział również zespoły gitarowe Matusznej i kwartet saksofonowy Cz. Nowakowskiego oraz soliści: Dagmara Babiak z klasy akordeonu mgr Elżbiety Skibickiej i Tomasz Maciejewski z klasy akordeonu p. mgr Aliny Plebanek-Trzecieckiej.

*Szkoła Muzyczna jest otwarta na zaproszenia koncertowe. Na zaproszenie p. Dyrek-



Koncert prowadził mgr Elżbieta Skibicka i mgr Jolanta Helwig. Uczniów przygotowywali również nauczyciele mgr Zdzisław Musiał oraz Cz. Nowakowski. Przedstawiono grupy instrumentów muzycznych na tablicach. Dokładniej omówiono budowę oraz możliwości muzyczne: skrzypiec, akordeonu, gitary, saksofonu i klarnetu.



Chór dziecięcy — nauczyciel
p. Alina Plebanek-Trzeciecka

*W dniu 24 listopada 2000 r. uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Międzyrzeczu koncertowali na spotkaniu andrzejkowym dla pracowników administracji i obsługi szkół i placówek oświatowych z ZNP.

W koncercie wzięły udział zespoły kameralne i soliści.

Wystąpił zespół skrzypcowy mgr Jolanty Helwig, duet i trio gitarowe Ireny Matusznej

Idea pomocy „współczesnym Jankom Muzykantom” jest celem działalności Międzyrzecznego Koła „Wspieramy Młode Talenty”

Koło działa na rzecz szczególnie uzdolnionych uczniów, będących w trudnych warunkach materialnych. Jest rzeczą wspaniałą, że Polak w powszechnej biedzie jednak potrafi się dzielić z tymi, którzy są ludźmi nieprzeciętnymi, a któ-

ście, a nad całością programu czuwały niezawodna pani Zosia oraz gospodyni imprezy p. Ola Janusiewicz – dyrektor Liceum Ekonomicznego. Nagrody otrzymało 15 stypendystów, wśród nich byli uczniowie z LE, LO i SP nr 3 z Międzyrzecza, ZSR z Bobowicka oraz LO ze Skwierzyny, również absolwent PSM I st. w Międzyrzeczu kontynuujący dalszą naukę muzyki w PSM II st. w Gorzowie Wlkp.

Przestawienie krótkiego aczkolwiek intensywnego, a przede wszystkim bardzo owocnego życia zespołu

„TRANS”

Dziecięcy Zespół Taneczny TRANS powstał w marcu 2000 r. Założycielem, instruktorem i choreografem w jednej osobie jest pani Anna Bubnowska, która skupiła wokół siebie 102 dzieci chętnych do prezentacji swoich umiejętności tanecznych na scenie. Zespół reprezentuje Szkołę Podstawową Nr 3 w Międzyrzeczu.

Po niespełna dwóch miesiącach zespół przygotował pięć układów tanecznych które, zaprezentował w czasie Dni Olimpijczyka w hali sportowej w Międzyrzeczu. Występ spotkał się z wielkim aplauzem publiczności, która nagrodziła młodych tancerzy gromkimi i długimi brawami.

Zespół przebojem wdarł się na lubuską scenę, zdobywając już w swym debiutanckim występie tytuł Laureata na Wojewódzkich Spotkaniach Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Tanecznych PRO ARTE 2000 organizowanych 19 maja 2000 r. w Zielonej Górze.

Kolejnym dużym osiągnięciem stało się zdobycie przez zespół GRAND PRIX, czyli najwyższej nagrody na I Ponadregionalnym Festiwalu Różnych Form Artystycznych – Międzychód 2000 r.

Zespół często uświetniał swoimi występami również wiele imprez organizowanych w Międzyrzeczu, takich jak Dzień Matki, Dni Międzyrzecza, Dzień Dziecka, itp.

A P E L

Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 3 w Międzyrzeczu zwraca się z uprzejmą prośbą o dofinansowanie zakupu kostiumów dziecięcych dla działającego przy naszej szkole nowo powstałego zespołu tanecznego „TRANS”.

Z góry dziękujemy za życzliwość i zrozumienie sytuacji. Mamy nadzieję, że z Państwa pomocą zespół „TRANS” będzie mógł godnie reprezentować i rozślawiać nasze miasto i to nie tylko w naszym regionie, ale także na terenie całego kraju.

Wpłaty prosimy przekazywać na konto:

GBS Międzyrzecz

83670000-200572-27006

z dopiskiem

„Darowizna na UKS Trójka (kostiumy dla zespołu TRANS)

Choreograf Zespołu –
Anna Bubnowska
Dyrektor Szkoły –
Teresa Kamieniarczyk

Mecenat dla „współczesnego Janka Muzykanta”

Porządny człowiek – to taki, na którym można polegać, na którego można liczyć, że nie zawiedzie ani przyjaciela w potrzebie, ani tych, których wziął pod opiekę, ani sprawy, którą słusznie przyjął za swoją... Tadeusz Kotarbiński.

rym często w życiu trudno bywa – żeby nie zmarnowali swojej szansy.

Finanse Koło zdobywa ze składek członków stowarzyszenia, od sponsorów i z działalności gospodarczej (loterie, festyny, koncerty).

Stowarzyszenie zrzesza obecnie 60 członków. Przewodniczącą Koła jest p. Zofia Ratajczyk.

Koło „Wspieramy Młode Talenty” działa zgodnie ze statutem Stowarzyszenia Pomocy Szkole w Gorzowie Wlkp.

Wnioski o przyznanie pomocy uczniom kierowane są przez Rady Pedagogiczne Szkół, a rozpatrywane przez Zarząd Koła. Pomoc uczniom udzielana jest w formie stypendiów jedno lub wielorazowych. Wybitne jednostki z bardzo skromnych pod względem materialnym domów mogą uzyskać stałe stypendium aż do ukończenia studiów, jeżeli oczywiście będą finanse i sponsorzy...



Grono pedagogiczne gospodarzy imprezy – Zespołu Szkół Zawodowych

W części artystycznej wzięli udział stypendyści Koła „Wspieramy Młode Talenty”, muzycy – absolwenci Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Międzyrzeczu rozwijający swój talent muzyczny w Państwowej Szkole Muzycznej II stopnia w Gorzowie Wlkp.: Przemysław Podębski – wokal, Grzegorz Szuro – saksofon, Tadeusz Nowak – fortepian. Koncert był ciekawy pod względem artystycznym (oryginalny dobór programu – połączenie klasyki i jazzu).

W ciągu czteroletniego istnienia Koła „Wspieramy Młode Talenty” stypendia (choć niewielkie, bo po 200–300 złotych) otrzymało



Stypendyści IX edycji wręczania nagród i nauczyciele

Wręczenie stypendiów ma charakter uroczysty.

W dniu 8.12.2000 r. o godz. 16.00 odbyła się już IX edycja wręczenia stypendiów. Stypendyści zostali bardzo gościnnie przyjęci przez dyrektora, grono pedagogiczne i uczniów Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Libelta w Międzyrzeczu. Oprócz wyróżnionej młodzieży w spotkaniu uczestniczyli również rodzice, nauczyciele oraz przedstawiciele władz oświatowych i sponsorów. Stypendia wręczali honorowi go-

78 uzdolnionych młodych ludzi. Mogli je otrzymać dzięki wspaniałym ludziom, którzy widząc potrzeby naszej najbardziej uzdolnionej młodzieży potrafili podzielić się tą przysłowiową złotówką..., a zbierając „ziarnko do ziarnka” zbierze się miarka” na następne stypendium dla jakiegoś bardzo zdolnego dzieciaka – „Janka Muzykanta”, który dzięki pomocy finansowej Koła, a także wsparcia moralnego, duchowego, może pomocy w ukierunkowaniu na drogę do celu – będzie mógł służyć społeczeństwu swoją pracą lub osiągnięciami naukowymi, sportowymi czy artystycznymi.

Kasandra

Ważne miejsce w „Programie wychowawczym” naszej szkoły zajmuje profilaktyka uzależnień oraz minimalizowanie zjawisk agresji i przemocy wśród dzieci i młodzieży. Pani Liliana Dyszkant, pedagog szkolny, mająca w tym zakresie odpowiednie przygotowanie, opracowała i realizuje szeroki program dostosowany do wieku dzieci.

W bieżącym roku szkolnym z dziećmi z klas trzecich szkoły podstawowej realizuje program oddziaływań wychowawczych „Jak zminimalizować zjawisko agresji i przemocy?” Narastająca fala różnorodnych form agresywności społeczeństwa staje się problemem coraz bardziej zauważalnym. To zmieniające się warunki życia przejawiające się niestabilizacją rodzinnych związków, gwałtowny wzrost wymagań, przyływ i dostępność do informacji, szybkość zmian, brak umiejętności interpersonalnych, niedostateczne wsparcie w trudnych sytuacjach, wywołuje poczucie bezradności oraz nasilenie się działań destrukcyjnych. To wszystko powoduje, że dzieci z trudnością nawiązują pozytywne kontakty.

W szkole najczęściej spotykamy się z różnymi formami szikan, prześladowań, agresywnych zachowań, a także z przemocą i dyskryminacją.

Na tego rodzaju zjawiska nie możemy patrzeć obojętnie „Oschła obojętność lodem ścina, obluda dech toczy. Co ma kły i pazury napastuje, co ciche wtula się w siebie.” – pisał Janusz Korczak. Dlatego ten problem stał się priorytetowy w pracy szkolnego pedagoga. Pani Liliana Dyszkant oparła się na programie Magdaleny Czekały, na który składają się między innymi: ćwiczenia interakcyjne mające na celu przełamywanie barier, rozpoznawanie uczuć dzieci, lepsze poznanie siebie i innych, kształtowanie osobowości oraz rozwiązywania konfliktów prowadzi pedagog szkolny ściśle współpracując z wychowawcami klas i rodzicami dzieci.

Uczniów klas szóstych objęliśmy „Programem Siedmiu Kroków”. Jest to program profilaktyki al-

koholowej dla młodzieży, nauczycieli i rodziców. Zajęcia organizuje i prowadzi również pani Liliana Dyszkant. Program dostarcza młodzieży informacji o różnych substancjach uzależniających, ale koncentruje się przede wszystkim wokół alkoholu, ponieważ 90% dorosłej ludności spożywa napoje alkoholowe.

O Z D R O W E Ż Y C I E

Na zajęciach uczniowie uzyskują rzetelne informacje o skutkach spożywania alkoholu i innych substancji uzależniających, uczą się umiejętności mówienia „nie” w sytuacjach, gdy ktoś częstuje lub wywiera nacisk. W ramach programu promowany jest model zdrowego życia. Uczymy młodzież jak dbać o swoje dobre samopoczucie fizyczne, psychiczne, społeczne i duchowe. Prowadzone są ćwiczenia rozwijające umiejętności radzenia sobie z trudnymi sytuacjami życiowymi, ze stresem, przykrymi emocjami. Oprócz zajęć dla młodzieży organizowane są zajęcia dla rodziców. Te zajęcia mają na celu pomóc rodzicom zrozumieć ich dziecko, poprawić kontakt z dzieckiem i uzyskać wsparcie rodziców w rozwiązywaniu problemów wychowawczych w szkole.

Dla klas gimnazjalnych organizowane są warsztaty dotyczące problemu narkomanii. Problem ten nie jest jeszcze groźny w naszej szkole, nie mniej jednak nie da się od niego uciec. Przeprowadzona wśród młodzieży ankieta wykazała, że część uczniów zetknęła się z narkotykami. Celem zajęć jest dostarczenie informacji o substancjach uzależniających oraz zagrożeniach towarzyszących ich zażywaniu; wskazanie możliwości unikania tych zagrożeń i sposobów radzenia sobie z nimi; nabywanie praktycznych umiejętności umożliwiających obronę własnych praw; wskazanie perspektyw zdrowego życia i drogi do satysfakcji osobistych bez zażywania substancji uzależniających.

Między innymi zapoznali się z różnymi rodzajami narkotyków i efektami ich działań – szkolenie przeprowadził pracownik KP Policji w Międzyrzeczu. Było ono bardzo pouczające i fachowo przeprowadzone.

Cyklem zajęć dotyczących narkomanii będą objęci również rodzice. Wspomniałam o trzech dużych programach profilaktycznych realizowanych w naszej szkole, nie znaczący to, że ograniczamy się tylko do tych programów. Biblioteka szkolna gromadzi literaturę, kasety video, plakaty..., z których korzystają wychowawcy realizujący programy profilaktyki uzależnień oraz minimalizowania skutków agresji w swoich klasach.

Dużą pomoc uzyskujemy od psychologa, pana Macieja Urbańskiego, który co dwa tygodnie prowadzi zajęcia i rozmowy indywidualne z uczniami, rodzicami i nauczycielami.

Szkoda, że z powodu braku funduszy nie możemy organizować dla młodzieży zagrożonej popołudniowej świetlicy, zimowiska w czasie ferii lub półkolonii. W minionych latach współorganizatorami były Ośrodek Pomocy Społecznej w Pszczewie oraz Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Działala świetlica, organizowano zimowiska, organizowano wyjazdy na kolonie. Obecnie takich działań nie podejmuje się, widocznie są inne priorytety.

Alicja Filipiuk

Z Ż Y C I A S Z K O Ł Y M U Z Y C Z N E J

*W dniu 22 listopada br. w Rokicie odbył się koncert klasy akordeonu mgr Elżbiety Skibickiej. Koncerty Szkoły Muzycznej w Rokicie są już od kilku lat tradycją. Raz w miesiącu na koncert do Domu Pomocy Społecznej przyjeżdżają się kolejne uczniowie z określonej klasy instrumentalnej.

a także kwartet saksofonowy Czesława Nowakowskiego.

Solistów reprezentowali: pianiści – uczniowie mgr Małgorzaty Telegi i mgr Kazimierza Dziembowskiego, akordeoniści mgr Elżbiety Skibickiej i mgr Aliny Plebanek-Trzecieckiej oraz skrzypaczka przygoto-

tor ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Międzyrzeczu nauczyciele i uczniowie przygotowali audycję muzyczne połączone z koncertami uczniów pt. „Instrumenty muzyczne”.

5 grudnia 2000 r. odbyły się w SP Nr 2 dwa takie koncerty dla klas I-III.

Koncerty, koncerty, koncerty...

nek-Trzecieckiej oraz skrzypaczka przygotowana przez p. mgr Jolantę Helwig.

*W dniu 25 listopada o godzinie 12.00 na koncercie w kawiarni „Duet”, który uświetnił imprezę 95-lecia ZNP, wystąpiły również zespoły kameralne szkoły muzycznej.

*W dniu 2.12.2000 r. uczniowie Szkoły Muzycznej wzięli udział w koncercie dla Związku Kombatanów RP Koła w Międzyrzeczu. Melodie wojskowe z II wojny światowej wykonywali na keyboardzie Bartosz Kilian uczeń klasy fortepianu i absolwent szkoły Grzegorz Szauro na akordeonie. W koncercie wzięli udział również zespoły gitarowe Matusznej i kwartet saksofonowy Cz. Nowakowskiego oraz soliści: Dagmara Babiak z klasy akordeonu mgr Elżbiety Skibickiej i Tomasz Maciejewski z klasy akordeonu p. mgr Aliny Plebanek-Trzecieckiej.

*Szkoła Muzyczna jest otwarta na zaproszenia koncertowe. Na zaproszenie p. Dyrek-



Koncert prowadziły mgr Elżbieta Skibicka i mgr Jolanta Helwig. Uczniów przygotowywali również nauczyciele mgr Zdzisław Musiał oraz Cz. Nowakowski. Przedstawiono grupy instrumentów muzycznych na tablicach. Dokładniej omówiono budowę oraz możliwości muzyczne: skrzypiec, akordeonu, gitary, saksofonu i klarnetu.



Chór dziecięcy – nauczyciel
p. Alina Plebanek-Trzeciecka

*W dniu 24 listopada 2000 r. uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Międzyrzeczu koncertowali na spotkaniu andrzejkowym dla pracowników administracji i obsługi szkół i placówek oświatowych z ZNP.

W koncercie wzięli udział zespoły kameralne i soliści.

Wystąpił zespół skrzypcowy mgr Jolanty Helwig, duet i trio gitarowe Ireny Matusznej

INFORMACJE

MIĘDZYRZECZ KONKURS PLASTYCZNY „MIKOŁAJ XXI W.”

Dom Kultury w Międzyrzeczu od wielu lat organizuje konkursy plastyczne dla dzieci i młodzieży. Konkursy zawsze cieszą się dużym zainteresowaniem o czym zaświadczyć może liczba prac jakie wpłynęły na ostatni z nich – było ich 343. Wykonały je dzieci z przedszkoli i klas 1–3 szkół podstawowych. Przy pracy posługiwały się różnymi technikami – od rysunku kredką po wyklejanki z papieru. Wszystkie prace łączył jeden temat: wyobrażenie, jak będzie wyglądał św. Mikołaj w XXI w. Dzieci uczestniczące w konkursie przedstawiały więc św. Mikołaja w łodzi podwodnej, rakiecie lub też siedzącego w sianach ciągniętych przez mechaniczne renifery. Św. Mikołaj podróżuje z telefonem komórkowym albo patrzy w ekran monitora. Każda z prac konkursowych przedstawia inną sytuację, ale najciekawsze w tym wszystkim jest to, że św. Mikołaj ukazany jest zawsze w tradycyjnym jego stroju.

Powołana komisja oceniająca w składzie: Anna Wiśniewska-Raczycka, Aleksandra Banak, Monika Wydrych wyłoniła laureatów konkursu:

w grupie dzieci przedszkolnych przyznano pięć równorzędnych nagród:

Maciej Kowalski – Przedszkole Nr 4 Mateusz Kaczorek – Przedszkole Nr 4 Sebastian Dunał – Przedszkole Nr 2 Ewa Munk-Olesen – Przedszkole Nr 1 Konrad Gomula – Przedszkole Nr 4 oraz wyróżniono:

Leszek Stucki – Przedszkole Nr 2 Michał Pihań – Przedszkole Nr 4 Marek Poturalski – Przedszkole Nr 4 Rafał Bąk – Przedszkole Nr 2 Jędrzej Kostrzewa – Przedszkole Nr 4 Paulina Jeryś – Przedszkole Nr 2 Natalia Stucka – Przedszkole Nr 2 Adrian Czepirski – Przedszkole Nr 1 Bartosz Radomski – Przedszkole Nr 2 Adrian Bemacki – Przedszkole Nr 2

w grupie dzieci klas 1–3 szkół podstawowych przyznano pięć równorzędnych nagród:

Mateusz Kaczmarek – SP Nr 2 w Międzyrzeczu Michał Czyż – SP Nr 2 w Międzyrzeczu Joanna Halczak – SP Nr 2 w Międzyrzeczu Adrian Łukiewicz – SP Nr 2 w Międzyrzeczu Igor Jankowski – SP Nr 3 w Międzyrzeczu wyróżniono: Adrianna Kubiczka – SP Nr 3 w Międzyrzeczu, Natalia Dziedzic – SP Nr 2 w Międzyrzeczu, Patrycja Korsak – SP Nr 2 w Międzyrzeczu, Dagmara Bak – SP Nr 2 w Międzyrzeczu

Sara Dyrkacz – SP Nr 2 w Międzyrzeczu, Marta Skiba – SP w Kursku, Karol Witkowski – SP w Kalsku

Ania Stadnik – SP w Kaławie, Jakub Ratajczak – SP Nr 4 w Międzyrzeczu, Maciej Szarata – SP Nr 3 w Międzyrzeczu. Nagrody i wyróżnienie ufundowane zostały przez Firmę ERO-WA Polska – Spółka z o.o. a wręczono je podczas koncertu mikolajkowego, zorganizowanego 6 grudnia br. przez Dom Kultury w Międzyrzeczu. Wszystkie prace konkursowe wyeksponowano w holi sali widowiskowej i tam można je oglądać w godzinach otwarcia domu kultury. Dom Kultury w Międzyrzeczu

WYDARZENIA

KONCERT MIKOŁAJKOWY W DOMU KULTURY

6 grudnia w sali widowiskowej Domu Kultury w Międzyrzeczu odbył się, jak co roku, koncert mikolajkowy. Przybyłe na imprezę dzieci i ich rodziców powitał św. Mikołaj. Na gości czekało wiele miłych niespodzianek. Były to przede wszystkim występy dzieci i młodzieży z zespołów działających przy Domu Kultury w Międzyrzeczu a także zaproszonych gości. Przed publicznością zaprezentowały się:

- zespół wokálně-taneczny GAPA – w układach tanecznych przygotowanych przez instruktorów Hannę Barczewską i Marię Sobczak-Siutę,
- grupa gimnastyczek: w układzie ze wstążką, układzie gimnastycznym i układach gimna-



W mikolajkowej imprezie w hali sportowej śniczynki wszystkich obdarowały słodyczkami

- styczno-akrobatycznych, instruktor prowadzący – Bożenna Liberska,
- Klub Tańca Towarzystwa „Fan Dance” – tańce standardowe i latynoamerykańskie, prowadzony przez Grzegorza Deptę,
- Studio Piosenki w składzie: Basta Rozpędowska Eliza Filus, Iwona Roszak, Karolina Szulga, Jacek Podgajski, Kasia Muszyńska – instruktor Rafał Gojda,
- Sekcja Karate, w pokazie przygotowanym przez Jerzego Madziara,
- kwartet saksofonowy ze Szkoły Muzycznej w Międzyrzeczu: w składzie Paulina Wasylków, Paulina Cybula, Łukasz Kazimierzczak, Dominik Pijaczynski, prowadzony przez Czesława Nowakowskiego.

Występy artystyczne zakończyły koledzy wykonane przez Studio Piosenki „Lulajże Jezuniu” i „Cicha noc”. W trakcie imprezy mikolajkowej nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu plastycznego dla dzieci przedszkolnych i klas 1–3 szkół podstawowych „Mikołaj XXI w.”. Laureatom wręczono nagrody rzeczowe i wyróżnienia a także pamiątkowe dyplomy. Na wychodzące z sali widowiskowej dzieci czekała miła, tym razem bardzo słodka niespodzianka, bowiem każde z nich otrzymało paczuszkę ze słodyczkami. Słodyczkami obdarowano także wykonawców koncertu. Zorganizowanie tej lubianej przez wszystkie dzieci imprezy nie byłoby możliwe bez wsparcia sponsorów. Są to: EROWA Polska – Spółka z o.o. Międzyrzecz, Suszarnia Międzyrzecz, Gospodarczy Bank Spółdzielczy Oddział

INFORMACJE

w Międzyrzeczu, Senator RP Pan Zdzisław Jarząbek, PZU „Życie” – Polska Grupa Usług Finansowych – Pan Zbigniew Mrowiec. Przy realizacji imprezy pomagali harcerze z 13 Drużyn Harcerskiej „Błysk” im pplk. Władysława Smro-



Uczniowie szkoły nr 3 na spotkaniu u Burmistrza

kowskiego i 17 Drużyny Harcerskiej „WAGA-BUNDA” im. Wirgiliusza Szuby.

Im wszystkim w imieniu międzyrzeckich dzieci serdecznie dziękujemy, a w nadchodzącym NOWYM ROKU 2001 życzymy wszelkiej pomyślności. Dom Kultury w Międzyrzeczu

TANECZNE AKTUALNOŚCI

10 grudnia br. na scenie sali widowiskowej Domu Kultury w Międzyrzeczu zainaugurowana została kolejna edycja Turnieju Rankingu Klubu „Fan Dance” z Gorzowa Wlkp. i Międzyrzecza pod nazwą GRAND PRIX „Fan Dance”. W świątecznej scenografii swoje umiejętności taneczne zaprezentowało 50 młodych par tanecznych z klasą E i D oraz początkujących. W kategorii 14–15 lat w stylu standardowym najlepszym okazało się rodzeństwo Martyna i Mateusz Studziński, a w tańcach latynoamerykańskich Kasia Nowak i Maksymilian Piechanowski. W kategorii wiekowej 12–13 lat bezkonkurencyjną w obu stylach okazała się para Artur Wiesiołek i Agata Krzyszowicz. W kategorii 10–11 lat pierwsze miejsce w tańcach standardowych zajęła para Grzegorz Kuciak i Natalia Polachowska, natomiast w tańcach latynoamerykańskich Maciej Żurawski z Agatą Chmiel. W kategorii 10–11 lat para w rankingu „Fan Dance” zajęła II miejsce w tańcach standardowych i II miejsce w tańcach latynoamerykańskich. W przeddzień Turnieju „Grand Prix” para ta uczestniczyła w Mistrzostwach Okręgu Lubuskiego i zdobyła tam Puchar Okręgu Lubuskiego oraz otrzymała klasę taneczną D.

Wśród par początkujących do 10 lat najlepszą parą okazała się para Dawid Pustelnik i Sylwia Filipczak, a powyżej 10 lat Kamil Torzyński i Ola Frankiewicz. Starsi tancerze z klubu włączyli się w organizację turnieju, a pokaz zaprezentowany przez parę klasy B – Martynę Račko i Piotra Soję został nagrodzony burzą oklasków żywo reagującej widowni. Na miłą atmosferę tanecznego spotkania wpłynęła doskonale prowadzona konferansjerka, którą powierzone Annie Przewoźniak, prezenterce poznańskiej telewizji. Organizatorem I Turnieju Ran-

INFORMACJE

kingowego był Międzyrzeczki Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji w Międzyrzeczu, zaś następne spotkanie zostanie przygotowane przez gorzowskie Centrum Tańca „Fan Dance” Anny i Grzegorza Deptów.

Dom Kultury w Międzyrzeczu

PSZCZEW

Sprostowanie informacji, która ukazała się w grudniowym numerze (nie wiem kto to podawał) dotyczącą „Jaselek”.

Jasełka w Zespole Szkół w Pszczewie przygotowywały Siostra Anna Wzięch i Alina Tyśper. Zespół jasełek, Zespół Muzyki Dawnej i Zespół Wokalny kier. przez pana Sylwestra Ryczka wzięli udział w wojewódzkim przeglądzie w Zielonej Górze. Alicja Filipiuk – wicedyrektor ZS w Pszczewie.

ZBIÓRKA PUSZEK ALUMINIOWYCH W ZESPOLE SZKÓL W PSZCZEWIE

Z inicjatywy uczniów, przede wszystkim SK LOP i pod opieką nauczycieli: Justyny Leśnej, Romualda Tankieluna i Zbigniewa Borowego przeprowadzona została akcja zbiórki puszek aluminiowych. Uczniowie naszej szkoły byli przyzwyczajeni do zbierania makulatury. W tym roku po raz pierwszy zorganizowano zbiórkę puszek aluminiowych. Akcja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Zebrano 160 kg puszek, które trzeba było przedtem zgnieść i zapakować. Uczestnictwo w takiej zbiórce, to żywa, praktyczna lekcja ekologii. Uczniowie nauce przekonują się, że dzięki ich działaniom maleje ilość śmieci. Mniej szkodliwych substancji przedostaje się do ziemi, wody i atmosfery. Na lekcjach biologii i przyrody dowiedzieli się też, że wyprodukowanie nowej puszki ze złomu jest tańsze – oszczędza się surowiec i energię.

AKCJE CHARYTATYWNE
W ZESPOLE SZKÓL W PSZCZEWIE

Uczniowie Zespołu Szkół w Pszczewie wzięli udział w akcji zorganizowanej przez Towarzystwo „Nasz Dom” pod patronatem Ministra Edukacji Narodowej „Góra grosza”. Akcję przeprowadziły Samorząd Uczniowski Szkoły Podstawowej w Pszczewie i Sejmik Uczniowski Gimnazjum w Pszczewie pod opieką pań Moniki Kręciszewskiej i Katarzyny Wałęsy – Cieślak. Zbiórka cieszyła się dużym zainteresowaniem uczniów. Zebrano górę grosików na sumę 169, 78 zł. Kwota nie była najistotniejsza. Chodzi przede wszystkim o uwrażliwienie dzieci i młodzieży na potrzeby innych ludzi. Nasze dzieci coraz lepiej rozumieją problemy ludzi niepełnosprawnych, znajdujących się w trudnej sytuacji. Kiedy inna fundacja – Fundacja na Rzecz Osób Niewidomych i Niepełnosprawnych „Pomóż i Ty” – zwróciła się o wsparcie, uczniowie przeprowadzili zbiórkę. Zebrali 101,00 zł na pomoc w zakupie specjalistycznego sprzętu dla chorego Filipa Deki.

WYDARZENIA

Cieszy nas taka postawa młodzieży, bo jako szkoła też otrzymujemy wsparcie od ludzi życiowych.

Fundacja Holenderska „Stichting Werkgroep Polen” pod przewodnictwem Wima Kuouters i Christien Dekkers wyposażyła gimnazjum w Pszczewie (6 izb) w stoliki i krzesła, pomogła wyremontować i wyposażyć świetlicę szkolną, doposażyć gabinet stomatologiczny. Przekazała 2500 guldenów na zakup książek do biblioteki szkolnej, Christien i Wim pozyskali inną fundację holenderską „STICHTING SOCJAL/MEDISCHIE”, która przekazała 15 000 guldenów na wyremontowanie i unowocześnienie kuchni szkolnej. Już trzy lata, w czasie wakacji nasi uczniowie z najbardziej potrzebujących rodzin miały zorganizowane kolonie w Echt w Holandii. Bogaty program pobytu pozwolił dzieciom zobaczyć wiele atrakcji, poznać życie ludzi w innym kraju. Dzieci z każdego pobytu wracają zadowolone i szczęśliwe. Nawiązują przyjaźnie z rodzinami w Holandii, już 30 rodzin holenderskich i polskich nawiązało osobiste kontakty. Kiluosobowa grupa Holendrów z inicjatywy Wima i Christien wyremontowała domy dla dwóch rodzin: w Zielonogórze i Silnej.

Umiejętność dawania i przyjmowania pomocy jest ważnym elementem programu wychowawczego naszej szkoły. Chcemy przygotować młodzież do rozpoznawania wartości moralnych, dokonywania wyborów i hierarchizacji. Kształcić, między innymi, takie cechy jak: gotowość do poświęceń, szczerość, sprawiedliwość, dążenie do wolności, tolerancja.

Alicja Filipiuk

W dniu 9 grudnia 2000 r. o godzinie 15.00 w Restauracji „Przystań” odbyło się spotkanie Honorowych Dawców Krwi w Pszczewie.

W spotkaniu uczestniczyli: Ewelina Szczepaniak, Sylwia Skrzypczak, Zofia Demkuwicz, Stanisław Gardias, Jerzy Czeremski, Jan Podyma, Bogdan Podyma, Przemysław Pawelski, Mariusz Przybysz, Konrad Jura

oraz przedstawiciele lokalnych władz: Wójt Gminy Waldemar Górczyński, Z-ca wójta Zbigniew Galewski, Przewodniczący Rady Gminy Jarosław Szalata. Odpowiedzialny za przygotowanie spotkania p. Mieczysław Żaguń oraz przedstawicielka PCK w Międzyrzeczu Helena Kiupsz.

Na spotkaniu wręczono nagrody za bezinteresowną pomoc w zbieraniu krwi oraz wybrano władze Klubu Honorowych Dawców Krwi.

Przewodniczącą – Stanisławę Gardias, Zastępcę przewodniczącego – Bogdanę Podymę, Sekretarza – Jerzego Czerwińskiego. Powołano także Komisję Rewizyjną w składzie: Jan Podyma, Sylwia Skrzypczak, Konrad Jura, Ewelina Szczepaniak.

SYGNAŁY GOK

28 listopada 2000 r. w sali konferencyjnej Gminnego Ośrodka Kultury w Pszczewie odbyło się spotkanie Towarzystwa Przyjaciół Pszczewa, na którym omawiano „Zamierzenia i inicjatywy podejmowane na rzecz rozwoju turystyki na terenie gminy i powiatu”.

INFORMACJE

Oprócz licznie przybyłych członków TPP na spotkanie przybyli: wójt gminy p. Waldemar Górczyński, Przewodniczący Rady p. Jarosław Szalata oraz Dyrektor Centrum Edukacji Przyrodniczej p. Tomasz Schubert oraz p. Joanna Kasprzak – Perka Prezes I SPIRIT w Międzyrzeczu.

Dyskusję poprzedziła prelekcja T. Schuberta wzbogacona prezentacją przeźrocz o walorach i osobliwościach Pszczewskiego Parku Krajobrazowego. W trakcie debaty mówiono o tym co turysta przybywający na nasz teren powinien zwiedzić, gdzie odpocząć, z czego skorzystać, jak przy ożywionym ruchu turystycznym chronić przyrodę, a także wysłuchano wielu pomysłów na rzecz rozwijania i upowszechniania turystyki i ekologii w naszej gminie.

Ciekawą inicjatywę zgłosił p. Franciszek Leśny, który przybliżył trasę dyliżansów i poczty polskiej z XVII wieku, która przebiegała z Pniew do Silnej, a w której były zmieniane konie w zaprzęgu. Pan Franciszek wpadł na pomysł, aby odtworzyć ten szlak dla zwiedzających nie tylko jako trasę pieszą ale także rowerową. A na miejscu karczmę – stacji przepręgową w Silnej, już wkrótce stanie tablica pamiątkowa.

Pani Joanna Perka mówiła, że każda gmina powinna promować się sama na miejscu oraz na zewnątrz w koordynacji z innymi gminami.

Dyskusji przysłuchiwali się przedstawiciele gminnego samorządu. Ja osobiście dziękuję wszystkim działaczom, że tak wspaniale walczą o dobro naszej gminy i jestem pełna podziwu dla ich zaangażowania.

Ewelina Szczepaniak

15 grudnia br. „Hortus Musicus” brał udział w Prezentacjach Regionalnych Kołęd i pastorałek, które odbyły się w kościele p.w. Św. Ducha w Zielonej Górze i miały charakter eliminacji na VII Ogólnopolski Festiwal Kołęd i Pastorałek – Będzin 2001 r.

Nasz zespół został wybrany spośród sześćdziesięciu zespołów do reprezentowania Regionu w Będzinie w dniach 10–13 stycznia 2001 r.

W przedświątecznym tygodniu w sali widowiskowej GOK było bardzo świątecznie, gdyż odbyły się prezentacje JASEŁKA 2000.

19 grudnia licznie zgromadzona publiczność podziwiała prezentacje przygotowane przez Przedszkole Samorządowe w Pszczewie, które do wspólnego występu zaprosiło przedszkolaków z sąsiednich gmin: Trzciela i Przytocznej.

20 grudnia odbyły się aż trzy spektakle JASEŁKA 2000 przygotowane przez uczniów Zespołu Szkół w Pszczewie pod kierunkiem p. Aliny Tyśper i s. Anny Wzięch przy akompaniamencie muzycznym s. Beaty Czop. Zespół reprezentuje Pszczew w Regionalnym Przeglądzie Grup Jasełkowych i Kołędniczych w Międzyrzeczu w dniach 11 stycznia 2001 r.

9 FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY W PSZCZEWIE

Impreza, która przebiegała w tym roku pod hasłem „dla ratowania życia niemowląt i noworodków z uwzględnieniem diagnostyki” na ulicach Pszczewa rozpoczęła się od wczesnych godzin rannych.

Wolontariusze z Pszczewa i okolic z uśmiechem na twarzy zbierali dary mieszkańców, którzy w kolejkach ustawiali się do puszek. Każdy chciał pomóc w ratowaniu życia tych najsłabszych i bezbronnych – niemowląt i noworodków.



Foto: Archiwum GOK.

„Narodziny to przecież najważniejsza chwila w ich całym życiu więc należy im zapewnić jak najlepszy start w przyszłość” – tak mówili wrzucający do puszek ludzie.

Na rzecz Orkiestry od godz. 1300 w kościele parafialnym pod wezwaniem Św. Marii Magdaleny koncertował zespół muzyki dawnej „Hortus Musicus”.

O 1500 na sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury rozbrzmiewały dźwięki utworów, które wykonywały lokalne zespoły: „Retro”, „Gamma”, „Bateria”. Na sali brakowało wolnych miejsc, a i moja puszka robiła się coraz cięższa. Po dwóch godzinach koncertu w puszcze miałam 397,88 zł, a kolejne wpłaty dały łączną kwotę 729,72 zł. Ogółem w puszkach znalazło się ok. 1200,00 zł.

Podczas 10 Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Pszczewianie zbiorą jeszcze większą kwotę, a wszyscy niech pamiętają, że gramy do końca świata i o jeden dzień dłużej. A świąteczka w naszych sercach niech płonie przez cały rok!

Ewelina Szczepaniak

SPORT

SPORT

MISTRZYNI BEZ MEDALU!!

Na mistrzostwach Polski młodzików w Poznaniu rozgrywanych w Poznaniu od 30. 09. do 01. 10 startowała skromna grupa lekkoatletów z Międzyrzecza. W pierwszym dniu zawodów Agnieszka Kasica i Beata Gorzelańczyk startujące wraz z koleżankami z Lubusza poprawiły stary rekord województwa lubuskiego w biegu 4x100m, który teraz wynosi 51,66 s zajmując w tej konkurencji ósme miejsce. Agnieszka startując po tygodniowej chorobie w biegu na 100 m osiągnęła wynik 13,90 s co jest rezultatem daleko odbiegającym od jej rekordu życiowego a dało jej to dopiero 34 miejsce w Polsce.

Drugi dzień zawodów zapowiadał się znacznie ciekawiej. Apetyt na medal był coraz większy. Startujący w skoku w dal Jurek Lechowicz po trzech skokach eliminacyjnych nie zdołał zakwalifikować się do finału i wynikiem 5,19 m. zajął 22 miejsce co znowu jest to wynik daleko odbiegający od jego rekordu życiowego. W rzucie oszczepem Anna Szpulecka posłała oszczep na odległość 27,10 m. i był to 16 wynik zawodów. Największe nadzieje w ekipie Międzyrzeczan na medal wiązane były ze startem Beaty Gorzelańczyk w biegu na 100 mppł. W tabelach ogólnopolskich Beata klasyfikowana była na trzecim miejscu a do najlepszych dziewcząt brakowało jej kilku setnych części sekundy. Zawodniczka wystartowała w trzeciej serii eliminacyjnej i do dziewiątego plotka była niekwestionowaną liderką tego biegu. I jakąż była konsternacja wśród trenerów i zawodników ekipy woj. lubuskiego kiedy Beata potraciła płotek i zakończyła udział w zawodach upadkiem. Skończyło się na placu i świadomości że mógł być medal i to nawet złoty. Przed młodymi lekkoatletami kolejne miesiące przygotowań. W przyszłym roku eliminacje do olimpiady młodzieży i szereg ciekawych startów w kategorii junióra młodszego i junióra. Zapewne będzie to kolejny rok udanych startów młodych, chętnych do uprawiania sportu i rozwijania swoich talentów uczniów szkół wszystkich typów. Oczekiwania środowiska sportowego oby chciały zyskać uznanie władz samorządowych bo jak do tej pory trenerzy i działacze są zbywani byle pretekstem ze strony władz gminnych i powiatowych.

GK

WSPÓLNY DAR SERCA

Już po raz piąty Przytoczna była miejscem obdarowywania podarkami dzieci z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Po raz pierwszy ta akcja nabrała powszechnego wymiaru. Do tej pory Szkoła Podstawowa oraz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i pojedynczy sponsorzy robili paczki dla najbardziej potrzebujących dzieci. W ubiegłym roku zrodziła się myśl o objęciu tą akcją wszystkich dzieci i wcieliła się ona w czyn.

Dotychczasowi sponsorzy otrzymali wsparcie Gminnej Komisji Profilaktyki i Zapobiegania Problemom Alkoholowym oraz władz Gminy. To spowodowało objęcie akcją dzieci przedszkolnych, szkół podstawowych i gimnazjum z terenu gminy, a więc prawie 1000 dzieci. W sytuacji tej gminy bez przemysłu i gdzie największe przedsiębiorstwa to zakłady budżetowe, taka akcja nabrała szczególnego znaczenia. W miesiącu grudniu ostatniego drugiego tysiąclecia żadne dziecko nie zostało pominięte przez Mikołaja. Oby rozpoczęte nowe tysiąclecie było jeszcze owocniejsze w starania osób publicznych gminy o zapewnienie radości dzieciom i może nie tylko przy okazji grudniowych Świąt.

LK



- mini wieże CD (od 299 zł)
- radiomagnetofony CD (od 239 zł)
- walkmany, radiobudziki, odbiorniki radiowe (także samochodowe)
- aparaty fotograficzne (od 45 zł)
- duży wybór filmów foto, albumów, ramek, baterii
- obróbkę filmów kolorowych (laboratorium AGFA)
- realizacja zleceń złożonych do godz. 13.00 w terminie 24 h (z wyjątkiem piątków)

**ZAPRASZAMY W GODZ. 9.00-17.00
(SOBOTY 9.00-14.00)**

**KUPON
RABATOWY 5%**

BIURO PROJEKTOWO-USŁUGOWE

Inż. Wojciech Górzny



Os. Gen. Sikorskiego 9
66-300 Międzyrzecz
(0-95) 742 92 05

- Projekty budowlane i technologiczne
- Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących
- Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi
- Doradztwo techniczne
- Wyceny i kosztorysy
- Opinie techniczne

**SPRZEDAŻ
„PROJEKTÓW GOTOWYCH”**

Tel. (0-95) 741 1963 ; (0-601) 78 79 58

Oferujemy :

wizytówki, ulotki, foldery, plakaty, papier firmowy, nalepki, druki kolorowe, nadruki na gadżetach, koszulkach itp. Oprócz tego oferujemy laminowanie, bindowanie dokumentów, przepisywanie prac.

OFERTA SPECJALNA

KALENDARZE

- listowe 95/65
- arkuszowe 420/300
500/700
- trójdzielne (bindowane)
- trójdzielne (klejone)
- biurkowe (piramidki)

Kompleksowe usługi reklamowe.

Gwarantujemy najwyższą jakość, terminowość i profesjonalizm.

741 27 80

Reklam Art

projekt-realizacja

Ul. Mickiewicza 75

Międzyrzecz

- szyldy
- plansze wolnostojące
- transparenty (pcv)
- flagi firmowe
- etykiety samoprzylepne (pcv)
- wizytówki
- nadruki na ubraniach

MIEŁOŚNIKOM BRIDGE'A POŚWIĘCAM

Mistrz – brydżowy beniaminek poszedł rano na spoczynek,
bowiem nocą stoczył bój zażarty.
Znów śni zdrowo, daje słowo, że gra w brydża hazardowo
i zgadnijcie, jakie dostał karty:
cztery asy, cztery króle, cztery damy patrzą czule, a na końcu
co?
Pikowy walet.
– Teraz dam wam do wiwatu! Krótco mówiąc – szlem bez atu!
Żadnej lewy nie bierzecie wcale.
Szybko! Wist... i moja kasa! Wtem przeciwnik wyszedł z asa.
As w nieznany bliżej był kolorze.
Kurczę! Mistrza aż zatkało. Tamci wzięli pulę całą.
Partner znikł. A on?
Śpi o tej porze.

Michał

RÓŻNE TAKIE TE

GAWRON I DZIĘCIOŁ

Krakał do dzięcioła pewien gawron miły,
że proroctwa wrony mu się spełniły.
Dzięcioł mu odpukał: Mój kochany panie
– to o czym pan mówi, to było krakanie.

ARTYSTA I TŁUM

Artysta ze sceny powiedział o tłumie,
że głupi, naiwny, chory na rozumie.
Stadion był wypchany. Facet zdzierał gardło,
by to, co on myśli, do wszystkich dotarło.

CZARNA OWCA INACZEJ

Marne szanse są w układzie
białej owcy w czarnym stadzie.

PO INSPEKCJI

Oceniono mnie na pałę,
lecz w wyniku tej inspekcji
mam to wszystko, czego chciałem.
Czego chciałem? Dobrej lekcji.

OWOCNA DISKUSJA

Po rozważeniu zasad ogólnych
wypracowano kierunek wspólny.
Dokąd, panowie?
– Na pogotowie!

NIETOPERZ

(aluzja nie na miejscu)
Co wy NATO? Kto zamierza
lekceważyć nietoperza?
Hej, sokoły! Znów rozważcie:
Viggen, MiG, czy F-16?

PIESEK

Z tym jednym ogonem jestem „zakręcony”.
Chciałbym mieć przed nosem dwa dłuższe ogony.

WARCHLAK I WIEPRZ

Warchlak spytał wieprza, który już znał życie:
– Gdzie mam szukać szczęścia?
– Jak to „gdzie?” W korycie!

KUC I STRUŚ

Kuc podziwiał strusia, który w ZOO był.
Raptem struś go kopnął – i to z całych sił!
Kucyk tę uwagę wypowiedział doń:
– To jest brak kultury, tak kopać jak koń!

LIS I RESZTA

Lis z głodu całkiem opadł z sił. Miał na obiadek chrapkę,
a że jak lis przebiegły był, zastawił nań pułapkę.
Padł, wypiął zębra, w brzuchu wkleśł, wyszczerzył uśmiech trupi,
patrzac spod przymrużonych rzęs, kto jego podstęp kupi.
Tak autentycznie umiał grać i tak wyglądał blado,
że nie musiało długo trwać, a zwabił sępów stado.
Gdy wokół pojawiły się lwy, hieny i szakale,
lis poczuł się naprawdę źle. Kto wie, co będzie dalej?

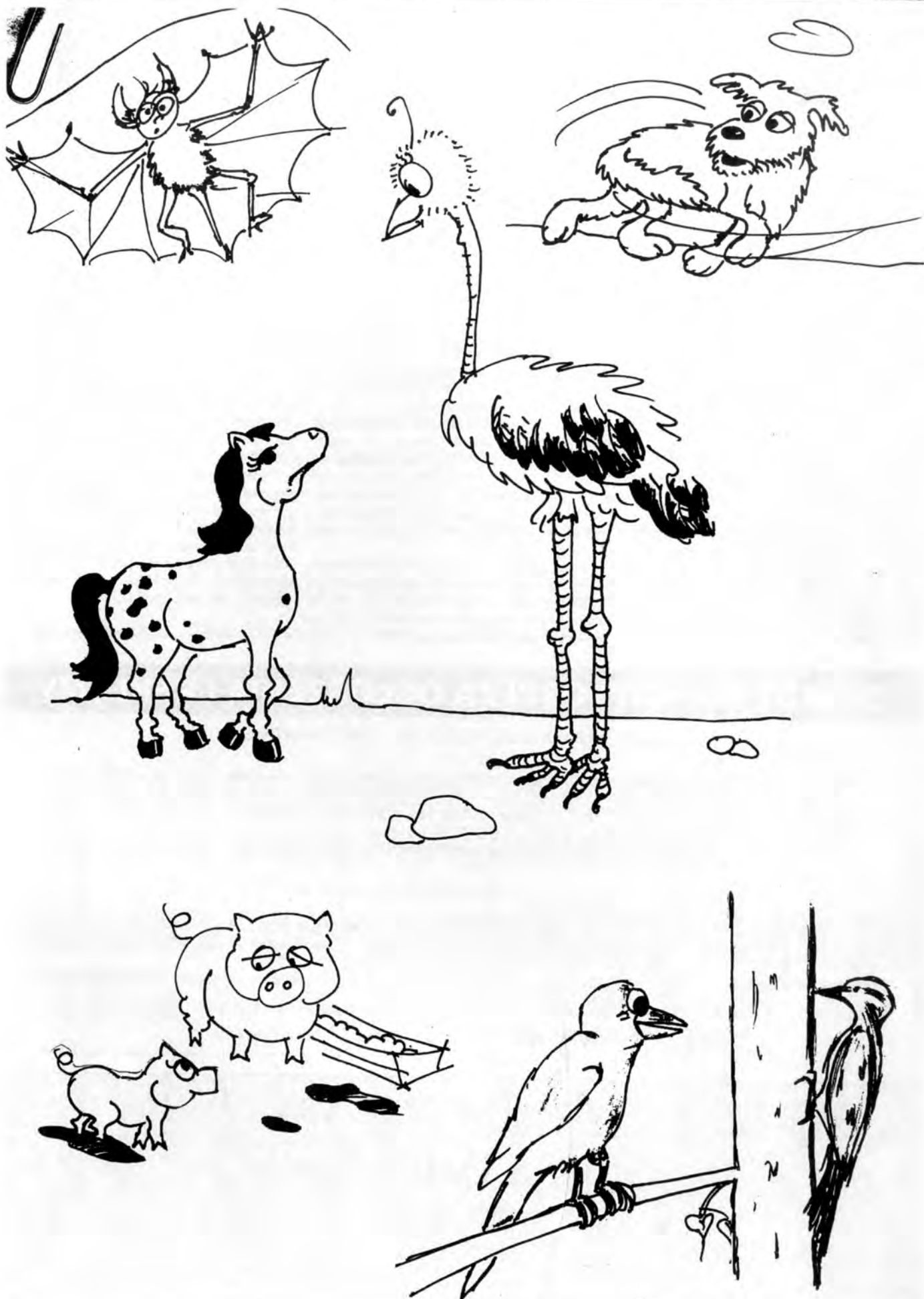
PS.

Gdy likaony przyjdą tu, to będzie już po lisie.
A przecież doradzano mu: Ubezpiecz się w „Polisie”.

WYGRAJ SAMOOBSŁUGOWO

Kto chce, niech połączy teksty i obrazki,
niech pokoloruje i zbierze oklaski.

Michał



Wschowę, Szlichtyngową, Piłę, Trzcieńkę, Krzyż, Krajenkę.

Została powołana 7-osobowa Międzynarodowa Komisja Graniczna, która miała rozstrzygać, jakie miejscowości należy przyznać Polsce lub pozostawić w granicach Niemiec.

Polsce przypadła znaczna część (około 30%) obszaru powiatu międzyrzeckiego z miastem Zbąszyniem. Polska ludność Trzcieńki, Pszczewa i Wierzbna domagała się przyznania tych miejscowości Polsce poprzez organizowanie demonstracji, ale te wysiłki okazały się nieskuteczne. Podobna sytuacja była w Pile i Trzciance.

W dniu 26 października 1919 r. W czasie pobytu Józefa Piłsudskiego w Poznaniu przybyły do niego delegacje ludności polskiej z powiatów: Wschowa, Babimost i Międzyrzecz z prośbą o interwencję dotyczącą przyłączenia tych ziem do Polski.

Piłsudski otrzymał również petycję około 600 żołnierzy z powiatu babimojskiego, w której domagali się oni przyznania tych ziem Polsce.

Józef Piłsudski miał odpowiedzieć, że Międzynarodowa Komisja Graniczna „zrobi z pewnością wszystko, co tylko możliwe, aby zadośćuczynić żądaniom ludności polskiej”.

Wcześniej, bo 5 października 1919 r. wniosek w tej sprawie zgłosił podczas obrad Sejmu poseł Kazimierz Brownsford.

W tym czasie Międzynarodowa Komisja Graniczna obradowała kolejno w Kargowej, Wielkiej Wsi i Chłastawie. Pomimo interwencji i manifestacji Polaków włączyła do Niemiec wiele wsi,

w których ludność polska stanowiła prawie 100%.

Do tych wsi należała m. in. Dąbrówka w powiecie międzyrzeckim oraz wiele innych wsi w tym powiecie t. Lutol Mokry, Rogoziniec, Chociszewo, Kosieczyn, Szarcz, Stoluń, Zielonka.

Również ludność niemiecka chciała uzyskać dla Niemiec miasta tj. Rawicz, Bojanowo, Leszno i Zbąszyń. Starania te okazały się nieskuteczne, i te 4 miasta ostatecznie przyłączono do Polski.

W dniu 10 stycznia 1920 r. ustalono ostatecznie linię graniczną i w tym dniu został podpisany protokół ratyfikacyjny traktatu pokojowego, a 17 stycznia 1920 r. polskie władze i wojsko zaczęły ostatecznie przejmować ziemie przyznane Polsce.

Poza granicami Polski znalazł się Międzyrzecz. Wojska powstańcze nie dotarły do miasta ale walczyły na wschodnich obrzeżach powiatu międzyrzeckiego. Toczyły zacięte walki z Niemcami pod Łomnicą i Zbąszyniem. Walczyli tam Niemcy z oddziałem powstańczym, którym dowodził Józef Furmanek urodzony w 1894 r. w Pszczewie. W walkach tych poległo 9 Niemców z Międzyrzecza Ponadto w tym czasie w samym Międzyrzeczu kwaterowała niemiecka brygada piechoty (2 regimenty piechoty) z generałem Hoffmannem na czele, a w okolicy jednostka lotnicza.

W samym mieście organizowane były antypolskie demonstracje mające na celu utrzymanie Międzyrzecza w rękach niemieckich. Liczna demonstracja połączona z pochodem ulicami miasta odbyła się w Wielka-noc 1919 r.

W latach 20-tych XX w. przy ulicy Bismarcka (dziś ulicy Staszica) zbudowano pomnik poświęcony uczestnikom I wojny światowej i walk granicznych z Polakami (powstańcami wielkopolskimi). Pomnik ten został rozebrany po 1945 r.

Na cmentarzu ewangelickim były groby niemieckich żołnierzy (w tym 1 lotnika), którzy polegli w walkach z polskimi powstańcami. Również na cmentarzu katolickim znajduje się zbiorowa mogiła, w której pochowano 6 powstańców wielkopolskich. W walkach z Niemcami zostali ranni i wzięci do niewoli a wkrótce potem zmarli z odniesionych ran w międzyrzeckim szpitalu.

Kiedy we wrześniu 1939 r. do Wielkopolski wkroczyły wojska hitlerowskie w pierwszej kolejności dokonywano rozstrzeliwań byłych powstańców. Odbyły się zbiorowe egzekucje publiczne w Kępnie, Kościanie, Krobi, Gostyniu, Lesznie, Osiecznej, Kórniku, Książu i Pleszewie, a wielu powstańców zamordowano podczas okupacji w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych. W 1957 r. dla uczestników powstania wielkopolskiego ustanowiono Wielkopolski Krzyż Powstańczy.

Powstanie wielkopolskie 1918 – 1919 było pierwszym polskim zwycięskim powstaniem narodowowyzwoleńczym. Wyzwolone przez powstańców ziemie Wielkopolski zostały prawie w całości włączone w 1920 r. do polski. Natomiast Międzyrzecz, który pozostał w granicach Niemiec powrócił do Polski dopiero po zakończeniu II wojny światowej w 1945 r.

Waldemar Dramowicz

ZASADY ODPLATNOŚCI ZA OGŁOSZENIA I REKLAMY

OGŁOSZENIA OKOLICZNOŚCIOWE – NIEODPLATNIE

OGŁOSZENIE KOMERCYJNE – czarno-białe: 1 cm² = 0,3 zł + 22% VAT. 1 strona = 200 zł + 22% VAT

REKLAMA W KOLORZE NA OKŁADCE: 1 cm² = 0,60 zł + 22% VAT, cała strona = 400 zł + 22% VAT

WKŁADKI Z MATERIAŁÓW GOTOWYCH za kartkę (2 strony)

czarno-białe = 340 zł + 22% VAT, kolor = 680 zł + 22% VAT

UPUST za co najmniej 3-krotne powtórzenie tej samej reklamy lub ogłoszenia wynosi 20%.

Ogłoszenia i reklamy są przyjmowane po dostarczeniu pisemnego zamówienia.

Podatników VAT prosimy o podanie swojego numeru NIP. O przyjęciu zlecenia na reklamę decyduje redakcja czasopisma. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam oraz może odmówić ich publikacji zgodnie z uregulowaniami Prawa Prasowego.

Międzyrzecka Gazeta Powiatowa

Adres redakcji i Biura ogłoszeń:

66–300 Międzyrzecz, Os. Centrum 15 • tel. (095) 741 19 16 • skrytka pocztowa nr 66

Redaktor Naczelny: Hanna Augustyniak. Współredaguje Zespół. Fotograf: Wojciech Winiarski.

Redakcja czynna codziennie (także sobota robocza) od godz. 12.00 do godz. 15.00. Dyżury red. naczelnego; każda czwartek od godz. 16.00 do godz. 18.00. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów bez wiedzy autora i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Druk: Zakład Poligrafii EURODRUK, Zielona Góra, al. Zjednoczenia 102, tel. (068) 323-41-40.

SKŁAD WĘGLA

SKWIERZYNA · ul. Arciszewskiego 11

WŁODARSKI-OPMED S.C.

SPRZEDAŻ:

- najlepszy rybnicki węgiel „KWK MARCEL”:
- płukany • wysokoenergetyczny • niskopopielny
- miały energetyczne z Z.P.W. „Barbara”
- wszystkie klasy na zamówienie

USŁUGI:

- Transport 1, 1,5, 5t • Pośrednictwo Handlowe • Raty

tel. 7170-031, 0603242048

SKLEP FIRMOWY ZAKŁADU USŁUG KOMPUTEROWYCH

Sprzedaż, montaż, konserwacja

- Komputery
- Sieci komputerowe
- Kasy fiskalne
- Drukarki fiskalne

tel. (095) 741-23-23
tel. kom. 0601-75-84-41
(Dom Handlowy)
66-300 Międzyrzecz
ul Świerczewskiego 8

EXE

Piotr Grenda





Produkcja betonowej kostki brukowej w ośmiu wzorach o grubości 60 mm i 80 mm i dziesięciu kolorach. Produkowana kostka posiada aprobatę techniczną IBDiM. Ponadto produkujemy materiały ściernie na wibro-prasie między innymi pustaki ALFA nadające się na bud. garaży, fundamentów itp.



Firma Elmasz specjalizuje się w budowie dróg, ulic, chodników i parkingów z betonowej kostki drogowej oraz prowadzi usługi ogólnobudowlane.

66-300 Międzyrzecz • ul. Przemysłowa 2
tel/fax (095) 742-15-97 • (095) 741-20-06



LOKATA DŁUGOTERMINOWA KASKADA

Lokata długoterminowa kaskada to nowa forma pomnażania oszczędności. Lokatę Kaskada zakłada się na dziesięć lat z możliwością przedłużenia na kolejne okresy. Pieniądze można wpłacać systematycznie lub okazjonalnie w dowolnym czasie i wysokości. Kwota wpłat nie powinna być mniejsza niż 5 złotych.



18%



Zalety Kaskady to :

- długoterminowa inwestycja
- możliwość wpłacania dowolnych sum pieniędzy
- dokonywanie wpłat w dogodnych dla klienta terminach
- zaciągnięcie korzystnie oprocentowanej pożyczki bez poręczycieli
- oprocentowanie pożyczki równe oprocentowaniu lokaty
- rozpatrzenie wniosku w krótkim terminie
- możliwość zerwania umowy w dowolnym momencie trwania lokaty
- kapitalizacja odsetek po upływie każdego roku

Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz
ul. Waszkiewicza 24 tel. 741 23 02

gbs_miedzyrzecz@post.pl